

www.kuriergalicyjski.com

30 maja – 14 czerwca
2018 nr 10 (302)



Rozmowa
z Jakubem Kowalskim
s. 8



Rozmowa
z Jarosławem Szarkiem
s. 12



Rozmowa
z Rafałem Dzięciołowskim
s. 16

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Dni Kultury Polskiej w Stanisławowie

W Stanisławowie już po raz trzeci odbyły się Dni Kultury Polskiej. Ranga wydarzenia, które wpisuje się już do wydarzeń kulturalnych Iwano-Frankiwska, z roku na rok jest coraz większa. Tegoroczną edycję wsparł patronatem marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego przygotowało program, który zaspokoił oczekiwania wszystkich. Znalazły się w nim temat historyczny, widowisko dla dzieci, koncert muzyki poważnej i koncert polskiej piosenki połączony z piknikiem.

WOJCIECH JANKOWSKI

Pierwszym punktem Dni Kultury Polskiej był wykład „Droga do niepodległości na kresowym Pokuciu w Stanisławowie”. Jarosław Krasnodębski, doktorant z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, przybliżył słuchaczom jak kształtowała się tożsamość i odrębność polska w dawnym Stanisławowie.

- Popularność Stanisławowa w ostatnich latach wzrasta wśród naukowców. Badacze przybywają tu, uczestniczą w konferencji międzynarodowej „Stanisławów i ziemia stanisławowska”. Pomimo wszystko, poziom tych badań nie jest taki, jakiego byśmy oczekiwali. Do dziś nie powstała monografia naukowa poświęcona temu miastu – powiedział Jarosław Krasnodębski.

Dla najmłodszych przygotowano widowisko dla dzieci „Jan Brzechwa – poeta radości”. Dzieci uczące się języka polskiego recytowały i śpiewały wiersze Jana Brzechwy. W ten sposób uczczono stulecie urodzin wybitnego poety, który urodził się w Żmeryncach na Ukrainie. Widowisko poprowadziła Renata Klęczańska, nauczycielka języka polskiego w szkole nr 3 i CKPiDE. W czasie widowiska wybrano najlepsze prace plastyczne inspirowane wierszami Brzechwy. Ten punkt programu przygotowała Małgorzata Gula, która prowadzi w CKPiDE zajęcia „Młody Artysta”. Poza tym od-



Leon Tyszczenko

korzystać również ukraińskie tłumaczenia.

Neonilla Stefurak przetłumaczyła już dawno temu wiersze Jana Brzechwy na język ukraiński. Tłumaczka była obecna w CKPiDE i wyrecytowała jedno ze swoich tłumaczeń. Zaproszenie pani Neonilli i przygotowanie wydarzenia związanego z rocznicą urodzin Jana Brzechwy było pomysłem naszego redakcyjnego kolegi Konstantego Czawagi.

Prawdziwym świętem był koncert w filharmonii stanisławowskiej muzyki najwybitniejszych polskich kompozytorów „W duchu wolności” w wykonaniu skrzypków Mariusza i Nadii Monczaków oraz pianisty Roberta Adamczaka. Wybrano dzieła Fryderyka

Chopina, Karola Szymanowskiego, Ignacego Paderewskiego i Grażyny Bacewicz. Obecnością w programie utworów kobiety uczczono fakt, że odrodzona Polska w 1918 roku była jednym z pierwszych państw, które uznały prawa wyborcze kobiet.

- Ludzie słuchali muzyki. emocjonalnie na nią reagowali. Widać, że istnieje niedosyt polskiej muzyki. Może takich koncertów trzeba byłoby więcej – powiedział Mariusz Monczak. – Wybraliśmy kompozytorów takich jak Szymanowski, który urodził się niedaleko Kijowa. Staraliśmy się dobrać różnorodny repertuar. Muzycy pochwalili stanisławowską publiczność, zauważyli jednak, że rozmawiające podczas koncertu w filharmonii dzieci nie sprzyjały koncentracji muzyków i publiczności, choć sam rodzinny charakter uczęszczania na koncerty należy uznać za zjawisko pozytywne. Było to z pewnością najważniejsze wydarzenie Dni Kultury Polskiej, które spełniało wysokie wymagania miłośników muzyki poważnej. Publiczność opuściła salę filharmonii zachwycona.

Po mszy świętej w niedzielę, ostatniego dnia, odbył się koncert polskiej piosenki „Stanisławowska

się, że wspólnie możemy coś zrobić – powiedział ks. Władysław Iwaszczak, proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla.

W czasie koncertu młodzież ze Stanisławowa wystąpiła z polskim repertuarem. Przybyły również zespoły z Nowego Rozdołu i Nowego Sącza. Polski zespół zaprezentował wesołą, żywiołową muzykę (nie zabrakło nawet rapu), która jednocześnie ma za zadanie chwalić Boga. Koncert był również okazją do spotkania i rozmów Polaków ze Stanisławowa. Była to w istocie prawdziwa majówka. Dopisały humory i słoneczna pogoda. Trzydniowe Dni Kultury Polskiej zakończyły się integracją różnych pokoleń Polaków z Iwano-Frankiwska.

- Dni Kultury Polskiej chyba na dobre wpisały się w kalendarz imprez, które organizuje Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Jest to owoc pełnego zaangażowania organizacji polskich w Stanisławowie, które włączają się w organizowanie wydarzeń, w tym dzisiejszego pikniku. Wydarzenia mogły się odbyć dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Iwano-frankiwskiej Rady Miejskiej. Taka współpraca Polaków i Ukraińców na niwie kultury w Stanisławowie jest bardzo dobra. Powinniśmy cieszyć się z tego i korzystać z tej współpracy. Bardzo też cieszymy się, że w tym roku patronuje nam marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski, jest to dla nas ogromnie ważne. W swoim liście marszałek zaznaczył, że mamy bogaty i dostojny program oraz, że Centrum zawsze stara się promować kulturę polską ukazując ją w sposób nowoczesny i atrakcyjny – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE.

Dni Kultury Polskiej odbyły się w dniach 25–27 maja. Były zorganizowane przez Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Wydarzenie objął patronatem marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. Patronem medialnym był Kurier Galicyjski.



Leon Tyszczenko

był się quiz, w czasie którego dzieci sprawdzały swoją znajomość twórczości poety ze Żmerynki.

- Jan Brzechwa to poeta ponadczasowy. Jego wiersze „Tańcowała igła z nitką”, „Na straganie w dzień targowy” są znane chyba każdemu dziecku w Polsce, a teraz również dzieciom tu mieszkającym – powiedziała Renata Klęczańska. – Tak się złożyło, że pisarka, poetka z Iwano-Frankiwska przetłumaczyła wiersze Jana Brzechwy, więc mogliśmy wy-

korzystać również ukraińskie tłumaczenia.

Chopina, Karola Szymanowskiego, Ignacego Paderewskiego i Grażyny Bacewicz. Obecnością w programie utworów kobiety uczczono fakt, że odrodzona Polska w 1918 roku była jednym z pierwszych państw, które uznały prawa wyborcze kobiet.

Majówka”. Kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla już po raz drugi ugościł stanisławowian na swoim placu parafialnym.

- Na terenie kościoła Dni Kultury Polskiej odbywają się dopiero po raz drugi. Nie powiem, że stało się to już tradycją, bo w kościele o tradycji mówi się gdy coś trwa pięćdziesiąt lat. Myślę, że to dopiero początek. Wielu parafian ma polskie pochodzenie i działają w Centrum i w różnych polskich organizacjach. Cieszymy

Minister Czaputowicz: Nie można dopuścić do tego, by świat przestał mówić o sytuacji na Ukrainie

Szef MSZ Jacek Czaputowicz zapowiedział, że w Nowym Jorku będzie przewodniczył briefingowi na temat Ukrainy. W briefingowi weźmie udział m.in. szef ukraińskiego MSZ Pawło Klimkin. Nie można dopuścić do tego, by świat przestał mówić o sytuacji na Ukrainie – stwierdził Czaputowicz.

22 maja szef MSZ przewodniczył spotkaniu Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym podkreślił m.in. konieczność ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych. Powiedział też, że Ukraina pozostaje obiektem agresji wojskowej, a jej terytorium jest okupowane.

Członkowie Rady Bezpieczeństwa będą się zastanawiać, jak rozwiązać ten konflikt, dlaczego on ciągle trwa – powiedział szef MSZ. Dodął, że w briefingowi weźmie również udział szef ukraińskiego resortu dyplomacji Pawło Klimkin, który przedstawi stanowisko ze swojej perspektywy.

Według Czaputowicza ten briefing to ważny gest ze strony Polski, która – jak dodał – „wyszła z tą inicjatywą solidarności z Ukrainą”.

- Nie możemy dopuścić do tego, żeby świat przestał mówić o tym, co się dzieje na Ukrainie, to jest celem naszego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa – podkreślił minister.

- Te rzeczy są istotne dla Polski: prawo międzynarodowe, prawo humanitarne, Ukraina, integralność terytorialna państw. Nie można łamać prawa międzynarodowego; państwo, które to robi, będzie potępione. Także to jest myśl przewodnia naszego członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa – powiedział szef MSZ.

Debata w Nowym Jorku, której tematem było znaczenie prawa humanitarnego i ochrony cywilów w konfliktach, została zorganizowana w ramach polskiej prezydencji w RB ONZ.

Polska objęła niestale członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ 1 stycznia i będzie w niej zasiadała do końca grudnia 2019 r. 1 maja rozpoczęło się miesięczne rotacyjne przewodnictwo Polski w RB ONZ. Po raz kolejny Polska obejmie prezydencję w Radzie w drugiej połowie 2019 r.

źródło: PAP, wpolityce.pl

„Elementarz” idzie na wakacje

Zakończenie roku nauki miało miejsce nie tylko w szkołach. 26 maja na swoje ostatnie spotkanie zebrały się dzieci ze świetlicy „Elementarz”, działającej przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej.



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Ten rok dzieci spędziły bardzo pracowicie. Po okiem siostry Tadei śpiewały piosenki polskie, kolorowały literki alfabetu, poznały gry i zabawy, tradycyjne w polskich przedszkolach. Na każde sobotnie spotkania dzieci czekały z radością. Początkowo nieśmiało, przez ten czas stworzyły zgraną grupę, radosnych, uśmiechniętych i chętnych poznawania nowej wiedzy pociech. Niestety, nie wszyscy, którzy zaczęli odwiedzać „Elementarz” we wrześniu, dotrwali do końca roku. Jak to bywa niektórzy zrezygnowali po jakimś czasie, a niektórzy z powodów choroby przestali uczęszczać na zajęcia.

Najbardziej wytrwali zostali na ostatnim spotkaniu nagrodzeni pamiątkowymi dyplomami i zestawami upominków. Ponieważ dwoje dzieci idzie już w tym roku do szkoły, otrzy-

mały dyplom „ukończenia” świetlicy „Elementarz” i komplet przyborów szkolnych, te zaś, które będą kontynuować naukę w roku następnym – dyplom honorowy i upominki na miłe spędzenie wakacji.

Ponieważ w tym dniu przypadało święto kochanych mam – które przyszły ze swymi pociechami – siostra Tadea przygotowała z dziećmi piosenkę „Dla kochanej mamy” po której odśpiewaniu dzieci odwróciły trzymane serduszka tak, że ukazał się napis „Kocham Cię, Mamo!”, a potem dzieci wręczyły mamom własnoręcznie zrobione kwiatki, które każdy udekorował według własnego uznania: ktoś posadził na kwiatku pszczołkę, ktoś inny namalował ulubiony mamy kapelusik, a ktoś jeszcze – dodał drobniejsze kwiatki.

Na koniec – pamiątkowe zdjęcie i życzenia wspaniałych wakacji od siostry Tadei i organizatorów grupy „Elementarz”.

Prezentacja prof. Bohdana Hudia w Iwano-Frankiwsku

Na Uniwersytecie Podkarpackim odbyła się prezentacja czterech książek. Trzy z nich to książki polskich autorów. Prezentację prowadził znany lwowski historyk, prof. Bohdan Hud'. Profesor Hud' przetłumaczył na język ukraiński książkę Tomasza Sakiewicza „Testament I Rzeczypospolitej”, brał udział w redagowaniu naukowym publikacji „Podstawy współczesnej bankowości” Alojzego Nowaka, dziekana Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, wydanej dzięki Kredobanku publikacji „Pan Petlura” Andrzeja Stanisława Kowalczyka, również wydane w języku ukraińskim.

WOJCIECH JANKOWSKI

Profesor Bohdan Hud' zaprezentował też książkę swego autorstwa, która ukaże się w języku polskim i ukraińskim „Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i w pierwszej po-



Leon Tyszczenko

łowie XX wieku”. Jak zaznaczył profesor, polskie wydanie ma się ukazać na przełomie maja i czerwca.

Profesor Bohdan Hud' w swoich publikacjach wiele miejsca poświęcił stosunkom polsko-ukraińskim i brał udział w dyskusji nad nimi:

- Geneza tego, co się stało w 1943–44 roku, to jest temat mojej książki – powiedział profesor Hud'. – Zajmuję się przeważnie kwestiami Wołynia. W książce relacje w Galicji pojawiają się w kilku epizodach, bo chciałem przedstawić relacje polsko-ukraińskie na pozostałej części Ukrainy, nie ograniczając się do Galicji Wschodniej. Przedstawiam rozwój historycznego Wołynia od podziału I Rzeczypospolitej, do zakończenia II

wojny światowej. Pokazuję, że wydarzenia, które tam miały miejsce, zawsze były trudne i zawsze trudne były relacje narodowościowe i społeczne. Obecnie mało kto zdaje sobie sprawę, że Powstanie Styczniowe było stłumione na prawobrzeżnej Ukrainie przez chłopów ukraińskich, a rząd

polskich ekscesów nie było. Często mówią „no tak, bo nie było tam UPA!”. UPA tam działała. Grupa 04, Tiutiun-nyk działała na terenach Żytomierszczyzny, ale efektu nie było żadnego. Dlaczego? Bo stosunek do sąsiadów Polaków był zupełnie inny tam, niż na Wołyniu zachodnim.

carski wysłał kozaków nie po to, by tłumić powstanie, a po to, by chronić ziemian polskich przed okrucieństwem chłopów. Takie były relacje, takie były – mówiąc w cudzysłowie – sympatie między ziemianami polskimi a chłopami ruskimi.

Bohdan Hud' genezę przelanej krwi na Wołyniu w latach czterdziestych odnajduje też w dwudziestoleciu międzywojennym:

- W okresie I wojny światowej wpływy na Wołyniu miała Czarna Sotnia, w okresie międzywojennym komuniści, a potem władza radziecka – to też miało znaczny wpływ na nastroje chłopów wołyńskich. Proszę zwrócić uwagę, że na wschód od polsko-sowieckiej granicy żadnych anty-

Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali prezentacji. Cieszyć może fakt, że przybyło dużo młodzieży.

Bohdan Hud' jest dyrektorem Instytutu Integracji Europejskiej Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie. Prezentacja odbyła się 8 maja na Uniwersytecie Podkarpackim im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku. Spotkanie rozpoczął Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Podkarpackiego im. Wasyla Stefanyka. Profesor Hud' przyznał, że łączy go przyjaźń z profesorem Ihozem Cependą, profesorem Wasylem Marcukiem i że z radością przyjął zaproszenie tej uczelni. Następnego dnia podobna prezentacja odbyła się w Czerniowcach.

Wyprawa młodzieżowa w Beskidy Skolskie

Po raz drugi w tym roku, w ramach kontynuacji projektu „Przedwojenne tradycje turystyczne – ścieżkami dawnego Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”, 28 maja ponad 40-osobowa grupa młodzieży oraz rodzin z dziećmi ze Lwowa udała się w Beskidy Skolskie, które znajdują się w Karpatach Wschodnich.

EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

Głównym celem było zdobycie góry Czarna Repa (1288 m n.p.m.) leżącej na dawnej granicy polsko-czechosłowackiej, a później węgierskiej, przez którą przed wojną przebiegał Główny Szlak Karpacki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szlak prowadzi łagodnym i niezwykle widokowym grzbieciem od Szerokiego Wierchu przez Jalinę i Gniliścze do grani głównej Karpat i na sam szczyt.

W drodze powrotnej młodzież lwowska urządziła sobie grilla z kiełbaskami oraz innym pysznościami.

Po zejściu z Czarnej Repy pomysłodawca projektu konsul Rafał Kocot z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie i Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów podziękowali obecnym



za mile spędzony czas i zaprosili na kolejne wyprawy w góry.

- Planujemy niebawem także spływy kajakowe. Chcemy pokazać młodzieży piękno tego terenu i historię turystyki na tej ziemi – podsumował konsul Rafał Kocot.

Przypomnijmy, że tegoroczny sezon turystyczny został otwarty w końcu kwietnia wejściem z doliny

Mizuńki na gorgańskie wzniesienie Szczawniej (1173 m.).

Projekt „Przedwojenne tradycje turystyczne w Karpatach Wschodnich” organizuje Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz Lwowski Klub Sportowy „Pogoń Lwów” we współpracy z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Echo Spotkań Dunajowskich 2018

Ks. Józef Kuc, proboszcz parafii pw. św. Stanisława biskupa i męczennika w Dunajowie koło Przemyślan w obwodzie lwowskim złożył za pośrednictwem Kuriera Galicyjskiego podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Uniwersytetowi Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego i ukraińskiej organizacji społecznej „ConteForce” ze Lwowa za pomoc w organizacji IV Spotkań Dunajowskich, które pt. „Estetyka Renesansowa: uniwersalizm i harmonia piękna” odbyły się w tej miejscowości 12 maja.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

- Adrenalina nadal jeszcze nie opada – zaznaczył ks. Józef Kuc. – Otrzymuję wiele pozytywnych wypowiedzi na temat międzynarodowej konferencji naukowej, wystaw artystycznych i koncertu wybitnych wykonawców muzyki renesansowej w naszym kościele w Dunajowie”.

- Trudno jest ocenić imprezę, której jesteś współorganizatorem – twierdzi prezes „ContreForce” Anna Korżewa. – Analizujesz wydarzenie pod kątem jakości i precyzji wykonania zaplanowanych działań. Pragniesz dla wszystkich maksymalnego komfortu aby przeżyli wspaniały dzień. Jesteś cały czas w napięciu, odczuwasz lekkie zmęczenie i dopiero po drodze do Lwowa robisz głęboki oddech – tak bym uogólniła swoje wrażenia po kolejnych Spotkaniach Dunajowskich.

Jeśli chodzi o emocje, to porywa mnie format Spotkań. Nudne środowisko akademickich audytoriów wyparł tu świat całkowicie żywy, przepelniony różnorodnymi dźwiękami, zapachami i widokami. Porywa mnie środowisko,



gdzie wszyscy czują się na równi: naukowcy, goście i lokalni mieszkańcy, dorośli i dzieci, ludzie i zwierzęta. Wzbogaca mnie wymiana naukowa i kulturalna, będąca poza politycznymi, ekonomicznymi, narodowościowymi i religijnymi podziałami. Czaruje mnie poetyckie piękno samej miejscowości i jej bogata historia. Co roku na jeden dzień stają się częścią tematycznego świata: chrześcijańskiego humanizmu, kosmologii, antropologii, estetyki Renesansu. Poznają bogactwo różnorodnych odcieni i półtonów, wypełniam się tym i ruszam dalej w nadziei kolejnego powrotu do Dunajowa. Spotkania Dunajowskie – to



ks. Józef Kuc

moja bajkowa oaza, dokąd szczerze zapraszam wszystkich zmęczonych fizycznie i duchowo!

W plenerze podczas tegorocznych Spotkań Dunajowskich uczestniczyła również studentka Lwowskiego Liceum Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej im. Iwana Trusza Wika Proć.

- Dziękuję Bogu, że miałam wspaniałą okazję odwiedzić Duna-

jów, gdzie przeplata się interesująca historia z zadziwiająca przyrodą – powiedziała Wika. – Jest to bardzo ważne, że są pośród nas ludzie, których interesuje kulturalna przeszłość i gromadzą się tu dla wspólnych zainteresowań. To był szczególnie dzień. Dla mnie, jako młodego artysty, bardzo ważna jest możliwość stworzenia czegoś nowego, poznania nowych ludzi, bycia komuś potrzebną. Bowiem, kto, jak nie nasze pokolenie powinno podtrzymać to, co powinno żyć wiecznie, nasze wartości kulturowe pamiętać, czcić i przekazywać je kolejnym pokoleniom.

Redakcja Kuriera Galicyjskiego zaprasza do współpracy młodych dziennikarzy i operatorów

CV ze zdjęciem prosimy przesyłać pod adresem mailowym: kuriergalicyjski@wp.pl

Zapewniamy ciekawą, pełną nowych wyzwania pracę ☺
TU ZREALIZUJESZ SWOJE AMBICJE!

Ludwik Ehrlich i tradycja Rzeczypospolitej wielu narodów

Prelekcja konsula RP we Lwowie Krzysztofa Jachowicza wygłoszona podczas IV Spotkań Dunajowskich

Ludwik Ehrlich znany jest jako profesor prawa narodów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Znany także jako sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej oraz jako autor koncepcji dotyczącej odpowiedzialności za zbrodnie w okresie II wojny światowej. Słusznie nosi on także miano odkrywcy polskiej szkoły prawa narodów w XV wieku.

Szkola ta rozwijała się po bitwie pod Grunwaldem (1410), w której po stronie polskiej – oprócz katolickich Polaków i Litwinów – wzięli udział pogańscy Tatarzy i Żmudzi, schizmatyccy Rusini oraz czescy husyci. W odpowiedzi na zwycięstwo militarne narodów sprzymierzonych rozpowszechniano na soborze w Konstancji (1414–1418) paszkwil popierającego Krzyżaków Jana Falkenberga „Satyra na herezje i inne nikczemności Polaków i ich króla Jagiełły”. W paszkwilu tym Falkenberg otwarcie nawoływał do wymordowania narodu polskiego i jego sprzymierzeńców. Głosił więc Falkenberg, że Polacy oraz ich sprzymierzeńcy są „nienawistnymi heretykami” i „bezwstydnymi psami”, którzy wrócili do pogaństwa i których „władcy świeccy winni przy pomocy sił zbrojnych wytrącić”.

Do tej sytuacji nawiązywał Ludwik Ehrlich w dziełach poświęconych polskiej reprezentacji na soborze. Do tej reprezentacji wchodził między innymi Stanisław ze Skarbimierza i Paweł Włodkowic. Stanisław był autorem kazania „O wojnach sprawiedliwych”. Paweł zaś rozwijał swe poglądy w rozprawie „O władzy papieża i cesarza nad niewiernymi”. „Skoro niewierni chcą żyć spokojnie wśród chrześcijan, nie należy wyrządzać im żadnej przykrości na osobach i mieniu” – tak brzmi wypowiedź Włodkowica w tłumaczeniu Ludwika Ehrlicha. „Grzeszy więc władca jeżeli bez powodu ich (go) pozbawia; nawet i papież nie powinien zabierać im mienia, lecz przeciwnie, dopóki może, winien ich tolerować. (...) A szczególnie należy więc tolerować Żydów, ponieważ przez ich księgi udowadnimy prawdę i wiarę naszą” – w ten sposób lwowski uczyony wyklada myśl dawnego pisarza.

Zabiegi polskiej delegacji na soborze odniosły skutek. Paszkwil Falkenberga został zabroniony. Zasada tolerancji religijnej legła zaś u podstaw aktu konfederacji warszawskiej z 28 stycznia 1573 roku, gwarantującej pełne równouprawnienie dla wszystkich ludzi, bez względu na przynależność religijną. Pisząc na temat Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica nawiązywał Ludwik Ehrlich do podstaw moralnych dawnej Rzeczypospolitej, zwanej „azylem heretyków” lub „państwem bez stosów”.

W ciągu wieków podstawy te zaczęły się kruszyć. Ustawa sejmowa z 30 sierpnia 1658 roku o wypędzeniu Braci Polskich z Rzeczypospolitej uważana jest za upadek tolerancji wyznaniowej w Rzeczypospolitej

wielu narodów. („Rzeczpospolita obojga narodów państwem tolerancji wyznaniowej – rzeczywistość i mity” w: www.nowastrategia.org.pl)

W refleksji nad Stanisławem ze Skarbimierza i Pawłem Włodkowicem Ludwik Ehrlich uTOROWAŁ drogę Janowi Pawłowi II. W czasie wizyty w Auschwitz-Birkenau w 1979 roku Papież stwierdził: „Wróciłbym jeszcze do Pawła Włodkowica, rektora krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w XV w., który głosił, iż trzeba zabezpieczyć następujące prawa narodów: do istnienia, do wolności, do niepodległości, do własnej kultury, do godziwego rozwoju”. W tym samym miejscu oświadczył Papież: „Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji, jego śmierci”. Słowa te nie straciły dzisiaj niczego ze swej aktualności.

W książce „Pamięć i tożsamość” Jan Paweł II w sposób następujący ukazywał genezę Polski Jagiellonów: „Naprzód, w okresie zrastania się plemion Polan, Wiślan i innych, to polskość piastowska była elementem jednoczącym: rzec by można, była to polskość <czysta>. Potem przez pięć wieków była to polskość epoki jagiellońskiej: pozwoliła nam na utworzenie Rzeczypospolitej wielu narodów, wielu kultur, wielu religii.” Jak stwierdza polski publicysta Jacek Borkowicz „polskość jagiellońska” jest dla papieża „nieustającym zadaniem”. Papież niejednokrotnie nawiązuje do unii lubelskiej 1569 i unii brzeskiej 1596. „Oba zawarte zostały w stuleciu zwanym dziś złotym wiekiem polskiej historii. Hasło „wolni z wolnymi, równi z równymi”, zapisane w dokumencie, którego mocą Polska wiązała się z Litwą w jeden organizm państwowy (unia lubelska), przyświecało też twórcom połączenia Kościołów Zachodu i Wschodu (unia brzeska). Ten ideał nie zawsze był jednak realizowany. Szczególnie unia brzeska nie spełniła pokładanych w niej nadziei: zamiast postulowanej jedności zrodziła podziały i spory z prawosławiem, spychała też własnych wyznawców do poziomu obywateli Rzeczypospolitej drugiej kategorii. Autor „Pamięci i tożsamości” pisze o trudnej drodze, jaką przechodzili podobne projekty narodowe: „Wiek XVII, zwłaszcza druga jego część, odsłania pewne znamiona kryzysu zarówno w polityce – wewnętrznej i międzynarodowej – jak też w życiu religijnym. (...) Jeżeli Polacy zwinili czymś wobec Europy i ducha europejskiego, to zwinili przez to, że pozwolili zniszczyć wspaniałe dziedzictwo XV i XVI stulecia.” (J. Borkowicz, „Polskość jagiellońska” Karola Wojtyły”, www.przewodnik-katolicki.pl). W odniesieniu do współczesności stwierdza papież: „Polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości (...) przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym”. („Pamięć i tożsamość”).

Papieżowi ogromnie zależało na relacjach Polski z Litwą, Białorusią i Ukrainą. „Jerzy Kłoczowski przekazuje refleksję papieża wygłoszoną do uczestników międzynaro-

dowej konferencji zorganizowanej (...) w roku 2000: „Nie można bowiem spraw jednego z tych narodów ująć i zrozumieć bez związku z innymi. Idea dialogu jest bardzo bliska Janowi Pawłowi II, który podczas długiego i poruszającego spotkania z uczestnikami sesji powiedział, iż dla niego dziedzictwo to, dziedzictwo Rzeczypospolitej jest tak niezwykle drogim, że podczas inauguracji pontyfikatu modlił się po litewsku, białorusku, ukraińsku i polsku jako dziedzic tej Rzeczypospolitej”. (Ks. Alfred Marek Wierzbicki, „Piastowski Wyszyński, jagielloński Wojtyła. Dwie chrześcijańskie interpretacje polskości”, wiez.com.pl/2017/05/05).

Widać więc, że podejmując temat Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica – Ludwik Ehrlich nawiązywał do pytania o polskość. Nawiązywał także do pytania o związek Polski z narodami dawnej Rzeczypospolitej.

Analogiczne do Ludwika Ehrlicha rozważania podejmował inny absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, przyjaciel Jana Pawła II – Stefan Świeżawski. Cytował on między innymi słowa Włodkowica, że „bliźnimi naszymi są zarówno wierni, jak i niewierni – bez różnicy”. Stwierdzał, że polska szkoła prawa narodów przyczyniła się do powstania potęgi, „która musiała być solą w oku dla wszystkich państw, które krzepiły i umacniały się wokół zgodnie z innymi wzorcami struktury i etyki państwowej”. („Etos polityczny Polski Jagiellonów”).

S. Świeżawski krytykował polski sarmatyzm. Pisał między innymi: „głęboko w nas zaległa się Polska, którą nazywam „sienkiewiczowską”. Henryk Sienkiewicz był na pewno genialnym pisarzem, ale wzorce, które nam zostawił i na których bezrefleksyjnie wychowują się całe pokolenia, są okropne. Pełno w nich pogardy i nienawiści do innych narodów, innych bliskich nam przecież – bo sąsiednich – kultur i religii. Żyjąc tymi ideałami, nigdy nie staniemy się narodem otwartym, tolerancyjnym, ekumenicznym.” („Lampa wiary”, s. 144) Krytykował także polską politykę narodowościową okresu międzywojennego. Stwierdzał między innymi: „Cała tendencja nie tylko endeckiej, ale później także BBWR-u szła w kierunku polonizacji Ukraińców. To było absurdalne i doprowadziło do takich, a nie innych konsekwencji.” (Tomasz Królak, „Kontemplacja i zdradzony świat. Rozmowy z prof. Stefanem Świeżawskim”, Poznań 1999, s. 201) W międzywojennym Lwowie S. Świeżawski należał do organizacji „Odrodzenie”, które – być może jako jedyne – pozostawało w dobrych kontaktach z ukraińską „Odnową”. W ideałach Rzeczypospolitej wielu narodów widział on podstawę dla współczesnej zjednoczonej Europy.

Nawiązując do Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica, otwiera Ludwik Ehrlich wielką refleksję nad dziejami Rzeczypospolitej wielu narodów. Refleksję tę podjęli między innymi Jan Paweł II i Stefan Świeżawski. Wypada życzyć, aby przyniosła ona jak najlepsze wyniki. Ku pożytkowi nas wszystkich.

Baloniki w górę, łzy w oczach

Po raz kolejny w błękitne lwowskie niebo absolwenci szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej wypuścili biało-czerwone baloniki. W każdym z nich było za-warte najbardziej tajemne życzenie. Oby się spełniły!



Lećcie, jak i my się rozlecimy

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Tak błyskawicznie zleciał ten rak nauki. Dla niektórych był pierwszy, dla innych – ostatni. To właśnie oni – przyszli absolwenci szkoły – byli w tym dniu w centrum uwagi. To głównie do nich zwracała dyrektor szkoły Łucja Kowalska i goście honorowi uroczystości – zastępca konsula generalnego RP Katarzyna Solek i prezes TKPZL Emil Legowicz. To w ich intencji sprawowana była przez proboszcza kościoła św. Antoniego Pawła Odoja msza św. Dla nich było to pożegnanie z murami szkoły, w których spędzili 11 lat. Czy to dużo, czy mało – na to pytanie muszą odpowiedzieć sobie sami.

W tym dniu honorowała ich cała szkoła. Łucja Kowalska, zwracając się do przyszłych absolwentów podkreśliła: „To spotkanie ma charakter szczególny, bowiem z jednej strony spotykamy się tu z wami po raz ostatni, a z drugiej – temu spotkaniu towarzyszy świadomość, że lata szkolne to już historia i początek czegoś nowego. Przed wami nowa droga, odkrywanie nowych możliwości i dążenie do celu. Starajcie się zawsze go osiągać. Pozwoli to wam zachować ludzką godność i zdobyć uznanie i szacunek ogółu”. Na zakończenie pani dyrektor podziękowała nauczycielom za ich pracę i złożyła wszystkim życzenia zdrowych, pogodnych i szczęśliwych wakacji, i do zobaczenia we wrześniu.

Zastępca konsula Katarzyna Solek życzyła 11 klasie dostania się na studia, o których każdy marzy, wszystkim zaś uczniom zasłużonego wypoczynku po wyczerpanym całorocznym wysiłku. Prezes Emil Legowicz stwierdził, że chociaż dzisiejszy dzień jest smutny dla absolwentów, to przed nimi otwiera się wspaniałe życie i wiele możliwości. Życzył też spełnienia wszystkich marzeń i dobrego letniego wypoczynku zarówno uczniom, jak i nauczycielom.

Następnie Łucja Kowalska wręczyła dyplomy uznania i pisma gratulacyjne uczniom szkoły za osiągnięcia w nauce, na olimpiadach naukowych i zawodach sportowych, oraz nauczycielom, jako dowód uznania dla ich niełatwej pracy. Każda z zapraszonych nauczycielek nagradza-

na była gromkimi brawami i owacjami przez całą szkołę.

Absolwenci też zabrali głos. W krótkich słowach podziękowali nauczycielom za trud, który w ciągu 11 lat był ich udziałem. Przepraszali za to, co zdążyli nabroić i czym martwili wychowawców. Dziękowali za wsparcie i mobilizację do nauki oraz za wyrozumiałość w różnych sytuacjach. A, zwracając się do swych kolegów, podkreślili, że lata szkolne na pewno zawiązały przyjaźnie na całe życie i pamięć wzajemna przetrwa gdziekolwiek się znajdą.

Nadeszła chwila rozstania ze szkołą. Na razie tylko formalnego, bo jeszcze czekają egzaminy, spotkanie



Szczęśliwe buzie i nadzieja w sercu

z komisją MEN, wręczenie świadectw. Uczestnicząc w tradycyjnych ceremoniach: przekazanie sztandaru szkoły młodszej klasie, dekoracja przez pierwszaków małymi dzwoneczkami i tak oczekiwany ostatni dzwonek – wcale nie czują się tak szczęśliwi, jakby się mogło wydawać. Ostatni dzwonek brzmiał długo, odbijając się echem na szkolnym podwórku. Echem pozostał też w ich sercach. I na zakończenie – tradycyjne baloniki w górę, i ostatnia wymiana uścisków – jeszcze jako klasa 11. Mimo wesołych i roześmianych twarzy, oczy jednak, szczególnie dziewcząt, błyszczały jakoś dziwnie. Jeszcze tylko przemarsz przez podwórko szkolne i ostatnie pozdrowienia dla dyrekcji, nauczycieli i kolegów.

Przed nimi już dorosłe życie i, mamy nadzieję, że szkoła dobrze ich do tego przygotowała.

Jak zawsze przy takiej okazji rozmawiam z dyrektor Łucją Kowalską o sprawach aktualnych. A tych ostatnio nagromadziło się kilka. Przede wszystkim w ostatnich dniach mini-

sterstwo oświaty zaleciło dyrektorom szkół odejście od tradycyjnych apeli i zastąpienie ich nowymi formami uroczystości. **Co pani dyrektor o tym sądzi?**

- Jestem tradycjonalistką. Uważam, że co jest dobre, należy zostawić. Rozumiem, że taki apel nie może trwać dwie i trzy godziny, aż wypowiedzą się sponsorzy, deputowani czy liderzy partii politycznych. Nie mamy takich możliwości, by ta uroczystość odbywała się w sali, bo tam nie zmieści się cała szkoła plus rodzice. Stąd to spotkanie mamy na podwórku. Uroczystości rozpoczynamy Mszą św. w kościele św. Antoniego, a potem spotykamy się na apelu. Uważam, że tego rodzaju uroczystość jest potrzebna, bo należą się podziękowania i uczniom, za ich wyniki w nauce i za osiągnięcia w innych dziedzinach, podziękowania należą się też nauczycielom za ich trud i wysiłek, ale podziękowania należą się również rodzicom, za to co robią dla szkoły, za wkład w wychowanie swych dzieci. I dobrze, żeby to było powiedziane głośno wobec całej szkoły, grona pedagogicznego i obecnych gości. Zawsze staram się, by apel był krótki, a ostatnio to nawet młodsze klasy przemieszciliśmy w tę część podwórka, gdzie jest cień, żeby dzieci się nie przegrzały. W innych szkołach wygląda to inaczej, ale każdy ob-

chodzi tę uroczystość tak, jak mu na to pozwalają możliwości.

- Kolejna sprawa, to rejonizacja uczniów. Jak sobie radzi z tym szkoła nr 24?

- Rzeczywiście od nowego roku do szkół należy zapisywać dzieci, zamieszkałe w najbliższej okolicy szkoły. Na szczęście ta decyzja nie dotyczy szkół mniejszości narodowych. I to jest plus. Ale – wprawdzie tego jeszcze nie miałam – gdy przyjdą rodzice i, powołując się na tę ustawę, zechcą zapisać do naszej szkoły dziecko, które nie zna polskiego... Co mam wtedy robić? Nie mogę przyjąć takiego dziecka, bo nie wyobrażam sobie jego nauki w pierwszej klasie, bez wspólnego z rodzicami przerabiania materiału w domu. Wiele jest ustaw i decyzji dotyczących szkolnictwa, ale jak do tej pory udawało mi się znaleźć takie wyjścia, aby nie ucierpiała na tym szkoła i uczniowie. Życie zawsze jednak wybiera to, co ma rację bytu i jest naprawdę dobre. Mam nadzieję, że tak będzie i w tym wypadku.

Dziękuję za rozmowę.

Ostatni dzwonek w „Dziesiątce”

25 maja na szkolnym podwórku zgromadzili się na uroczystości ostatniego dzwonka uczniowie polskiej szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Klasa maturalna zatańczyła swego ostatniego w tej szkole poloneza. Również po raz ostatni, od trzech lat, uczniowie 11 klasy z pocztu sztandarowego wnieśli sztandar szkoły. Został on przekazany młodszym uczniom, aby z szacunkiem nieśli go przez następne lata, strzegąc wielkich tradycji tej najstarszej polskiej szkoły we Lwowie.

Na rozpoczęcie tradycyjnie zabrzmiały hymny narodowe Ukrainy i Polski.

Dyrektor szkoły Ryszard Vincenc przywitał uczniów szkoły, nauczycieli, rodziców, siostry zakonne i gości. Swoją obecnością uroczystość zaszczylicili: konsul Marian Orlikowski z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz, zastępca prezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dutkiewicz, Włodzimierz i Halina Wencakowie z lwowskiej „Rodziny Rodzin”, komendant Towarzystwa Strzeleckiego „Strzelec” im. marszałka Józefa Piłsudskiego i kpt. Bolesława Zajęczkowskiego Eryk Matecki, prezes Komitetu Rodzicielskiego Natalia Andruszczyszyn.



- Weszliśmy polonezem i miałem wrażenie, że ten krok poloneza wcale nie jest taki prosty, bo trzeba ugiąć się i później zrobić dwa kroki prosto. Chciałem wam życzyć, drodzy maturzyści, żebyście w życiu musieli jak najmniej się ugiąć i jak najwięcej mieli sukcesów. Życzę abyście dostali się na wymarzone studia i potrafili zbudować swoją ścieżkę życiową – powiedział konsul Marian Orlikowski.

- Życzę dyrektorowi, gronu pedagogicznemu, wam, Kochane dzieci i młodzieży, aby ten ostatni dzwonek był nie tylko smutnym świętem dla was jako maturzystów, ale również czymś radosnym, bo przed wami jest całe życie. A wam uczniowie życzę pięknych wakacji – zaznaczył Emil Legowicz.

Prezes TKPZL Emil Legowicz przekazał dyrektorowi szkoły Ryszardowi Vincencowi złotą odznakę Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej wraz z dyplomem.

- Życzę pomyślności na egzaminach maturalnych. Liczymy, że jako rodzice wróciacie do tej jedynej szkoły im. Marii Magdaleny – powiedziała wiceprezes FOPnU, absolwentka tej szkoły Teresa Dutkiewicz.

- Bardzo się cieszymy, widząc wasze uśmiechnięte twarze, pełne nadziei, że w przyszłości czekają na was same dobre rzeczy. Gratuluję wam ukończenia tej szkoły i życzę, by umacniały was te wartości, które wynosicie, żebyście zabrali ze szkoły nie tylko przekazaną wam wiedzę, ale także bardzo wiele ciepła – życzyła Halina Wencak, prezes lwowskiej „Rodziny Rodzin”.

Maturzyści podziękowali nauczycielom za cierpliwość i wyrozumiałość, a pierwszoklasiści pożegnali

„Prawda starowieku” ze Stanisławem Vincenzem i Janem Andrzejem Choroszym

16 maja odbyło się kolejne LXXVIII Spotkanie Ossolińskie. Lwowscy miłośnicy kultury i literatury serdecznie witali dra Jana Andrzeja Choroszyego, literaturoznawcę, edytora i wydawcę z Wrocławia. Tematem jego referatu była twórczość Stanisława Vincenza – pisarza i filozofa bardzo popularnego również wśród odbiorcy ukraińskiego.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Od czasów studenckich Jan Andrzej Choroszy zajmuje się historią i etnografią Huculszczyzny, fascynuje go również twórczość Vincenza, dziecka tego niezwykłego kraju. Jeszcze w 1990 roku Jan Andrzej Choroszy obronił doktorat na podstawie pracy „Huculszczyzna w literaturze polskiej”. Pracował w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Ale sprawa wydawnicza też go bardzo interesowała, więc w latach 1995–2000 był redaktorem naczelnym Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, zaś w latach 2017–2018 – dyrektorem Wrocławskiego Domu Literatury i redaktorem naczelnym wrocławskiego wydawnictwa „Warstwy”. Jest autorem ponad 70 publikacji naukowych i popularnonaukowych, laureatem nagrody Feniks Specjalny 2009 Stowarzyszenia Wydawców Katolickich za książkę „Ojciec nasz – nasz”. Od 2015 roku organizował wydanie serii Biblioteka Vincenzowska.

Jego fascynacja Huculszczyzną i twórczością Vincenza doprowadziła



Jan Andrzej Choroszy

do organizacji już trzech konferencji międzynarodowych poświęconych tym tematom. Jego pomysłem była też wystawa biograficzna „Dialog o losie i duszy. Stanisław Vincenz (1888-1971)”. Wystawa ta miała 48 prezentacji w Polsce w latach 2014-2018. Dla nas bardzo ważnym jest też fakt, że Jan Andrzej Choroszy był pomysłodawcą i redaktorem serii „Wrocław – Lwów” we wrocławskim wydawnictwie „Warstwy”.



Prelegenta zbranym na sali przedstawił Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, który wspólnie ze Lwowską Narodową Biblioteką Naukową Ukrainy im. W. Stefanyka już od dziesięciu lat organizuje Spotkania Ossolińskie. Właśnie dzięki niemu i grupie entuzjastów z Polski i Ukrainy są one w całym ciągu swojej działalności niezwykle ciekawym zjawiskiem kulturalnym (i nie tylko!) w intelektualnym dialogu polsko-ukraińskim. Przez wszystkie te lata inicjatywa rozwija się twórczo, nie jest sformalizowana, nie straciła ak-

cyjności, a jej popularność rośnie z każdym nowym Spotkaniem i z każdym kolejnym prelegentem. Pod tym względem ogromne znaczenie ma dobieranie odpowiednich tematów i odpowiednich prelegentów. Niektórych z nich lwowska publiczność chciałaby zobaczyć i usłyszeć we Lwowie znów i znów.

Jan Andrzej Choroszy jest zakochany w temacie Huculszczyzny i o takimż zakochanym w Huculszczyźnie Stanisławie Vincenzie opowiadał zbranym na Spotkaniu Ossolińskim. Jedyne uwagi do wspaniałego wykładu może być jedynie to, że prelegent nawet krótko nie przedstawił ży-

ciorysu Vincenza. Pewnie myślał, że wszyscy są w temacie, ale późniejsze pytania uwiarydowiły, że tak nie jest. Vincenz był autentycznym dzieckiem Huculszczyzny, bardzo lubił swoją małą ojczyznę, czuł się wspaniale wśród gór i wysokich połonin, wśród Huculów i innych mieszkańców wielonarodowościowego i wielokulturowego kraju. Właśnie na tym polega niezwykłość tego regionu w samym centrum Europy, miejsca gdzie mentalność i kultura miejscowej ludności przez wieki kształtowała się pod wpływem sąsiednich narodów. Przecież Huculszczyzna jest położona na etnicznym i kulturalnym styku Ukrainy, Polski, Węgier, Rumunii. Odwiecznymi mieszkańcami Huculszczyzny od wieków byli też Żydzi, Ormianie, Cyganie. Mentalność tych wszystkich ludzi kształtowały góry, dzika przyroda, mało zaludnione połoniny i odnawianie, izolacja od życia na nizinach.

To był unikatowy, osobliwy świat i Vincenz nie był człowiekiem, który przyjechał go poznać i opisać, ale był jego częścią. Pisarzowi wypadło być

na przełomie wieków i epok, urodzić się w drugiej połowie XIX wieku, odczuć całą niepowtarzalną aurę tego kraju i jego ludzi, i zobaczyć jego zagładę w czasach II wojny światowej. Miał on wraz z rodziną uciekać ze swojej małej ojczyzny w dalekie strony, w obce kraje, żeby sercem i duchem pozostać jednak na Huculszczyźnie. Być może tę fascynację Huculszczyzną Vincenz zawdzięcza właśnie emigracji, oderwaniu od rodzinnych miejsc, od rodzinnego domu (trzech prawdziwie huculskich drewnianych domów, które posiadał w różnych stronach Huculszczyzny). Jego cykl powieści „Na wysokiej połoninie” powstawał w znacznej swojej części w latach po II wojnie światowej, kiedy ta unikatowa wspólnota ludzi i przyrody przestała już istnieć i kiedy Vincenz czuł się jej ułamkiem, wyrzuconym daleko od ojczystych brzegów.

W wykładzie dra Choroszyego Vincenz jawi się również wybitnym filozofem, ale korzenie jego filozofii tkwią też w tradycji tejże Huculszczyzny. Vincenz był człowiekiem bardzo wysokiego intelektu i wysokiej kultury, ale na swoim miejscu, na Huculszczyźnie porozumiewał się z każdym nie tylko w jego języku, ale i na jego poziomie. I każdego z tych ludzi przyjmował Vincenza jak swojego, a nie obcego przybysza. Dla niego nie było różnic, on nie dzielił ludzi według narodowości, religii czy poziomu intelektualnego. W tym też jest unikalność jego filozoficznego podejścia do życia, do ludzi, do kraju, którymi był zafascynowany przez całe swoje życie – na Huculszczyźnie i na emigracji.

Wyrafinowane wykształcenie na uniwersytetach lwowskim i wiedeńskim, gdzie Vincenz studiował prawo, biologię, sanskryt, psychologię, filozofię, współistniało w jego mentalności z filozofią gór, odwiecznych legend i przyrody oderwanej od wielkiej cywilizacji. W twórczości Homera widział starożytną Grecję bardzo bliską jego Huculszczyźnie. Nic dziwnego, że zasłużył swoją twórczością na imię „Homera Huculszczyzny”.

Intelektualna ucztą obcowania z Vincenzem została jeszcze jednym przykładem twórczej współpracy polsko-ukraińskiej w ramach projektu „Spotkania Ossolińskie”. Spotkania odbywają się pod patronatem konsula generalnego RP we Lwowie. Na LXXVIII Spotkaniu obecny był konsul generalny Rafał Wolski, biskup Leon Mały, lwowscy naukowcy, profesoria, publicyści, krajoznawcy.

Przedstawicielka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie Wiktoria Malicka na zakończenie zapowiedziała nowe piękne przeżycia dla miłośników poezji i kultury – czerwcowe Spotkania Ossolińskie nt. życia i twórczości Zbigniewa Herberta.

„Przygody Pchły Szachrajki” w wykonaniu uczniów szkoły im. św. Marii Magdaleny

Chyba każdy rodzic marzy, by jego dziecko rozwijało talenty, dobrze się uczyło i grzecznie się zachowywało. Ale prawie zawsze jest troszkę inaczej, bo dziecko – to mały człowiek ze swoim niepowtarzalnym charakterem, własną kondycją umysłową i fizyczną, z oryginalnym temperamentem i umiejętnościami.



ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Jak skierować energię i dziecięcę, nieraz – zdaniem rodziców – wariackie pomysły w dobry, właściwy nurt? Tym bardziej w klasie, w której dwa razy więcej chłopców niż dziewczynek! Jak ogarnąć w wieku smartfonów niesforność wieku dorastania i brak chęci być przynajmniej po części takimi, jak tego pragną rodzice?

Los chciał, że w ubiegłym roku do klasy 6a przyjęta została nowa dziewczynka, rodzice której pracują w Teatrze Młodego Widza we Lwowie. Nauczycielka z wieloletnim doświadczeniem Roksolana Zubko zaproponowała pomysł wystawie-

nauczeniem się tekstu na pamięć – współczesne dzieci nie bardzo już się przykładają do tych rzeczy.

- Ja dzisiaj miałam również treść, za każdego odgrywałam jego rolę. Dzieci trzeba rozwijać, dziećmi trzeba się zajmować. To dla rodziców: dziećmi trzeba się interesować – czym dziecko żyje, jak żyje. Niektóre dzieci nasze miały swoje małe kompleksy, które wspólnie udało się nam zwalczyć. One już się nie boją, one przekraczają pewien próg i zaczynają komunikować. I to mnie bardzo cieszy – podsumowała Natalia Skorowska.

Reżyser dobrał odpowiednią muzykę i kostiumy, i – o dziwo! Rezultat przewyższył wszystkie spodziewa-



nia spektaklu. Zawodowy reżyser teatralny Roman Skorowski zgodził się wykonać to zadanie. Pokusił się o wystawienie „Przygód Pchły Szachrajki” Jana Brzechwy.

- Jak się pracowało? To taki wiek – 12 lat, wiek manifestacyjny. Ale jest to bardzo dobra klasa, taka chulińska – w dobrym znaczeniu tego słowa – mówi Roman Skorowski. – Dzieci wnosili swoją twórczość – mi to bardzo się podobało, dużo tego wykorzystaliśmy w spektaklu. Kolega reżyser z Polski Bogdan Graczyk zaproponował mi ten materiał. Ten materiał w szkołach w Polsce jest bardzo popularny. Daje on wiele możliwości dla twórczości dziecięcej, z jednej strony chulińskiej, ale z innej – pouczającej. Więc zrobiliśmy teraz pierwszą część tego utworu.

Próby trwały z małymi przerwami prawie cały rok szkolny. Raz, czasami dwa razy w tygodniu dzieci rozsuwały ławki i pod kierownictwem pana Romana i pani Natalii tworzyły bajkę. Oczywiście, najgorzej było z

nia. Na scenie szkolnej cała klasa się zmieniła – nie popełniono ani jednego błędu, każdy zagrał jak trzeba. A najbardziej niesforny, przysparzający najwięcej codziennych problemów innym uczniom, nauczycielom i dyrekcji uczeń okazał się jednym z najlepszych aktorów – to właśnie Michał otrzymał najwięcej oklasków i braw.

Więc szczerze słowa podziękowania za to, że nie zrezygnowali i nie zwątpili, należą się Państwu Skorowskiemu i kierownicze klasowej, nauczycielce języka ukraińskiego Roksolanie Zubko.

Co będzie dalej? Zobaczymy w przyszłym roku. Być może dołączy dzieci z innych klas? Dawno temu w szkole nr 10 działał teatrzyk „Baj”, wpiął się on piękną kartą w historię szkoły. Nowy teatrzyk w nowych realiach musi otrzymać nową nazwę. Zachęcamy Państwa by dołączyli do jej wymyślenia. Tym bardziej, że wśród czytelników Kuriera Galicyjskiego jest sporo absolwentów Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

wPolityce.pl - Unia Europejska jest zdania, że most łączący Rosję kontynentalną z Krymem jest atakiem na integralność terytorialną Ukrainy – można przeczytać w oświadczeniu rzecznika prasowego biura ds. polityki zagranicznej Unii Europejskiej. Rzecznik podkreślił, że most ten został zbudowany bez zgody Ukrainy, co stanowi kolejne naruszenie suwerenności i integralności tego kraju.

Unia Europejska nie uznaje przejęcia Krymu przez Rosję. Most łączący Krym z Rosją został otwarty dziś, a od jutra ma na nim działać przeprawa samochodowa.

UE krytykuje Rosję za zbudowanie mostu łączącego ten kraj z Krymem. 15.05.2018

RZECZPOSPOLITA Prezydent Ukrainy skrytykował Kreml za otwarcie mostu łączącego Półwysp Krymski z Rosją. Władimir Putin otworzył wczoraj most łączący Rosję z Półwyspem Krymskim. Prezydent przejechał po nowym moście na czele kolumny ciężarówek z Kubania, choć samochodom ciężarowym nie wolno na niego wjeżdżać.

- Super! – zawołał, gdy dojechał na Krym i wysiadł z kabiny ciężarówki, którą sam prowadził. Za nim jechało 35 podobnych wozów, choć w środę od rana na most będą mogły wjechać tylko samochody osobowe.

Otwarcie skomentował to prezydent Ukrainy Petro Poroszenko. Jego zdaniem most przyda się okupantom, gdy będą pilnie opuszczać Krym. Prezydent Ukrainy dodał również, że budowa mostu jest kolejną oznaką łamania prawa międzynarodowego przez Kreml.

Poroszenko: Most się przyda, gdy okupanci będą uciekać. p.maj, 16.05.2018

WNY - Stany Zjednoczone potępiają budowę przez Rosję i częściowe otwarcie mostu nad Cieśniną Kerczeńską pomiędzy Rosją a okupowanym Krymem bez zgody rządu Ukrainy. Krym to część Ukrainy, budowa mostu przez Rosję przypomina o nieustającym lekceważeniu przez Rosję prawa międzynarodowego – powiedziała rzeczniczka Departamentu Stanu USA Heather Nauert. Słowa potępienia płyną także z innych krajów.

- Krym to część Ukrainy, a jego aneksja przez Rosję to łamanie prawa międzynarodowego – oświadczył brytyjski minister do spraw europejskich sir Alan Duncan odnosząc się do mostu nad Cieśniną Kerczeńską, nazywając jego otwarcie „jeszcze jednym aktem pogwałcenia prawa międzynarodowego”. Wspomniał też o „głębokim zaniepokojeniu” Wielkiej Brytanii prześladowaniami Tatarów krymskich i Ukraińców z Krymu.

Budowę i częściowe otwarcie mostu potępiła też Unia Europejska i NATO. Rzeczniczka dyplomacji unijnej Maja Kocjanic wskazała dodatko-

wo, że most ogranicza swobodną żeglugę w rejonie Morza Czarnego i Morza Azowskiego.

Władze Francji „potępiają zbudowanie przez Rosję Mostu Krymskiego, który przyczynia się do pozbawienia Ukrainy pełnego dostępu do jej uznanych na całym świecie wód terytorialnych i korzystania z nich – napisała w oświadczeniu rzeczniczka francuskiego MSZ Agnes von der Muehl. Między innymi temat łamania prawa międzynarodowego przez Rosję wobec Ukrainy, ale także innych krajów, poruszy także prezydent RP Andrzej Duda podczas swojego wystąpienia w siedzibie ONZ w Nowy Jorku w związku z objęciem przez Polskę przewodnictwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Zachodnie reakcje na otwarcie mostu z Rosji na Krym. 16.05.2018

pap - Budowa przez Federację Rosyjską tzw. mostu krymskiego – bez zgody strony ukraińskiej i wbrew stanowisku Zgromadzenia Ogólnego ONZ – to kolejne jawne naruszenie zasad prawa międzynarodowego – takie oświadczenie złożyło polskie MSZ. W ocenie MSZ RP działania Rosji powodują, że osiągnięcie pokojowego rozwiązania, uwzględniającego interesy strony ukraińskiej, staje się coraz trudniejsze do realizacji. Stoją one również w sprzeczności z wielokrotnymi zapewnieniami przedstawicieli rosyjskiej administracji, że dążą oni do pokojowego rozwiązania konfliktu z Ukrainą.

- Wzywamy stronę rosyjską do powstrzymania się od dalszego naruszania integralności terytorialnej i niezależności Ukrainy. Jednocześnie przypominamy, że zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 68/262, przyjętą 27 marca 2014 r., społeczność międzynarodowa uznała za bezprawne tzw. „referendum niepodległościowe” na Krymie, a tym samym wyraziła poparcie dla suwerenności, niezależności oraz integralności terytorialnej Ukrainy w ramach dotychczas uznawanych granic – czytamy w oświadczeniu polskiego resortu spraw zagranicznych.

Polskie MSZ potępia Rosję za budowę tzw. mostu krymskiego. 16.05.2018

RZECZPOSPOLITA Ukraiński konsul w Hamburgu zamieszczał na portalach społecznościowych antysemitckie treści i demonstrował nazistowskie poglądy.

Chodzi o byłego już ukraińskiego konsula w Hamburgu Wasyla Maruszczynca, który niedawno został odwołany. – Żydzi wypowiedzieli wojnę Niemcom jeszcze w marcu 1934 roku – pisał na swoim profilu na Facebooku ukraiński dyplomata. Maruszczyniec często udostępniał materiały negujące Holokaust. Na jego profilu roi się od antysemitckich, antywęgierskich i antyromskich wpisów. Ale nie tylko.

W listopadzie ubiegłego roku udostępnił materiał opublikowany na

jednym z ukraińskich portali informacyjnych. Chodziło o demontaż pomnika UPA w Hruszowicach. – Tylko siłą możemy wyzwolić nasze ziemie – napisał ukraiński konsul, mając na myśli okolice Przemyśla.

Na zamkniętą stronę kontrowersyjnego konsula na Facebooku zwrócił uwagę znany ukraiński dziennikarz Anatolij Szarij, który jeszcze za rządów Wiktora Janukowycza w 2012 roku dostał azyl polityczny na Litwie.

Ukraiński dyplomata nawoływał do odebrania Polsce terenów na wschodzie. Ruslan Szoszyn, 16.05.2018

RZECZPOSPOLITA Szeft ukraińskiej redakcji rosyjskiej agencji rządowej został aresztowany w Kijowie. Jest podejrzany o zdradę państwa.

W rosyjskich stacjach rządowych często można zobaczyć relacjonujących wydarzenia z Kijowa korespondentów, którzy trzymają w ręku mikrofon bez żadnych symboli. Po aneksji Krymu i tłącej się od prawie czterech lat wojnie w Donbasie dziennikarze kremlowskich mediów na Ukrainie nie chcą przyciągać uwagi nie tylko ukraińskich służb, ale i zwykłych przechodniów. Wydawałoby się, że legalnie działających rosyjskich mediów nad Dnieprem już prawie nie ma.

Jak się jednak okazuje, działa tam finansowana przez Moskwę filia jednej z największych rosyjskich agencji informacyjnych Ria Nowosti, do którego redakcji w środę wkroczyli funkcjonariusze Ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa (SBU). Rewizje odbyły się również w kilku wykorzystywanych przez redakcję biurach.

Redaktor naczelny agencji Kyril Wyszynski został zatrzymany. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono rosyjski paszport i medal „Za zasługi dla ojczyzny”. Nagrodę od mocy osobistego tajnego rozporządzenia miał przyznać mu Władimir Putin. SBU twierdzi, że należało do niego kilka mediów na Ukrainie, które Rosja wykorzystywała „w celach prowadzenia informacyjnej działalności dywersyjnej przeciwko Ukrainie”.

Ukraińscy dziennikarze nie chcą solidaryzować się z kolegą po fachu i twierdzą, że tu nie chodzi o wolność słowa. – Zaniepokoiło mnie to, że Wyszynski dostał nagrodę od Putina za tak zwane obiektywne relacjonowanie wydarzeń na Krymie. Wiemy, jak anektowano Krym i że żaden kraj na świecie tej aneksji nie uznaje. Wszystko wskazuje na to, że ten redaktor brał aktywny udział w rosyjskiej operacji informacyjnej podczas okupacji ukraińskiego terytorium – mówi „RP” Dmytro Tuzow, dziennikarz kijowskiego Hromadskego Radia. – Czekamy na otwarty proces sądowy – dodaje.

Redaktor z tajemnym medalem od Putina. Ruslan Szoszyn, 17.05.2018

WYBIEG - Prawo nie może być narzędziem przeciwko sprawiedliwości. Musi służyć tylko i wyłącznie sprawiedliwości. Dla tych, którzy szukają sprawiedliwości, prawo musi być siłą wspierającą. Dotyczy to w szczególności takich kwestii jak

odszkodowania za straty historyczne czy współczesne dochodzenia – powiedział prezydent RP Andrzej Duda otwierając okres prezydentury Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i Debatę Wysokiego Szczebla RB ONZ.

- Jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie mogę nie wspomnieć o moim regionie – Europie Środkowo-Wschodniej. Naruszenie integralności terytorialnej, wraz z nielegalną aneksją i okupacją Krymu oraz separatyści w Donbasie, którzy korzystają z silnego wsparcia ze strony państwa trzeciego, to poważne wyzwania nie tylko dla Ukrainy, ale także dla stabilności całego kontynentu europejskiego. Polska popiera ideę rozmieszczenia operacji pokojowej ONZ na wschodniej Ukrainie. Mandat takiej operacji nie powinien ograniczać się do ochrony Specjalnej Misji Monitorującej OBWE, lecz obejmować cały obszar konfliktu, w tym całą, międzynarodowo uznaną granicę ukraińsko-rosyjską. Społeczność międzynarodowa nie powinna ignorować obecnej rozpaczliwej sytuacji Tatarów Krymskich i działaczy na rzecz praw człowieka na okupowanym Krymie, którzy są nieustannie zastraszani i szykanowani – mówi prezydent RP.

Prezydent Polski mówił w ONZ m.in. o Ukrainie. 17.05.2018

pap Prezydent Rosji Władimir Putin powiedział w piątek podczas rozmów z kanclerz Niemiec Angelą Merkel, że realizacja Nord Stream 2 nie zakłada zaprzestania tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę. Merkel wskazała, że tranzyt przez Ukrainę powinien być zachowany. Przywódcy Rosji i Niemiec rozmawiali w Soczi, wśród tematów spotkania była też misja ONZ w Donbasie, konflikt w Syrii i umowa nuklearna z Iranem.

- Zawsze traktowaliśmy ten projekt jako czysto ekonomiczny – mówił Putin o gazociągu Nord Stream 2 na wspólnej konferencji prasowej z Merkel. Jak zapewnił, po uruchomieniu gazociągu „nie jest zakładane wstrzymanie tranzytu gazu rosyjskiego przez Ukrainę. Dostawy będą kontynuowane, jeśli okażą się uzasadnione ekonomicznie” – dodał. Merkel zauważyła, że choć Nord Stream 2 jest projektem ekonomicznym, to są w nim również inne aspekty. – Trzeba wypracować gwarancje dla Ukrainy – oceniła.

Putin poinformował, że wraz z Merkel polecił ministerstwu spraw zagranicznych swych krajów, aby jeszcze raz podjęły prace w sprawie misji ONZ wspierającej obserwatorów ONZ na wschodzie Ukrainy. Jak mówił, chodzi o podjęcie „jeszcze raz, w sposób rzeczowy, pracy nad tematem powołania misji ONZ w celu wspierania ochrony obserwatorów OBWE w Donbasie”.

Szefowa niemieckiego rządu oceniła ze swej strony, że kwestia misji ONZ w Donbasie powinna znaleźć się wśród głównych tematów przyszłego spotkania przywódców tzw. czwórki normandyjskiej (Francja, Niemcy, Rosja i Ukraina). Przekazała

też, że szefowie MSZ Rosji i Niemiec rozpoczęli przygotowania do organizacji tego spotkania.

Putin i Merkel: o Nord Stream 2 i misji ONZ w Donbasie. Anna Wróbel, 18.05.2018

RZECZPOSPOLITA Kijów zastanawia się nad rozwiązaniem umów zawartych w ramach Wspólnoty Niepodległych Państw. Może to narazić ukraińską gospodarkę na miliardowe straty. Chodzi nie tylko o warunki współpracy gospodarczej i prawnej. Z podisanego w Puszczy Białowieskiej dokumentu wynika, że kraje WNP mają „koordynować swoją politykę zagraniczną”. Prawdopodobnie dlatego do wspólnoty dołączyły wszystkie republiki byłego ZSRR z wyjątkiem państw bałtyckich. Właśnie one kilkanaście lat później dołączyły do Unii Europejskiej i NATO.

Koordynacją polityki zagranicznej WNP – po odejściu Borysa Jelcyna ze stanowiska w ostatni dzień 1999 roku – zajął się Władimir Putin. W sobotę prezydent Petro Poroszenko wycofał wszystkich przedstawicieli Ukrainy z organów Wspólnoty i ogłosił, że „Ukraina idzie do Europy”.

- Moskwa dążyła do przekształcenia WNP w odnowione imperium, gdzie wszyscy, jak za starych radzieckich czasów, ustawialiby zegarki według czasu pokazywanego na wieży na Kremlu – oświadczył ukraiński prezydent.

Ukraińscy ekonomiści wskazują, że najważniejsza jest umowa o wolnym handlu. Wymiana handlowa pomiędzy Ukrainą i pozostałymi krajami postradzieckiej Wspólnoty wyniosła w ubiegłym roku ponad 16 mld dolarów, z czego większość przypada na Rosję. Moskwa wciąż pozostaje głównym partnerem handlowym Kijowa.

- Rozwiązanie tej umowy naraziłoby Ukrainę na miliardowe straty. Zawarcie nowych porozumień handlowych np. z Białorusią czy Kazachstanem nie jest kwestią jednego dnia – mówi „RP” Oleksandr Ochrimenko, znany ukraiński ekonomista.

W Moskwie nie wykluczają, że opuszczenie WNP przez Ukrainę nie będzie jedynie symboliczne. – Kijów może zdecydować się na bardziej radykalne kroki, by wyrzucić presję na Europę – twierdzi rosyjski politolog Aleksiej Muchin. – Kijów postawi Brukseli ultimatum: albo dalsza integracja z Unią, albo będzie katastrofa – dodaje.

Ostrożny rozwój Ukrainy ze WNP. Ruslan Szoszyn, 21.05.2018

wPolityce.pl - Około 7700 przypadków naruszenia ustaleń o rozejmie w Donbasie odnotowała w ubiegłym tygodniu działająca tam Specjalna Misja Monitoringowa OBWE – oświadczył w poniedziałek jej wiceszef Alexander Hug. – Miniony tydzień pod wieloma względami był najgorszy w tym roku. W niektórych dniach stopień przemocy przypominał ten etap konfliktu, który – jak się nam już wydawało – pozostał w dalekiej przeszłości – powiedział na briefingu w Kijowie przedstawiciel OBWE.

Jako przykład Hug wskazał sytuację w rejonie miasta Switłodarsk w obwodzie donieckim, gdzie w nocy z 16 na 17 maja zarejestrowano około 500 eksplozji. W rejonie Gortówki w dniach 17–18 maja obserwatorzy OBWE słyszeli 140 wybuchów pocisków artyleryjskich i czołgowych. Hug podkreślił, że sytuacja wokół stacji wywołuje szczególne zaniepokojenie ze względu na to, iż dostarcza ona wodę ludziom, mieszkającym po obu stronach konfliktu w Donbasie.

- Dopóki siły (uczestniczące w konflikcie) znajdują się w odległości 200–300 metrów od siebie, stacja pozostaje epicentrum działań bojowych. Nie może ona funkcjonować bez wycofania się dwóch stron w głąb zajmowanych terytoriów. 300 tysięcy ludzi po obu stronach konfliktu pozostaje bez wody – oświadczył Hug.

Niepokojące dane OBWE. 21.05.2018

Były premier Włoch zachwyił się parkami, posadzonymi na Półwyspie Krymskim za czasów Stalina. Przywódca Forza Italia opowiadał o swojej wizycie na Krymie w trakcie spotkania ze zwolennikami. Nie sprecyzował jednak, o którą dokładnie wizytę chodzi i kiedy do niej doszło.

- Jechaliśmy samochodem na Krymie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, drogą, która leży tuż przy Morzu Czarnym. Po lewej stronie zobaczyłem piękne parki ze wspinałymi roślinami. Spytałem Putina o historię ich pochodzenia. Powiedział, że parki pojawiły się tu 70 lat temu za rządów Stalina. Ten region, a dokładnie ta część Krymu, jest najpiękniejszą częścią Rosji – oświadczył Berlusconi, cytowany przez rosyjską stację rządową Rossija24.

Berlusconi: Krym najpiękniejszą częścią Rosji. Ruslan Szoszyn, 22.05.2018

Jak podają portale „Ukraińska Prawda” i Futbol24, funkcjonariusze weszli do 50 pomieszczeń w 9 obwodach całej Ukrainy. Prowadzą śledztwo w sprawie 5 zorganizowanych grup przestępczych działających, w ukraińskim futbolu. Chodzi o podejrzenie ustawiania meczów. Jak podają dziennikarze, w kręgu podejrzeń są zawodnicy, trenerzy, sędziowie, prezesi klubów, w sumie około 50 osób.

W 2015 roku wprowadzono na Ukrainie tzw. prawo Pawalenko, które, na wzór polskiego prawa z 2003 roku, kryminalizuje oszustwa w sporcie.

Wielka afera korupcyjna w ukraińskiej piłce nożnej. 22.05.2018

Szef MSZ Jacek Czaputowicz, który przewodniczył we wtorek spotkaniu Rady Bezpieczeństwa ONZ, podkreślił konieczność ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych. Powiedział też, że Ukraina pozostaje obiektem agresji wojskowej, a jej terytorium jest okupowane. Wtorkowa debata w Nowym Jorku, której tematem było znaczenie prawa humanitarnego i ochrony cywilów w konfliktach, została zorganizowana w ramach polskiej prezydencji w RB ONZ.

- Ukraina stoi w obliczu ciągłej militarnej agresji oraz nielegalnej

okupacji jej terytorium. Mimo wielu wysiłków przedsięwziętych przez społeczność międzynarodową zawieszenie broni na Ukrainie jest dalekie od osiągnięcia. Szczególnie alarmująca jest liczba ofiar. Zgodnie z niedawnym raportem Narodów Zjednoczonych 2830 cywilów zginęło, 25 tys. odniosło rany w rezultacie tego przewlekłego konfliktu zbrojnego. 1,5 mln ludzi zostało na Ukrainie wewnętrznie przemieszczonych – powiedział minister.

- Polska uważa, że wzrosnąć musi szacunek dla międzynarodowego prawa humanitarnego i międzynarodowego prawa człowieka – przekonywał Czaputowicz. Według ministra zasadniczą rolę w takich kwestiach powinien odgrywać Międzynarodowy Trybunał Karny, by przywrócić poczucie sprawiedliwości na scenie międzynarodowej. Jaskrawe naruszenia fundamentalnych standardów prawa międzynarodowego RB ONZ powinna częściej zgłaszać do Trybunału – ocenił minister.

Czaputowicz w RB ONZ o ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych. Andrzej Dobrowolski, 22.05.2018

- Osobisty prawnik Donalda Trumpa, Michael Cohen, otrzymał wynagrodzenie w wysokości co najmniej 400 tys. dolarów, aby pomóc w organizacji spotkania amerykańskiego prezydenta z Petrem Poroszenką – informuje BBC. Powołując się na źródła bliskie zaangażowanym stronom poinformowano, że płatność została ustanowiona przez osoby działające w imieniu ukraińskiego prezydenta Petra Poroszenki.

Adwokat Donalda Trumpa zaprzeczył tym doniesieniom. BBC podaje, że nie ma żadnych dowodów świadczących o tym, że prezydent USA wiedział o tej płatności. Do przekazania pieniędzy miało dojść w czerwcu ubiegłego roku, przed wizytą ukraińskiego prezydenta w Białym Domu. Jak informuje BBC harmonogram Białego Domu przewidywał tylko krótką rozmowę obu przywódców. Negocjacje w sprawie przedłużenia spotkania miały trwać do ostatniej chwili. „Wąskie grono Poroszenki było wstrząśnięte, jak to wszystko zostało zorganizowane”.

Biuro ukraińskiego prezydenta początkowo nie komentowało tych doniesień. Po pytaniu jednego z lokalnych dziennikarzy wydano oświadczenie, w którym napisano: „Uważamy, że to otwarta dezinformacja, która jest częścią kampanii dyskredytacji stosunków ukraińsko-amerykańskich oraz atakiem personalnym na prezydentów Ukrainy i USA”.

BBC: Ukraina „opłaciła” adwokata Trumpa. p.mal, 23.05.2018

Cztery lata temu ukraińska armia chciała się bić o półwysep, a spora część Krymian była gotowa ją wesprzeć. Niestety, w decydującej chwili Kijów nie podjął decyzji. Czy w 2014 r. istniał alternatywny scenariusz wydarzeń? Dla Ukraińców utrata Krymu jest narodową traumą, której towarzyszy niekończąca się debata. Jej przedmiotem są pytania, jak to się stało i kto jest winien. Natomiast dla Rosji to akt dziejowej sprawiedliwości, a więc powrót Krymu do macierzy.

Nas interesują czasy nowożytne. Gdy w 1783 r. Krym pod nazwą Taurida zostaje włączony do imperium rosyjskiego, ma tylko 60 tys. mieszkańców. Petersburg od razu przystępuje do szerokiej kolonizacji, przesiadlając Kozaków Zaporoskich i ruskich chłopów. Pod koniec XIX w. na lokalną populację składa się m.in.: 35 proc. Tatarów, 33 proc. Rosjan i 11 proc. Małorosów (Ukraińców). Jednak w 1917 r. struktura narodowościowa Krymu wygląda następująco: 400 tys. Rosjan, 200 tys. Tatarów, ok. 100 tys. Ukraińców, a także 100 tys. Niemców, Żydów, Polaków i Ormian.

Gdy w tym samym roku rozpada się imperium Romanowów, krymskie elity chcą niezależności. Starania zostają utopione we krwi. W kolejnych latach bolszewicy mordują ponad 100 tys. Krymian, przede wszystkim inteligencję. W 1944 r. NKWD wysiedla Tatarów, a także Greków, Ormian i Bułgarów. Podczas transportu w stępy Azji z 240 tys. deportowanych umiera 120 tys.

I wreszcie przychodzi pamiętny 1954 r., gdy ówczesny gensek Nikita Chruszczow włącza Krym do sowieckiej Ukrainy. To data krytyczna z punktu widzenia obecnego konfliktu. Moskwa podważa legalność decyzji Chruszczowa, znajdując w niej historyczny i prawny precedens, który uzasadnia dzisiejszą aneksję. Przyłączenie do Ukrainy nie przeszkodziło w kompletnej militarizacji Krymu. Sewastopol stał się miastem zamkniętym o specjalnym statusie, bo w jego porcie główną bazę założyła potężna Flota Czarnomorska. A po długoletniej służbie tysiące żołnierzy imperium otrzymywało prawo dalszego życia na półwyspie. Tak sztucznie tworzono wpływową i lojalną wobec Moskwy grupę ludności.

W 1991 r. Krym stał się częścią niepodległej Ukrainy o autonomicznym statusie. Nie wszystko jednak szło gładko, bo polityczne spory o podział kompetencji pomiędzy Kijowem i Symferopolem trwały aż do 1998 r., gdy Rada Najwyższa ZSRR przyznała Krymowi status republiki związkowej, na równi z Rosją i Ukrainą. Na tej podstawie w 1991 r. odbyło się pierwsze referendum krymskie, w którym ponad 90 proc. mieszkańców opowiedziało się za niezależnością i od Kijowa, i od Moskwy. Jednak gdy w grudniu tego samego roku przyszła pora głosować nad ukraińską niepodległością, 54 proc. z nich powiedziało również „tak”, wybierając mariaż z Kijowem.

W 1994 r. rosyjska Duma zdominowana przez komunistów przyjęła rezolucję o eksterytorialnym statusie Sewastopola. Był to argument w targach o podział Floty Czarnomorskiej, który przyniósł Moskwie prawo wieloletniej dzierżawy bazy morskiej w tym mieście. Rosjanie są bogatsi, wpływają na rynek turystyczny, a Rosja jest większym rynkiem zbytu dla lokalnej produkcji. Jednak mimo wojny to z Ukrainy Krym nadal dostaje 90 proc. wody, a także 75 proc. energii elektrycznej. Tym trudniej uwierzyć w skłonność Krymian do egzystencjalnego samobójstwa, jakim było ostatnie referendum.

Krym: czy mogło być inaczej? Robert Cheda, 24.05.2018

Projekt potrzebny wszystkim

W Iwano-Frankowsku (dawn. Stanisławowie) w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego miało miejsce spotkanie społeczeństwa miasta z przedstawicielami Centrum projektów europejskich i ekspertami technicznego sekretariatu Międzynarodowego programu „Polska – Białoruś – Ukraina”, otwierające perspektywy współpracy transgranicznej w wielu aktualnych aspektach.



MIROSLAWA GRYNIEWKA tekst WOŁODYMYR HARMATIUK zdjęcia

Na prezentację przyszło tak wielu chętnych, że nawet przestronna sala Centrum nie była stanie pomieścić wszystkich. Obecni byli przedstawiciele organizacji młodzieżowych, młodzież, naukowcy, prezesi zjednoczonych społeczności wiejskich z rejonów Nadwórniańskiego, Tyśmienickiego, Bohorodczańskiego i Horodeńskiego obw. Iwano-Frankowskiego.

- Z 17 programów EU, realizowanych na terenach przygranicznych,

zainteresowanego np. odrodzeniem turystyki lub powstaniem nowych obiektów turystycznych, miejsc kulturowych, poprawą stanu dróg itd. Współpraca może być też trójstronna. Kolejnym ważnym warunkiem udziału w projekcie jest zgodność z tematyką, proponowaną przez nasze Centrum i celowość działań, a nie tylko chęć poprawy sobie życia za europejskie pieniądze.

Idei napisania projektów może być wiele, ale by przejść przez wszystkie etapy selekcji i otrzymać fundusze z UE, należy dokładnie przestrzegać wszystkich technicznych wymogów w złożonym projek-



nasz program jest najobszerniejszy – twierdzi Lolita Gedo, ekspert technicznego sekretariatu Międzynarodowego programu „Polska-Białoruś-Ukraina”. – Wcieliliśmy 117 projektów, spośród których są: współpraca strażaków, współpraca lekarzy, naukowców, działaczy sfery turystycznej, przedsiębiorców i samorządowców. Na razie budżet programu to 183 mln euro. Taką sumę przeznaczyła KE.

- Ten projekt międzynarodowy w ciągu 15 lat swego istnienia pozwolił wcielić w życie wiele projektów, tworzących nową jakość życia na Ukrainie, generował rozwój wielu dziedzin gospodarki, sprzyjał nawiązaniu kontaktów – twierdzi Leszek Buller, dyrektor Centrum projektów europejskich z Warszawy. – Podstawowym warunkiem uczestniczenia w programie jest istnienie polskiego partnera,

Według Leszka Bullera, eksperci już na wstępie odrzucają wiele, nawet dobrych, projektów z powodu technicznych nieścisłości i błędów. W celu pozbycia się tego zjawiska, w roku bieżącym w technicznym sekretariacie w Warszawie stworzono sprzyjające warunki, pozwalające na unikanie pomyłek przez uczestników. Oprócz konsultacji online, w sześciu obwodach Zachodniej Ukrainy prowadzone są szkolenia. Pod koniec lata br. odbędzie się selekcja mikroprojektów, poświęconych ochronie przyrody i dziedzictwa historycznego i kulturowego. Bieg wydarzeń można śledzić na stronie: pbu2020.eu.

17 czerwca w Iwano-Frankowsku odbędzie się obchody jubileuszu 15-lecia programu Polska – Białoruś – Ukraina.

Inspekcja budowy Domu Polskiego we Lwowie

14 maja Lwów odwiedziła robocza grupa przedstawicieli Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z szefem Kancelarii Senatu ministrem Jakubem Kowalskim oraz przedstawicieli Wspólnoty Polskiej. Wizyta związana była z budową Domu Polskiego i dalszym finansowaniem tej inwestycji w 2018 r. Minister Kowalski odwiedził również redakcję Kuriera Galicyjskiego i udzielił krótkiego wywiadu.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcie

Jaki jest cel Pana przyjazdu do Lwowa?

To jest robocza wizyta związana z naszą inwestycją – budową Domu Polskiego we Lwowie. Nie jest to moja pierwsza wizyta w tym mieście. Poprzednio spotykałem się ze środowiskami zainteresowanymi tą budową. Obecnie prowadzę rozmowy wyłącznie z wykonawcami robót i dotyczyły one planów pracy na ten rok. Wszystkim nam zależy na tym, aby przyspieszyć realizację tej inwestycji. Przede wszystkim interesujemy się tym, co już zostało zrobione. Naturalnie dbamy o zapewnienie finansowania tych prac. I to jest nasze najważniejsze zadanie. Prezydium Senatu na ten rok zatwierdziło 8,5 mln złotych na tę inwestycję i oficjalnie mogę zadeklarować, że jeżeli prace będą przebiegały zgodnie z harmonogramem, to Senat gotowy jest dołożyć kolejnych kilka milionów złotych. Jeżeli udałoby się te pieniądze wydać, to łączna suma na budowę Domu Polskiego we Lwowie mogłaby sięgnąć nawet 12 mln złotych w tym roku. Może to być zatem przełomowy dla tej inwestycji.

W ubiegłym roku została wykonana olbrzymia praca, polegająca na inwentaryzacji całej dokumentacji. Dochodziły nas głosy o pewnych nieprawidłowościach. Na naszą prośbę Wspólnota Polska zaangażowała ekipę biegłych rzeczoznawców, którzy ocenili zarówno to, co zostało już zrobione, jak i całą dokumentację budowlaną. To, co wymagało uporządkowania, zostało uporządkowane. Obecnie przyglądamy się zezwoleniom i pozostałym dokumentom. Mam nadzieję, że w tym roku zobaczymy naprawdę duże postępy z budowie.

Czy odwiedzili Państwo i tym razem plac budowy?

Oczywiście. Byliśmy dziś przez kilka godzin na placu budowy. W zasadzie nie było takiego kąta, do którego bym nie zajrzał. Mam porównanie z tym, co widziałem podczas swojej poprzedniej wizyty. Widzę duży postęp. To dowodzi, że ostatnie miesiące nie zostały zmarnowane. Tym



Szef Kancelarii Senatu RP Jakub Kowalski

bardziej, że budowie sprzyja dobra pogoda. Także pod koniec ubiegłego roku można było prowadzić prace budowlane. To oznacza, że wszystkie pieniądze przeznaczone na tę inwestycję w roku 2017 zostały właściwie wydane. Z inwestorami rozmawialiśmy także o możliwych zagrożeniach na ten rok, aby ustrzec się przed nimi i aby te prace szły na tyle dobrze, na ile to będzie możliwe.

Czy udało się rozwiązać kwestię budowy historycznej tej starszej części Domu Polskiego? Władze Lwowa miały jakieś zastrzeżenia do jej modernizacji?

Wszystkie nasze kroki uzgadniane są ze stosownymi służbami. Sporna była kwestia dachu na starym budynku. Dziś rozmawiałem z inżynierami, którzy za to odpowiadają. Fragment dachu na tym budynku od strony ul. Szewczenki będzie niższy, niż ten nadbudowany nad częścią hotelową. Zrobione to

będzie celowo, aby zachować historyczny wygląd budynku – zgodnie z zaleceniami konserwatora. Pozostała jeszcze sprawa ocieplenia tej budowli, która musi uwzględnić zdobnictwo zewnętrzne. Doszliśmy jednak i tu do porozumienia. Mamy zgodę na ocieplenie i przywrócenie pierwotnej elewacji. Tak więc wydaje się, że wszystkie problemy zgłaszane przez konserwatorów zostały usunięte i w tym zakresie nic już nie powinno powstrzymywać dalszych prac. Wszystkie uzgodnienia prowadzone są na bieżąco i nie spodziewam się tu żadnych perturbacji.

Chciałbym tu zapytać o finansowanie działalności organizacji polonijnych. Czy Senat przewiduje zwiększenie finansowania tej działalności na kolejne lata?

Senat, przejmując środki z MSZ, otrzymał kwotę 75 mln złotych. Na rok 2017 już udało nam się zwiększyć tę kwotę do 80 mln złotych, a

na rok 2018 mamy do dyspozycji już 100 mln 500 tys. złotych. Zdajemy sobie sprawę, że i tak jest to kropla w morzu potrzeb. Otrzymaliśmy prawie czterokrotnie więcej ofert niż środków, którymi dysponujemy. Ale w budżecie państwa na kolejne lata 2019-2021 przywidujemy zwiększenie dotacji na opiekę nad Polakami i Polonią za granicą. Zobaczymy, jakie środki uda się wygospodarować. Zawsze negocjujemy zwiększenie tej kwoty, ale musi to być powiązane z możliwościami budżetowymi państwa. Wobec tego będziemy starać się o to, by ta kwota rosła. Myślę, że ta informacja powinna ucieszyć Polaków, mieszkających na Wschodzie, bowiem znakomita część tych środków trafia właśnie tu.

Jestem bardzo zadowolony że pieniądze na opiekę nad naszymi rodakami za granicą wzrosły i cieszy mnie, że udało się nam przyspieszyć proces wydawania tych pieniędzy. Jako Kancelaria Senatu włożyliśmy dużo pracy, by np. media, jak choćby Wasza gazeta, otrzymywały przelew na konto nie w czerwcu lub lipcu, jak najczęściej dotąd bywało. Wówczas mieliście problem z czego finansować działalność w poprzednich miesiącach. W 2018 roku już w marcu mieliśmy zatwierdzone wydatki i mogliśmy wypłacać pieniądze. Nastąpiło przyspieszenie o dwa miesiące w stosunku do poprzedniego roku. To naprawdę duży wkład pracy pracowników Biura Polonijnego Kancelarii Senatu, a jednocześnie kwestia zmiany systemu składania wniosków. Obecnie wnioski składane są internetowo, w formie elektronicznej, i łatwiejsza jest obsługa takiego wniosku oraz korespondencja z wnioskodawcą. To w sposób znaczący skraca czas na opracowanie wniosku i ma realny wpływ na Waszą działalność.

Jaki jest orientacyjny podział tych środków na Wschód i Zachód?

Prezyjnie na to pytanie będę mógł odpowiedzieć za parę tygodni, bo dopiero niedawno, na ostatnim prezydium Senatu zatwierdzone zostały wydatki na kierunek „Inwestycje i infrastruktura”. Na ostateczne podsumowanie i podpisanie wszystkich umów trzeba trochę poczekać. Czasami się zdarza, że organizacja, nie otrzymując kwoty, o którą postu-

lowała, nie podejmuje się realizacji projektu. Na stronach internetowych Senatu jest opublikowane sprawozdanie, jakie organizacje otrzymały dofinansowanie na realizację swoich działań. Jest tam też podział na państwa. Zapraszam na stronę senat.gov.pl i tam jest zakładka „Polonia”. Klikając na nią można odnaleźć informację o tym, ile pieniędzy zostało już rozdysponowanych i jakie działania planowane są na przyszłość.

Jakie są priorytety finansowania przez Senat RP?

Zdecydowanie najważniejsze są edukacja i kultura. Na to przeznaczaliśmy w tym roku dużo środków. Zarówno senatorowie, jak i urzędnicy w Kancelarii Senatu widzą potrzebę inwestowania w edukację, widzą potrzebę wspierania nauki języka polskiego poza granicami i przybliżania historii Polski. To procentuje najbardziej w przyszłości, bo pozwala podtrzymać i budować więź z ojczyzną. To podstawa do ugruntowania tożsamości narodowej. A tylko człowiek o ugruntowanej tożsamości narodowej bez kompleksów porusza się w świecie i może skutecznie bronić dobrego imienia Polski.

Działania kulturalne są bardzo ważne, bo integrują społeczność poza granicami. W tym roku priorytetem są działania związane z obchodami 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Stąd właśnie więcej pieniędzy przeznaczaliśmy na ten cel. To jest dla nas bardzo ważne, by na całym świecie ten jubileusz był świętowany.

Zwiększamy również środki na pomoc charytatywną. W roku 2018 zaplanowaliśmy na ten cel dwukrotnie wyższe wydatki niż w roku poprzednim. Tu trzeba podkreślić, że te pieniądze w całości trafiają na Wschód w postaci różnych programów: czy bezpośrednio wydawanych paczek, czy bonów dla uczniów klas maturalnych, które pozwalają na lepsze przygotowanie na studia wyższe, czy też programy medyczne. Są organizowane np. tzw. „białe soboty”. W czasie ich trwania można będzie przeprowadzić badania, otrzymać leki.

Staramy się nie zapominać o pozostałych kierunkach, ale zdecydowanym priorytetem dla nas jest edukacja i kultura.

Dziękuję za rozmowę.

Planowane jest odnowienie części Pasażu Mikolascha we Lwowie

W historycznym Pasażu Mikolascha mieściły się znane lwowskie kawiarnie, kina „Pasaż” i „Luks”, a wyjście dekorowała fontanna z postacią nimfy.

We Lwowie planowane jest odnowienie fragmentu krytego prze-

ścia między ulicami Kopernika i Woronoho (dawn. Sienkiewicza). Nazwa pasażu pochodzi od czeskiego przedsiębiorcy Piotra Mikolascha, który w gmachu od ul. Kopernika trzymał aptekę.

O planach odnowienia pasażu zawiadomił główny architekt plano-

wania przestrzennego na tym terenie Jurij Stolarow.

Według niego na razie mowa jest o odnowieniu fragmentu pasażu – około jednej trzeciej jego części od strony ul. Kopernika.

- Mówimy o odnowieniu części pasażu. Gdy zostanie odnowiony w

całości – to nabierze on swojej pierwotnej funkcji – będą tu kawiarnie, sklepy, prawdopodobnie odnowimy aptekę Mikolascha. Kiedy zostanie to zrealizowane na razie trudno powiedzieć. Przede wszystkim należy znaleźć inwestora – mówi Jurij Stolarow.

Przedwojenny pasaż miał 120 m długości. Był to jeden z pierwszych secesyjnych obiektów we Lwowie. Zbudowano go w latach 1898–1900 według projektu Alfreda Zachariewicza i Iwana Lewińskiego. Budowała pasaż firma Iwana Lewińskiego.

źródło: tvoemisto.tv

W samo południe zmierzyli się z... polską ortografią

We Lwowie do zawodów z polskiej gramatyki stanęły dzieci i dorośli już po raz piąty. Uczestników dyktanda „Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy... po polsku” było aż 190.



WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Sala na Uniwersytecie Iwana Franki wypełniła się powoli, jednak w samo południe była pełna po brzegi. Przybyli tu miłośnicy języka polskiego m.in. z Drohobycza, Złoczowa, Jaworowa, Doliny, Stanisławowa, Łanowic, Stanisławowa i Czerwonogrodu. Dorośli byli spokojni, ale niektóre dzieci denerwowały się. Pomimo dużej konkurencji, wielu liczyło na zwycięstwo.

Po pierwsze życzę powodzenia, żeby jak najmniej błędów zrobić, a jeśli się zdarzą, to trzeba będzie się douczyć i za rok znowu wystartować – przywitał zabranych konsul Rafał Kocot. – Pamiętajcie, że Ziemia Lwowska jest związana z początkami i historią języka polskiego, bo tutaj w Żurawnie urodził się Mikołaj Rej.

Równo o godzinie 12 we Lwowie, oraz m.in. w Kijowie, Charkowie,

Czerniowcach, Chmielnickim, Gródku, Dnieprze, Drohobyczu, Krzywym Rogu, w Odessie, łącznie w 14 miastach Ukrainy rozpoczęło się dyktando. Przebiegało pod hasłem „Ja piszę, Ty piszesz. My piszemy... po polsku”.

Wiek uczestników wahał się od 8 do 59 lat – opisał konkurs Sergiusz Łukianenko, dyrektor Centrum Kulturalno-Oświatowego „Orzeł Biały”. – Przyjechali z różnych miejscowości z całego lwowskiego okręgu konsularnego. Przede wszystkim był to obwód lwowski, ale też mieliśmy gości z Wołynia, Iwano-Frankiwska, nawet z Ternopola. Tematem dyktanda było stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę.

W komisji zasiadli wykładowcy polonistyki lwowskiej: prof. Ałła Krawczuk, dr Chrystyna Nikolajczuk, Uliana Jewczuk i nauczyciele z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą: Dorota Łabędzka, Aniela Burda i Anna Solis.

Nie było to dyktando bardzo trudne. Nie było dużo błędów. Najwięcej mieli uczestnicy kłopotów z wielką i małą literą w pisowni różnych nazw historycznych – powiedziała Dorota Łabędzka, przewodnicząca komisji. – Najlepiej wypadli: Nowy Rozdół, 24 szkoła ze Lwowa i studentki polonistyki z Uniwersytetu im. Iwana Franki.

Nagrody wręczano w dwóch kategoriach, dziecięcej, do 18 roku życia i dla dorosłych. W kategorii do 18 lat pierwsze miejsce zajęła Wiktorija Dawydiw. W grupie 18+ pierwsze miejsce zajęła Olesia Spodyaryk z lwowskiej polonistyki. Głównym organizatorem dyktanda była, przy wsparciu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Fundacja Wolność i Demokracja. Współorganizatorem we Lwowie było Centrum Kulturalno-Oświatowe „Orzeł Biały”. Dyktando odbyło się 19 maja. Na całej Ukrainie wzięło w nim udział blisko 2 tysiące chętnych.

We Lwowie wybrano prezesa i zarząd Klubu Aktywnych Studentów

10 maja na poddaszu „Własna Strzecha” przy ul. Rylejewa 9 odbyło się pierwsze spotkanie grupy studentów i wolontariuszy – stypendystów Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, w trakcie którego wybrano prezesa i zarząd klubu.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Nowym prezesem jednogłośnie został wybrany Eugeniusz Wołoszyn, student 5 roku Wydziału Ekonomicznego Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, który pochodzi ze Strzałkowic k. Sambora.

Prezes wybrał nowych członków zarządu w składzie: Marta Nuckow-

ści Polski, zajęcia z języka i historii polskiej, szkolenia z Microsoft Excel, warsztaty medyczne, Andrzejkki oraz spotkanie oplatkowe.

Z owocami naszej działalności można było zapoznać się przy realizacji poprzednich projektów, które zorganizowaliśmy jako „Młodzież ze Lwowa” – powiedział Kurierowi Eugeniusz Wołoszyn. – Mam nadzieję, że w kolejnych projektach weźmie udział więcej polskiej młodzieży ze



Ewelina Rybko (d lewej), Władysław Kuczyński, Marta Nuckowska, Eugeniusz Wołoszyn, Karina Wysoczańska

skar, Karina Wysoczańska, Ewelina Rybko i Władysław Kuczyński. Są to osoby, które na przełomie 2017/2018 roku zorganizowały m.in. Andrzejkki we Lwowie, Młodzieżowe spotkanie kolędnicze „Z kolędą ku przyjaźni”, warsztaty fotograficzne „Zatrzymujemy moment” oraz sprzątanie cmentarza w Zimnej Wodzie.

Podczas spotkania rozmawiano nad nowym statutem i nazwą, a także rozwojem i dalszą działalnością klubu. Uzgodniono, że na razie bę-

Lwowa i obwodu lwowskiego. Będziemy starali się zaangażować również młode osoby, które nie posiadają polskich korzeni, ale działają przy różnych projektach organizowanych głównie przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. Mamy dużo planów i wiele dobrych pomysłów, które, mam nadzieję, uda nam się wspólnie zrealizować – podsumował nowy prezes.

Przypomnijmy, że 25 kwietnia studenci polskiego pochodzenia



dzie wykorzystywana nazwa „Lwowski Klub Aktywnych Studentów”, która z czasem zostanie zmieniona.

Omówiono również projekty, które zostaną zrealizowane do końca 2018 roku. Będą to m.in.: uporządkowanie miejsc polskiej pamięci, młodzieżowy obóz z okazji 100-lecia Niepodległo-

spotkali się w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie z przedstawicielami Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, gdzie rozmawiano na temat reaktywacji Klubu Stypendystów, który w poprzednich latach zrzeszał polską młodzież we Lwowie i obwodzie lwowskim.

Uroczyste obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Równem



Obchody Narodowego Święta Dnia Konstytucji 3 Maja odbyły się 6 maja w Domu parafialnym kościoła św. apostołów Piotra i Pawła w Równem. Na początku odśpiewano uroczyste hymny narodowe Polski i Ukrainy. Uroczystość otworzył Władysław Bagiński, prezes Towarzystwa, który przywitał obecnych na uroczystości, wicekonsulów RP w Łucku Annę Babiak-Owad i Pawła Owada, księdza Krzysztofa Orlickiego, wikariusza parafii św. apostołów Piotra i Pawła, przybyłych gości i licznie zgromadzonych członków Towar-

zystwa, a także podziękował obecnym za kontynuowanie pięknej tradycji uroczystości trzciemajowych.

Uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej języka polskiego, działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Równem im. Wł. St. Reymonta, pod opieką pani Elżbiety Piotrowskiej, nauczycielki języka polskiego skierowanej do nas przez ORPEG, przygotowali piękny program słowno-muzyczny, w którym opowiedzieli, jak doszło do uchwalenia Ustawy Rządowej i przedstawili najważniejsze postanowienia konstytucji, podkreślając

jej znaczenie dla narodu polskiego. Program wzbogacony został o pieśni i wiersze związane tematycznie z uchwaleniem Konstytucji 3 Maja. Obchody trzciemajowe w Równem zostały uwieńczone koncertem. W programie wzięły udział zespół artystyczny „Wesoły Wieczór” pod kierownictwem Swietłany Gemberg, zespół młodzieżowy „Faustyna”, którym kieruje Anđżelika Fedorowa, zespół wokalo-instrumentalny „Przyjaźń”, pod kierownictwem Michała Nazarenki, dziecięce trio bandurzystek „Tęcza”. W programie koncertu zabrzmiały pieśni patriotyczne. Następnie zabrała głos wicekonsul RP w Łucku Anna Babiak-Owad, która podkreślając jeszcze raz rolę Konstytucji 3 Maja dla państwowości polskiej, podziękowała za przygotowanie uroczystości, wręczyła wszystkim uczniom, biorącym udział w uroczystości książkowe prezenty.

Po części oficjalnej na terenie przykościelnym odbyła się nieoficjalna część uroczystości: ognisko połączone z pieczeniem kiełbasek.

WŁADYSŁAW BAGAŃSKI

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Polacy na Ukrainie: historyczna pamięć w aspekcie filantropii

Z okazji 100-lecia odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej i 120-lecia założenia Narodowego Uniwersytetu Przyrodniczego w Kijowie w jego salach już drugi rok z rzędu 25 kwietnia br. obradowała II Międzynarodowa Naukowo-Praktyczna Konferencja pt. „Polacy na Ukrainie: historyczna pamięć w aspekcie filantropii”.

Ten ciekawy temat sprowadzał się do badań w dziedzinie działań charytatywnych polskich filantropów w zachowaniu pamięci historycznej; badań biograficznych (w teorii i praktyce) w dziedzinie odrodzenia historii rodzinnej Polaków na Ukrainie; inicjatyw społecznych i wolontariatu: socjalnego współdziałania w warunkach wewnątrz politycznych; praktycznej popularyzacji polskiego kulturalno-historycznego dziedzictwa oraz kontynuacji tradycji retrospekcji i mecenatu, w tym kulturowego, oświatowego i wydawniczego, ujętych w projektach naukowych Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Międzynarodowa konferencja przebiegała pod patronatem Ministerstwa Edukacji i Nauki Ukrainy, Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Przyrodniczego oraz Instytutu Historii NAN Ukrainy. Jej celem stało się intelektualne i duchowe odnowienie społeczeństwa; rozbudowywanie stosunków dobrosąsiedzkich; formowanie przymierza między Polską i Ukrainą oraz „podoleanie przeszłości”, wychowanie tolerancji, człowieczeństwa, współczesnego światopoglądu u młodego pokolenia. W konferencji wzięli udział badacze, naukowcy, doktoranci, studenci, pracownicy instytucji edukacyjnych i muzeów.

Obrady plenarne konferencji zaszczylił swoją obecnością: ambasadorowa – Renata Skurzyńska-Piekło, kierownik Referatu ds. Współpracy Naukowo-Oświatowej Ambasady RP w Kijowie Emilia Jasiuk i attache Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Klaudia Tenoudji.

Konferencja zorganizowana na wysokim poziomie przebiegała w ciepłej atmosferze dzięki staraniom organizatorów, szczególnie dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Marii Siwko i dr Walentyny Melnik, docent NUP.

Na zakończenie, w nieformalnym już trybie, toczyły się rozmowy i wymiana doświadczeń oraz dzielenie się planami na przyszłość.

Andżelika Płaksina,
dk.com.ua

Wizyta Stowarzyszenia Łągierników AK w Żytomierzu

Akcja charytatywna Stowarzyszenia Łągierników Żołnierzy AK „Polacy Kresowym Straceńcom” zorganizowana jest już od siedmiu lat,

ale po raz pierwszy udaliśmy się z darami do rodaków na Ukrainę. To duży sukces naszej akcji ograniczonej do tej pory do Białorusi i Litwy.

Pierwszy wyjazd na Ukrainę trwał niecałe cztery dni (od 26 do 29 kwietnia br.). W akcji wzięli udział wolontariusze z różnych organizacji, którzy od wielu lat są zaangażowani w zbórkę: uczniowie ILO PUL im. 111 Eskadry Myśliwskiej w Wołominie z opiekunem Damianem Brodą oraz harcerze ZHR – 58. Szczepu ZHR Rosa Venti w Zielonce i ZHP – 27. Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej z Zielonki, a także reprezentująca wolontariuszy z OHP Wołomin koordynatorka Ewa Porycka.

Swoje reprezentacje miała też m.in. Brygada Inki z Czarnego – w osobie prezesa Mariusza Biorosa, Archiwum Akt Nowych w Warszawie – dyrektor Archiwum dr Tadeusz Krawczak oraz druz ZHP Hieronim Kulczycki. Stowarzyszenie Łągierników reprezentowali prezes Artur Kondrat oraz wiceprezes Grażyna Złocka-Korzeniewska i Piotr Grzegorzewski, a ekipę uzupełnili fotograf Tomasz Trosczyński, ekipa filmowców, Magdalena Barczak, która koordynowała całą akcję, koordynatorzy zbiórki „Polacy Kresowym Straceńcom” i wolontariusze. Do rozwiezienia mieliśmy ok. 250 paczek żywnościowych, przybory szkolne, śpiwory i sprzęt sportowy.

Trasa wiodła przez Winnicę, gdzie spotkaliśmy się z konsulem generalnym RP w Winnicy i Kamieniec Podolski, gdzie spotkaliśmy się z miejscowymi działaczami polskimi. Odwiedziliśmy także Berdyczów, Żytomierz i Dowbysz. W tych miejscowościach ograniczyliśmy się tylko do spotkań z lokalną społecznością, ale udało nam się też zwiedzić klasztor w Berdyczowie i odwiedzić ojca Rafała Myszkowskiego oraz ojca Pawła Ferko.

W Żytomierzu, na zaproszenie prezesa Studenckiego Klubu Polskiego Walentyny Jusupowej, spotkaliśmy się w Domu Polskim z lokalnymi działaczami organizacji polskich, m.in. z prezes Żytomierskiego Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalią Kostecką-Iszczuk oraz weteranem walk o Polskę i Warszawę kapralem Zygmuntem Wengłowskim.

Zarząd Stowarzyszenia Łągierników Żołnierzy Armii Krajowej składa serdecznie podziękowania za współpracę i współorganizację zbiórki wszystkim, którzy się do niej przyczynili. Dziękujemy premierowi RP Mateuszowi Morawieckiemu i Kancelarii Premiera Rady Ministrów za wspólne pakowanie paczek świątecznych oraz przekazane dary naszym rodakom mieszkającym obecnie na terenie Ukrainy, dziękujemy także pani wicemarszałek Marii Koc i Senatowi RP za pomoc i wsparcie podczas organizacji wyjazdów na dawne Kresy Wschodnie II RP.

Walentyna Jusupowa,
słowopolskie.org

Forum Rodzin w Chmielnickim

Ponad 800 pedagogów, pracowników socjalnych i studentów z

Ukrainy poparło wspólne działania w sprawie wzmocnienia rodziny.

W 1993 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ ustaliło Międzynarodowy Dzień Rodziny. To święto jest obchodzone corocznie 15 maja. Jego celem jest zwrócenie uwagi społeczeństwa i państwa na problemy rodzin. 3 maja z inicjatywy Rady Duchowej Miasta i w ramach obchodów tego święta w Chmielnickim Obwodowym Teatrze Muzyczno-Dramatycznym im. M. Staryckiego odbyło się obwodowe Forum Rodzin „Zdrowa rodzina – silna Ukraina”.

Uczestników forum przywitani biskupi Kościoła prawosławnego patriarchy kijowskiego bp Antoni Machota i Kościoła rzymskokatolickiego bp Jan Niemiec. Specjalne podziękowania należą się burmistrzowi Aleksandrowi Symczyszynowi za wsparcie forum i jasne stanowisko w sprawie ochrony wartości rodzinnych i tradycyjnej rodziny.

W ramach forum uchwalono apel do władz o zakazie handlu na rynku Chmielnickiego w niedzielę.

Franciszek Miciński,
słowopolskie.org

W Łucku otwarty wystawę „Książęce dziedzictwo Wołynia”

W Wołyńskim Muzeum Krajoznawczym 4 maja otwarty wystawę „Książęce dziedzictwo Wołynia”. Są na niej eksponowane repliki średnio-wiecznych ubrań, elementy przedmiotów użytkowych, gabloty ze starymi zdjęciami i ich opisami, ówczesnymi mapami i współczesnymi zdjęciami z zeszlóczonych wykopalisk przeprowadzonych w Klewaniu w obwodzie rówieńskim. Wystawa „Książęce dziedzictwo Wołynia” była już eksponowana w Rówieńskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym. Teraz w nieco skromniejszym rozmiarze wystawa będzie obecna w Łucku.

Jak przypominał dyrektor Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego Anatolij Syluk, w 2017 r. w muzeum eksponowano „Kolekcję Radziwiłłów”. Tegoroczna ekspozycja jest swego rodzaju jej kontynuacją. Wystawa prezentuje wyniki ubiegłorocznych badań archeologicznych przeprowadzonych w krypcach kościoła Zwiastowania NMP i pałacu książąt Czartoryskich. Anatolij Syluk zaznaczył, że prace te są bardzo ważne i mają na celu odnowienie zapomnianych zabytków. Według niego, kościół powinien odzyskać funkcję obiektu sakralnego, a w pałacu czy zamku w Klewaniu należy otworzyć placówki muzealne, które przyciągałyby turystów.

Kontynuujemy eksponowanie odnalezionych ostatnio materiałów o wybitnych wołyńnianach epoki średniowiecza, o świątyniach i zamkach na Wielkim Wołyniu, które dają możliwość spojrzenia na historię regionu w nowy sposób i odkrycia wcześniej zamkniętych, zabronionych lub częściowo zakazanych tematów... Dlaczego ta wystawa jest interesująca dla nas, mieszkańców Wołynia? Ponieważ w wielu świątyniach, zamkach, zwłaszcza w Olyce, są pozostałości grobów książęcych, zachowały się, na przykład, elementy biżuterii, ubrania. Te

obiekty można restaurować i uczynić z nich atrakcje turystyczne. W Polsce takie badania przeprowadzono jeszcze w XIX w., a wszystkie zidentyfikowane przedmioty obecnie są przechowywane i eksponowane w muzeach w Krakowie i w Warszawie – powiedział Anatolij Syluk.

O tym jak ważne jest poznawanie historii za pośrednictwem muzeów powiedział zastępca dyrektora Centrum Naukowo-Badawczego „Ochrona archeologiczna służba Ukrainy” Instytutu Archeologii NAN Ukrainy Anton Panikarski.

Dzięki tej wystawie możemy kompleksowo ocenić wiek XVII–XIX w historii Wołynia. Chodzi nie tylko o historię tego regionu, ale również o historię europejską i jednocześnie historię zwykłych ludzi, którzy produkowali te naczynia i ubrania – zaznaczył i dodał, że bodźcem do badań w Klewaniu było doświadczenie kolegów polskich.

Prezes Fundacji Charytatywnej „Dziedzictwo. XXI wiek” Inna Lwowska podkreśliła, że na wystawie „Książęce dziedzictwo Wołynia” eksponowane są unikalne elementy ubrań czy przedmiotów użytkowych „wpisanych do historii”, które dobrze się zachowały. A kierownik Działu Konserwacji Muzealiów Rówieńskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego Ołeksij Wojtiuk, pod kierownictwem którego prowadzono wykopaliska w Klewaniu, dodał, że w pracach nad wystawą uczestniczyło wiele osób.

Olga Szerszeń,
monitor-press.com

Zespół „Srebrne głosy” gościł w występami w Brukseli

Zespół „Srebrne Głosy” działa od 2011 roku przy Winnickim Związku Polaków (prezes stowarzyszenia Alicja Ratyńska). Od tego czasu ta formacja muzyczna stała się dość znana w środowisku polskim Podola. Poza tym jej uczestniczki brały udział w festiwalach i koncertach kultury polskiej i mniejszości narodowych, zwyciężały w ogólnoukraińskich, a nawet międzynarodowych konkursach oraz wielokrotnie występowały w różnych miastach Polski.

Latem ubiegłego roku, po koncercie w jednym z kościołów we Wrocławiu, w ramach Festiwalu Kultury Kresowej, podeszła do nas jedna z pań i powiedziała, że również śpiewa w chórze polonijnym, ale w Brukseli. Większość chórzystów tego zespołu to pracownicy instytucji europejskich i członkowie ich rodzin, chór działa pod dyktando Kingi Ryteł-Laycock. Tak rozpoczęła się nasza znajomość z Ewą Synowiec i polskim chórem Domino Cantes w Brukseli. To właśnie dzięki tej skromnej, ale wytrwałej pani nasze spotkanie i wspólny występ w Brukseli stały się możliwe. To ona włożyła maksimum wysiłku, by zrealizować ten projekt. Ponad pół roku trwało przygotowanie wspólnego programu muzycznego naszego spotkania, stało się to prawdziwym wyzwaniem: poważne utwory D. Bortnianskiego, S. Rachmaninowa, Eriks Esensvalds, które są w repertuarze

chóru Domino Cantes, wymagały od nas gruntownego przygotowania. Poza tym miałyśmy zaprezentować własny program obejmujący zarówno utwory polskie, jak i ukraińskie.

Otóż 3 maja – w polskie święto narodowe, zespół „Srebrne głosy” udał się w podróż do centrum wspólnoty europejskiej – Brukseli. Program pobytu był bardzo bogaty i ciekawy. Jednym z najbardziej istotnych punktów naszego programu, był udział w Międzynarodowym Festiwalu Singing Brussels. Byliśmy w epicentrum życia kulturalnego Europy – w największym w Europie Centrum Sztuki BOZAR na wielkim show chóralnym z udziałem 30 chórów.

Wspólny występ w sali „Henry Le Boeuf” tego centrum wraz z brukselskim polskim chórem „Domino Cantes” i flamandzkim chórem studentów „Cafe Latte” wywołał wśród słuchaczy wiele pozytywnych emocji i gorących oklasków.

Wielkim zaszczytem dla zespołu był wspólny występ z polskim chórem „Domino Cantes” w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w królestwie Belgii w obecności ambasadora Polski – Artura Orzechowskiego i ambasadora Ukrainy – Mikołaja Toczyckiego. Niezapomniany był też wspólny akompaniament muzyczny mszy św. w kościele oo. dominikanów.

Nasza podróż stała się możliwa dzięki wsparciu finansowemu ambasadora Polski w Parlamencie Europejskim Michała Boni, Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, urzędowi do spraw narodowości i religii winnickiej obwodowej administracji państwowej i polskich przyjaciół w Brukseli. W imieniu zespołu „Srebrne Głosy” wyrażamy naszą wdzięczność za wsparcie i możliwość realizacji marzeń. Otóż marzenia się spełniają!

Irena Godna,
słowopolskie.org

Święto kultury polskiej w Gródku Podolskim

5 Maja w Gródku Podolskim odbył się II Obwodowy Festiwal Kultury Polskiej „Perła Podola”. Impreza, objęta patronatem honorowym Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy zorganizowana została przez Kulturalno-Oświatowe Centrum im. J. Słowackiego Wspólnoty Polskiej m. Chmielnickiego oraz Związek Polaków przy kościele pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w Chmielnickim przy wsparciu Obwodowego Wydziału Kultury oraz Centrum Języków i Kultur Słowiańskich.

II Festiwal rozpoczął się mszą św. w kościele św. Stanisława biskupa i męczennika, celebrowaną przez proboszcza ks. Wiktora Łutkowskiego. Po zakończeniu liturgii wszyscy uczestnicy festiwalu przy akompaniamentie zespołu muzycznego udali się do Domu Kultury.

Gości Festiwalu przywitała konsul RP w Winnicy Urszula Filipkowska, pierwszy zastępca burmistrza Gródka Podolskiego Sergij Zborowski, kierowniczka wydziału narodowości, religii, turystyki oraz kultury Chmielnickiej Obwodowej Administracji Ole-na Zapadenko i dyrektor Rady Re-

jonowej Olga Zelińska. W Festiwalu wzięły udział zespoły artystyczne z obw. Chmielnickiego.

II Festiwal Kultury Polskiej „Perła Podola” zebrał gromkie brawa publiczności. „Bo wszyscy Polacy, to jedna rodzina” to hymn festiwalu. Przy jego akompaniamencie uczestnicy otrzymali dyplomy i prezenty.

Ludmiła Kotyk,
slowopolskie.org

Młodzież z Ukrainy uczy się w Zespole Szkół w Lubomierzu

W bieżącym roku szkolnym do Zespołu Szkół w Lubomierzu przybyło 31 uczniów z Zachodniej Ukrainy, w większości z okolic Ternopola. Jest to efekt nawiązania współpracy samorządu Lubomierza ze Zbarazem i Trembowlą, z tą ostatnią miejscowością nawet uruchomiono regulame, raz w tygodniu połączenie autobusowe – odległość 900 km. Nie mogli być inaczej, bo koło Trembowli jest wieś będąca pierwowzorem Krużewników z filmu „Sami swoi”.

Warunkiem rozpoczęcia nauki była znajomość języka polskiego w stopniu podstawowym. Teraz przez trzy lata będą się uczyć razem z polskimi uczniami. Ponoszą koszty wyżywienia i dojazdu, a subwencja przeznaczona jest na ich naukę. Ukończenie szkoły w Polsce da im unijne świadectwo. Jak mówi dyrektor ZS Joanna Paško-Sikora uczniowie uczą się bardzo dobrze i nie ma z nimi żadnych problemów.

zdziśław Mirecki,
dk.com.ua

XVIII Dni Kultury Polskiej w Barze w 250. rocznicę zawiązania Konfederacji Barskiej

W dniach 9–14 maja w Barze odbyły się XVIII Dni Kultury Polskiej. Tegoroczne obchody święta polskiej kultury nosiły szczególnie charakter ze względu na 250. rocznicę zawiązania Konfederacji Barskiej – pierwszego polskiego zrywu niepodległościowego w obronie zagrożonej przez obce mocarstwa Rzeczypospolitej.

Na sali widowiskowej Domu Polskiego w Barze 11 maja odbyła się Międzynarodowa Naukowo-Historyczna Konferencja „250 lat zawiązania Konfederacji Barskiej”. Na konferencję i koncert galowy XVIII Dni Kultury Polskiej w Barze przybyli między innymi: przedstawiciele Polskiego Parlamentu, posłowie na Sejm RP – Anna Milczanowska i Ireneusz Zyska; Damian Ciarciński – konsul generalny RP w Winnicy; Krzysztof Łachmański – wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”; przedstawiciele samorządów polskich z miast partnerskich Baru – Kwidzyna – na czele z burmistrzem miasta Andrzejem Krzysztofiakiem, Rybnika – z zastępcą prezydenta miasta Piotrem Masłowskim i Starachowic – z wicestarostą powiatu Starachowice Markiem Pawłowskim; delegacja miasta Nowa Sól na czele z prezesem Fundacji Maurycego Beniowskiego – Janem Manikowskim; Joanna i Arkadiusz Skowronowie – przedstawiciele Stowarzyszenia „Rybnik – Europa”; Emilia Chmielowa – prezes FOP na Ukrainie; Teresa Dudkiewicz – wiceprezes FOP na Ukrainie; Maria Siwko – dyrektor

Domu Polskiego w Kijowie oraz prezesi organizacji polskich na Ukrainie i kierownicy zespołów artystycznych. Ze strony ukraińskiej uczestniczyli: zastępca gubernatora obwodu winnickiego Oleksander Kuczeriuk i mer miasta Bar – Artur Cyciurski.

Konferencję poprzedziło odsłonięcie tablicy upamiętniającej 250. rocznicę zawiązania Konfederacji Barskiej. Odsłonięcia tablicy dokonali przedstawiciele polskiego parlamentu – Anna Milczanowska i Ireneusz Zyska, jak również konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński, wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Krzysztof Łachmański i mer miasta Bar Artur Cyciurski. Poświęcenia świeżo odsłoniętej tablicy dokonał biskup odesko-symferopolski Bronisław Biernacki.

Pierwsza część konferencji poświęcona była Konfederacji Barskiej w kontekście naukowym i historycznym. Druga część konferencji poświęcona była osobie Maurycego Beniowskiego – uczestnika Konfederacji Barskiej, podróżnika, kartografa, władcy Madagaskaru, bohatera utworów Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza. Tę część konferencji rozpoczęło odsłonięcie popiersia Beniowskiego ufundowanego przez Fundację im. Maurycego Beniowskiego z Nowej Soli. Odsłonięcia dokonali: prezes Fundacji Jan Manikowski, prezes Barskiego RKOSP Helena Czerniak oraz dyrektor Domu Polskiego Małgorzata Miedwiediewa. Konferencję zakończył fragment sztuki teatralnej przedstawiający epizod z życia Maurycego Beniowskiego.

W sobotę, 12 maja o godzinie 14:00 rozpoczął się koncert galowy XVIII Dni Kultury Polskiej, który został poprzedzony złożeniem kwiatów na mogile żołnierzy marszałka Józefa Piłsudskiego, poległych na tych ziemiach w 1920 roku oraz u stóp pomnika ofiar reżimu stalinowskiego na cmentarzu katolickim w Barze.

Ostatnim punktem sobotniego programu było ognisko integracyjne w miejscowości Mytka, niedaleko Baru, gdzie zarówno młodzież, jak i dorośli uczestnicy spotkania bawili się przy ognisku do późnych godzin wieczornych. Finałowym akcentem wydarzenia było wspólne uczestnictwo gości i gospodarzy wydarzenia w uroczystej mszy świętej w kościele św. Anny w Barze.

Zorganizowanie święta kultury polskiej nie byłoby możliwe bez pomocy i zaangażowania Senatu RP oraz Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, za co serdecznie dziękujemy.

Małgorzata Michalska,
slowopolskie.org

Archiwiści z Równego odwiedzili Piotrków Trybunalski

Pomimo różnic w ocenach niektórych wydarzeń historycznych oraz

kolejnego pogorszenia stosunków ukraińsko-polskich, kontynuowana jest współpraca Ukrainy i Polski w różnych dziedzinach. Dotyczy to również spraw archiwalnych.

W dniach 11–13 maja Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim odwiedziła delegacja Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego w składzie: dyrektor Oleg Dzecko, kierownik Działu Technicznego Oleksandr Kornilowicz, główny specjalista Działu Udostępniania Informacji z Dokumentów Tetiana Samsoniuk i główny specjalista ds. technologii komputerowych Weniemin Dumański.

W czasie wizyty ukraińska delegacja miała okazję zapoznania się z głównymi kierunkami pracy polskich kolegów, sprzętem wykorzystywanym w archiwum, metodami konserwacji, digitalizacji i restauracji dokumentów, pracą wydawniczą i badawczą. Rówieńscy archiwiści odwiedzili także II Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej, który odbył się na stadionie Piotrkowskiego Klubu Sportowego „Polonia” i wzięli udział w otwarciu wystawy „Ukraińskie ślady na ziemi piotrkowskiej. Dokumenty z zasobu Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim”. Dla członków delegacji zorganizowano także zwiedzanie zabytków Piotrkowa Trybunalskiego.

Tetiana Samsoniuk,
monitor-press.com

Ponad 250 uczestników i to nie koniec!

Z całego obwodu Chmielnickiego 252 młodych i kreatywnych polonusów przyjechało do Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego na V edycję Polskiego Dyktando na Ukrainie „Ja piszę... Ty piszesz... My piszemy po polsku”, zorganizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja. Tu dla młodych gości zarezerwowano dwie duże sale wykładowe, wyświetlano filmy o odzyskaniu Niepodległości, zorganizowano prezentację katedry sławistyki, koncert.

Po słowie wstępnym o dyktandzie i setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości Elżbieta Sokółowska, nauczycielka z Polski, delegowana przez ORPEG, odczytała dyktando.

- Dzisiejsza impreza rozpoczęła pierwszy dzień „Tygodnia języka i kultury polskiej” na uniwersytecie – opowiada Nela Podlewska, kierownik katedry sławistyki, podczas którego odbędą się konkursy, recytacja poezji polskiej, prezentacje wybitnych postaci polskich na Podolu.

Pisanie dyktanda z języka polskiego staje się coroczną tradycją na Podolu i zbiera coraz więcej chętnych. 300 uczestników w Chmielnickim to nie koniec!

Franciszek Miciński,
slowopolskie.org

650-lecie parafii w Sądownej Wiszni

- Cieszę się bardzo, że podczas rzadko spotykanego jubileuszu 650-lecia utworzenia parafii, a także w święto patronalne kościoła pw. Matki Bożej Wspomożenia wiernych mogą dokonać intronizacji w tym kościele relikwii św. Jana Pawła II, który tak bardzo związany jest z tą ziemią – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki 24 maja podczas uroczystości w Sądownej Wiszni k. Mościsk.



Abp Mieczysław Mokrzycki z relikwiami św. Jana Pawła II

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Franciszkanin o. Bernard Zadojko, proboszcz parafii wspomniany, że w lipcu 1939 roku, przed wybuchem II wojny światowej, w jednostce wojskowej położonej między Sądowną Wisznią a Jaworowem student Uniwersytetu Jagiellońskiego Karol Wojtyła odbywał ćwiczenia wojskowe w ramach obozu Legii Akademickiej i pomagał w budowie szkoły w pobliskiej wsi Ożomla. – Teraz wrócił w swoich relikwiach – zaznaczył franciszkanin.

Arcybiskup Mokrzycki w swojej homilii podkreślił, że w 1991 papież Jan Paweł II odnowił strukturę Kościoła łacińskiego na Ukrainie. – Wspominając słowa Jana Pawła II, święci nie proszą, abyśmy ich chwaliли, lecz naśladowali – zaznaczył metropolita lwowski. – Naśladowujemy więc św. Jana Pawła II, bo przecież mogliśmy widzieć na czym polega kroczenie do świętości. Niech teraz jego bliskość również nas zachęca do świętego życia – wezwał arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Obchody 650-lecia parafii łacińskiej w Sądownej Wiszni zgromadziły duchowieństwo i wiernych z okolicznych parafii, franciszkanów z Ukrainy i z Polski. Przybyli też grekokatolicy i prawosławni oraz władze miejscowe.

Uroczystość kościelną uświetnił swoim śpiewem Chór „Lilia” prowadzony przez Halinę Wójcicką.

Kolonie polskich dzieci z Wołynia



Dzieci z Równego w czasie kolonii w 2014 roku

Co roku Klub Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach organizuje wyjazd do Polski dla dzieci z parafii rzymskokatolickiej w Równem na Wołyniu. W tym roku przyjadą do Polski również dzieci z Rohatyna. Planowany jest pobyt dla 26 dzieci.

Pani Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej apeluje o finansowe wsparcie kolonii. Część środków uzyska z powiatu, gminy i miasta w Krapkowicach, ale nie wystarczą one na pokrycie całkowitych kosztów kolonii. Prosimy o wpłaty na konto:

Klub Inteligencji Katolickiej w Opolu, Oddział Krapkowice

45-007 Opole, ul. Katedralna 4a

PKO BP SA, I Oddział w Opolu

68 1020 3668 0000 5202 0100 8515

koniecznie z dopiskiem: Krapkowice: polskie dzieci z Wołynia

Numer telefonu Krystyny Brzezińskiej: + 48 608-601-194

Kolonie będą trwały od 30 lipca do 11 sierpnia. Dzieci będą zakwaterowane w Domu Pielgrzyma na Górze św. Anny. W czasie kolonii odwiedzają m.in.: Jasną Górę, Gidle, Tarnowskie Góry, Sobótkę, Górę Ślężę.

Bóg zapłać za wsparcie!

Zapraszamy na Spotkanie Ossolińskie! Zbigniew Herbert – pisarz europejski

Prelekcję wygłosi dr hab. Brigitte Gautier z Uniwersytetu Lille, literaturoznawca, edytką i tłumaczką.

Spotkanie odbędzie się w Naukowej Bibliotece im. Wasyła Stefanyka, 13 czerwca, o godz. 17



Przystanek Historia już we Lwowie

17 maja br. w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie uroczystie zainaugurowano akcję Przystanek Historia we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej. Na inaugurację Przystanku Historia pojechał do Lwowa prezes IPN Jarosław Szarek wraz z dyrektorem rzeszowskiego oddziału IPN Dariuszem Iwaneczka. Partnerem IPN w tej inicjatywie jest Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej. Akcję swoim patronatem objął konsul generalny Rzeczypospolitej we Lwowie Rafał Wolski.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Na uroczystość przybyła również wojewoda podkarpacka Ewa Leniart, goszcząca na odbywającym się we Lwowie polsko-ukraińskim forum gospodarczym. Emocjonalnie i zawodowo pani wojewoda związana jest też z akcją Przystanek Historia, bowiem przed objęciem urzędu wojewódzkiego pełniła funkcję dyrektora rzeszowskiego oddziału IPN. Spotkanie gości z Polski z przedstawicielami społeczności polskiej Ziemi Lwowskiej poprowadził gospodarz – konsul generalny RP Rafał Wolski.

ne i nowoczesne formy ma na celu kształcenie historyczne Polaków oraz upowszechnianie w różnych formach wiedzy o najnowszej historii Polski. Początkowo pierwsze takie centrum edukacyjne IPN otwarto w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 21. To tu zostało otwarte Centrum Edukacyjne IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek historia”. Patronem Centrum został były prezes IPN, tragicznie zmarły podczas katastrofy samolotowej w Smoleńsku w 2010 roku.

Następne akcje tego rodzaju odbywały się w tych wszystkich miastach, gdzie były oddziały IPN, a z czasem rozszerzono Przystanek

tematyka powinna zainteresować Polaków, a również przedstawicieli innych narodowości, którzy zechcą przychodzić na nasze Przystanki, aby przysłuchiwać się normalnej rzeczowej rozmowie”.

- Przystanek Historia nie jest zamknięty w granicach obecnej Rzeczypospolitej. Pamięć historyczna jest wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy, ludzie nam życzliwi – zaznaczył na zakończenie Dariusz Iwaneczko.

Poprzez takie formy edukacji IPN stara się zainteresować dorastające pokolenie dziejami ojczyzny. Szczególnie ważne jest to dla młodzieży



Tatiana Bojko (od lewej), Rafał Wolski, Jarosław Szarek, Ewa Leniart i Dariusz Iwaneczko

Z inicjatywą poszerzenia wiadomości o historii Polski w okresie uroczystych obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości wystąpiło Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej i jego prezes Tatiana Bojko. Podczas spotkania z dyrektorem Dariuszem Iwaneczko w Przemyślu i zapoznaniu się z treścią akcji Przystanek Historia Tatiana Bojko wystąpiła z inicjatywą przeniesienia akcji na teren obw. Lwowskiego. Do projektu dołączyły się organizacje skupiające Polaków ze Stryja, Żydaczowa, Sambora, Rudek i Lwowa. To w tych miejscowościach do końca bieżącego roku odbywać się będą cyklicznie spotkania kolejnych Przystanków Historia, przedstawiające karty historii Polaki w odczytach pracowników rzeszowskiego oddziału IPN. Z ramienia SPPZL koordynatorem akcji został Artur Żak.

Na wstępie spotkania prezes IPN Jarosław Szarek przybliżył zebranym strukturę i zakres działalności IPN. Podkreślił, że na wstępie swej działalności IPN przejął 90 km akt z archiwów postkomunistycznych, służb bezpieczeństwa, wojskowych, sądów i innych. Nie wszystkim działalność IPN przypadła go gustu i były próby zlikwidowania tej instytucji lub ograniczenia jej kompetencji. Ale jednak udało się obronić działalność Instytutu i to w takim zakresie, jak było to pierwotnie przewidziane. Obecnie w IPN działają pionierzy badawcze: naukowy, ścigania zbrodni, upamiętnienia, lustracyjny, edukacyjny i inne.

Działalność edukacyjna IPN prowadzona jest poprzez różnorod-

na inne miasta Polski. Poza granice Kraju Przystanek Historia wyszedł w 2015 roku i zagościł w Wilnie. Następnie Kolejne przystanki inaugurowano w Łucku, Brukseli, Nowym Jorku, Grodnie, Chicago, na Zaolziu i teraz we Lwowie. Jak stwierdził dyrektor Dariusz Iwaneczko, przybliżający działalność edukacyjną IPN-u, Przystanek Historia – to nie tylko odczyty. Młodzieży proponowane są różnorodne formy poznawania historii swojej ojczyzny: proponowane są filmy, dyskusje o nich, publikacje, wystawy, spotkania z wybitnymi historykami, warsztaty, wykłady, lekcje, rajdy, edukacyjne gry planszowe o tematyce historycznej, a dla młodszych IPN wydaje komiksy historyczne.

Oferta edukacyjna IPN jest niezwykle różnorodna i proponowana dla słuchaczy w różnym wieku. Jak podkreślił dyrektor Iwaneczko: „Chcemy państwu pomagać. Wyjaśniając trudne elementy, chcemy aby Polacy tu mieszkający, mieli świadomość tego, że mają tu merytoryczne wsparcie. Wsłuchiwać się będziemy w głos polskich organizacji, aby sprostać państwu oczekiwaniom. Chcemy mówić o tematach, które nas zbliżają z Ukraińcami. Natomiast trudne tematy pozostawmy na razie naukowcom, aby mogli dojść do porozumienia na podstawie prawdy historycznej. W obecnej chwili odchodów odzyskania niepodległości takim wspólnym tematem może być współpraca Józefa Piłsudskiego z atamanem Peturą. Mówić też chcemy o papieżu Janie Pawle II, który był tu na Ukrainie i wzywał nas do pojednania. Ta

polskiej, mieszkającej poza granicami kraju. W swym otoczeniu często słyszą niepoehlebne opinie o swej Ojczyźnie, a nie mając dostatecznej wiedzy, nie mogą temu oponować. Dlatego tak ważna jest edukacja historyczna poza granicami kraju i te kolejne Przystanki, organizowane w skupiskach polskich w różnych państwach. Tu pozwolę sobie zacytować słowa wojewody Ewy Leniart: „Prawda – przyszłością naszych narodów”. To dzięki prawdziwej historii poznawanej podczas kolejnych akcji Przystanku Historia zdobywa się wiadomości, służące przyszłości, zarówno narodu polskiego, jak i tych wśród narodów, wśród których mieszkamy.

Wizyta delegacji IPN-u do Lwowa nie ograniczyła się jedynie inauguracji Akcji Przystanek Historia. Zarówno prezes Jarosław Szarek, jak i dyrektor Dariusz Iwaneczko poznali te osoby z obw. Lwowskiego, które będą organizować i gościć kolejne edycje Przystanku na swoim terenie. Rozmawiali o tych oczekiwaniach i o tematach, którymi byli by zainteresowani Polacy w swoich regionach.

W pierwszym dniu pobytu we Lwowie delegacja złożyła wiązanki kwiatów i zapaliła znicze na mogile nieznanego żołnierza na Cmentarzu Orłat Lwowskich. Natomiast w drugim dniu – odwiedziła miejsce pamiętnej bitwy pod Zadwórzem i cmentarze, na których pochowani są bohaterowie z września 1939 roku – w Malechowie, na Zboiskach i Hołosku, a również w drodze powrotnej odwiedziła kwaterę żołnierzy Wojska Polskiego na cmentarzu w Mościskach.

Wywiad z prezesem IPN dr. JAROSŁAWEM SZARKEM

Rozmawiają KRZYSZTOF SZYMAŃSKI i WOJCIECH JANKOWSKI.



Jarosław Szarek

K. S.: Panie prezesie, proszę przybliżyć naszym czytelnikom historię powstania akcji „Przystanek Historia”.

Przystanek Historia Instytutu Pamięci Narodowej ma już swoją długą historię. Ponad dziesięć lat temu otworzyliśmy w centrum Warszawy na ul. Marszałkowskiej centrum edukacyjne nazwane „Przystanek Historia”, dzisiaj nosi on imię Janusza Kurtyki. Następnie podobne Przystanki, gdzie odbywały się spotkania, dyskusje, gdzie rozmawialiśmy o książkach, pokazywaliśmy filmy i dyskutowaliśmy na tematy historyczne, przeniosły się do tych miast, gdzie swoje siedziby mają regionalne oddziały IPN-u. Z czasem ta akcja rozszerzyła się na kolejne miasta. Kolejnym etapem naszej akcji edukacyjnej było otwarcie Przystanków Historia poza granicami Polski, gdzie są znaczne skupiska naszych rodaków i zainteresowanie opowieścią o historii Polski. Stąd takie Przystanki rozpoczęły działalność w Wilnie, a później w kolejnych miastach: Brukseli, Chicago, Nowym Jorku, a ostatnio na Białorusi – w Grodnie, Mińsku i na Zaolziu.

Bardzo cieszę się, że otworzyliśmy kolejny Przystanek właśnie we Lwowie. Dlaczego właśnie tam, to nie muszę chyba tłumaczyć. Inauguracja miała miejsce we Lwowie, ale kolejne spotkania będą się odbywały w różnych miejscach na Ziemi Lwowskiej. Ich organizatorem jest Oddział Rzeszowski IPN, bo leży najbliżej do państwa. Zapraszam na kolejne wykłady do Brzuchowic, Stryja, Żurawna, Sambora, postaramy się być wszędzie tam, gdzie aktywnie działają nasi rodacy.

K. S.: Jakie działania należy podjąć, aby zaprosić Przystanek Historia do swego miasta?

Zawsze poprzedzone jest to naszą aktywnością. Nasi pracownicy wyjeżdżają do szkół, są zapraszani przez lokalne środowiska i tak rodzą się więzi. Przystanek Historia jest instytucjonalną formą tej współpracy. Podmiotem, który zaprosił nas do Lwowa jest Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich Ziemi Lwowskiej. W różnych miejscach o ten rodzaj współpracy występują różne stowarzyszenia, jak np. Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce czy Dom Polski. Przed rokiem byliśmy w Kijowie, Żytomierzu czy Dowbyszu – tam, gdzie są duże skupiska Polaków. Do tamtejszych szkół przekazujemy materiały edukacyjne, bowiem IPN, tworząc przekaz historyczny wykorzystuje nowoczesne formy edukacyjne, takie jak: pakiety edukacyjne, książki, mogą to być gry, które są bardzo popularne wśród młodzieży, są też komiksy. Przesyłamy je do ośrodków polskich w bardzo wielkich ilościach, w tym i za granicę.

Ostatnio z delegacją państwową odwiedziliśmy Kazachstan, gdzie działa bardzo prężne środowisko

Polaków. Prosimy o nasze materiały i zorganizowanie tam Przystanku Historia. Dużym wyzwaniem dla nas jest odległość, ale postaramy się to jakoś rozwiązać. Żyjemy obecnie w tym szczęśliwym okresie, że jest duże zainteresowanie historią Polski i Polacy mieszkający poza jej granicami dostrzegają znaczenie historii dla swej tożsamości. Obecnie świadomość się zmieniła i wielu ludzi jest dumnych, że jest Polakami. Najważniejszy jest fakt, że to młode pokolenie jest najaktywniejsze w odbudowie swej tożsamości i więzi z Ojczyzną. Odpowiadamy na te zapotrzebowania.

K.S.: Jak będzie się kształtował program kolejnych Przystanków Historii na Ziemi Lwowskiej?

Będzie powstawał w zależności od miejscowości, zapotrzebowania lokalnego środowiska. Wiem, że kolejne tutejsze Przystanki będą poświęcone historii i dziejom Kościoła Katolickiego w Polsce. Mowa będzie też o ruchu „Solidarność”, który zmienił oblicze historii nie tylko Polski, ale i całej Europy Środkowo-Wschodniej i doprowadził do rozpadu Związku Sowieckiego. O tym wszystkim trzeba mówić. Będziemy również mówili o tym szczególnym roku – roku 100-lecia odzyskania niepodległości. Należy wspomnieć o „Przeglądzie Wszeczpolskim”, Związku Walki Czynnej, Orłętach Lwowskich, znaczeniu Lwowa i czynu listopadowego 1918 roku i tego, co wniosła Ziemia Lwowska w odzyskanie niepodległości. Mówić będziemy o tym, co te tereny wniosły do polskiej kultury, szczególnie w czasach niewoli. Jest to przecież wkład ogromny. Kultura była tym czynnikiem, który podtrzymywał tożsamość narodową. Na Cmentarzu Łyczakowskim spoczywa obok Orłat Lwowskich wiele wybitnych osobistości, jak np. Tadeusz Żuliński, dowódca Polskiej Organizacji Wojskowej, kawaler Virtuti Militari, który zginął w 1915 roku w wieku lat 26; spoczywa tu wybitny historyk Ludwik Kubala, którego prace zostały wykorzystane w nieśmiertelnej „Trylogii” Sienkiewicza. Na tym utworze wychowało się całe pokolenie, które w 1918 roku o Polskę walczyło. Ale Lwów to również, „Panorama Racławicka”, „książę poetów” Zbigniew Herbert i Stanisław Lem, św. Józef Bilczewski, szkoła polskiego parlamentaryzmu, absolwenci politechniki, uniwersytetu... Nie rozumiemy i nie poznamy samych siebie bez znajomości i historii tego miasta – „zawsze wiernego”.

W. J.: Przy okazji takiego spotkania nie możemy pominąć kwestii współczesnych stosunków polsko-ukraińskich i sprawy zakazu ekshumacji poległych na tych terenach. Może impas przełamają anonsowane prace w Hruszowicach, na miejscu demontowanego pomnika UPA.

Należy tu wspomnieć, czym są Hruszowice. Tam, od ponad 25 lat było miejsce upamiętnienia gloryfikujące UPA. Od początku swego istnienia uznawane było za nielegalne upamiętnienie. Ten pomnik został przed kilkoma miesiącami rozebrany. Możemy dyskusyjnie nad formą demontażu tego pomnika, co doprowadziło do kryzysu w stosunkach polsko-ukraińskich. Reakcja władz ukraińskich była bardzo radykalna. Zawsze podkreślaliśmy, że jesteśmy za tym, aby w Hruszowicach powstało upamiętnienie, ale adekwatne do tego, kto w tych mogiłach spoczywa. Zaproponowaliśmy stronie ukraińskiej przeprowadzenie wspólnej ekshumacji, zbadanie i identyfikację pochówku. Odpowiedni sprzęt, wiedzę i narzędzia posiada Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN, kierowane przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka. 24 maja rozpoczynamy tam prace i zaprosiliśmy do udziału w nich stronę ukraińską. Chcemy dokładnie zbadać, kto tam spoczywa i wówczas, opierając się na ustaleniach ekspertów, upamiętnić zmarłych.

K. S.: Czy jest pewność, że są tam w ogóle jakieś szczątki?

To będziemy wiedzieli w czasie prac w tym tygodniu.

W. J.: Społeczność ukraińska będzie reprezentowana przez członków Związku Ukraińców w Polsce.

Zaprosiliśmy przedstawicieli Związku, bo wszystkie nasze działania prowadzimy w sposób jawny, otwarty, IPN zaprasza wszystkie podmioty, które są tym zainteresowane. Nie możemy w tym wypadku pominąć społeczności ukraińskiej w Polsce.

IPN od lat utrzymuje relacje z państwem ukraińskim. Jest to aktywność na wielu polach: naukowym, archiwalnym, edukacyjnym. Teraz spotykamy się w Kijowie z naszymi partnerami z archiwów ukraińskich, promujemy kolejny, wspólnie wydany tom. Ta współpraca trwa niemal od samego początku istnienia IPN-u. Niedawno podpisaliśmy umowę o współpracy z państwowymi archiwami w Odessie, Chmielnickim i Winnicy ws. digitalizacji ich zbiorów, dotyczących spraw polskich z lat 30. XX wieku. Sprawy te dotyczą kilkudziesięciu tysięcy Polaków – ofiar reżimu sowieckiego. Niestety, ta część naszej współpracy, dotycząca upamiętnień, została całkowicie zablokowana. Proponowaliśmy stronie ukraińskiej rozwiązanie tej kwestii. Zgadza się, że mamy różne poglądy na temat ludobójstwa na Ukrainie i w Małopolsce Wschodniej, ale wobec faktów historycznych nie możemy pójść na żaden kompromis. Dialog historyczny trwa nadal.

Kwestię upamiętnienia i identyfikacji proponowaliśmy oprócz na tym, co nie wywołuje kontrowersji – okresie I wojny światowej, walk z bolszewikami w roku 1920 czy żołnierzy WP z września 1939 roku, spośród

których wielu było przecież Ukraińcami, ale też i ofiar sowieckich z okresu 1939-1941. Tu nie ma żadnych sporów, ale niestety wszystkie te prace zostały wstrzymane. Zawsze w IPN twierdziliśmy, że należy szukać takich tematów, które są wspólne i je opracowywać. Jednym z takich tematów jest rok 1920, sojusz Piłsudskiego i Petlury oraz wspólna próba powstrzymania bolszewików. Ale i ta nasza propozycja nie spotkała się z pozytywnym odzewem strony ukraińskiej. Wszystko skończyło się na deklaracjach. Mamy nadzieję, że po pracach w Hruszowicach coś może się zmienić.

Gdy okaże się, kto tam spoczywa, gotowi jesteśmy szybko przygotować stosowne upamiętnienie, bo zawsze stoimy na pozycji, że groby są rzeczą świętą, bez względu na to, kto tam spoczywa. Zmarłym należy się godny spoczynek. Natomiast sama kwestia upamiętnienia jest dyskusyjna.

K. S.: Jeżeli okaże się, że faktycznie spoczywają tam członkowie UPA, czy zostanie odtworzony pierwotny pomnik?

Pierwotny pomnik nie zostanie odtworzony, ponieważ gloryfikował UPA. Z naszej strony nie ma zgody na gloryfikację tej formacji. Jednak jeżeli zostaną odnalezione tam szczątki członków UPA, to będzie informacja, że należeli do tej formacji. I tylko tyle.

W. J.: Jak wyglądają w tej chwili kontakty z ukraińskim Instytutem Pamięi Narodowej?

W tym momencie kontakty są praktycznie zawieszane. Jedną z form tych kontaktów były spotkania forum polskich i ukraińskich historyków. Spotkania odbywały się cyklicznie: raz na przemian w Polsce i na Ukrainie. Po ostatnich wydarzeniach, gdy nasi historycy, nie tylko z IPN-u, ale również ze środowiska akademickiego powrócili z ostatniego wyjazdu na Ukrainę, przewodniczący polskiej delegacji podał się do dymisji. Stwierdził, że pewne kwestie zostały wyczerpane. Wówczas podjęliśmy decyzję, że powrócimy do rozmów na nowo, ale po wydaniu wszystkich dotychczasowych referatów, które zostały wygłoszone po polsku czy ukraińsku podczas prac tego forum. Obecnie jesteśmy w posiadaniu pełnego kompletu tych materiałów i przygotowujemy ich dwujęzyczne wydanie.

Ostatnim powraca kwestia ekshumacji w Jedwabnem. Jakie jest stanowisko Instytutu w tej sprawie?

Formalnie ta sprawa nie leży w gestii IPN-u. Instytut nie może w tej kwestii podejmować decyzji. Zawsze podkreślam, że prof. Krzysztof Szwagrzyk, kierujący naszym pionem poszukiwań i identyfikacji, ma wszelkie możliwości prowadzenia prac ekshumacyjnych – także w tym miejscu – jeśli tylko zapadnie stosowna decyzja. Mamy specjalistów, mamy naukowców. Jesteśmy instytucją państwową, realizującą z najwyższą starannością zlecane nam zadania. Gotowi jesteśmy do współpracy z innymi podmiotami, nieraz to udowodniliśmy. Jednak podkreślam: decyzja w tej sprawie leży poza IPN-em.

Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad z prezesem SPPZL TATIANĄ BOJKO

**Rozmawiał
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI.**

Jak zrodził się pomysł sprowadzenia Przystanku Historia do Lwowa i na Ziemię Lwowską?

Jest to po prostu kontynuacja działalności naszego Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej. Jest to kontynuacja działań edukacyjnych, prowadzonych obecnie przez Centrum Edukacyjne im. Mikołaja Reya. Rozpoczęliśmy je naszymi kiermaszami edukacyjnymi z okazji świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocnych. Tradycja, historia, tożsamość narodu całego narodu, jest częścią mojej tożsamości. W tym roku obchodzimy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Wobec tego, czy ta edukacja historyczna nie powinna zaistnieć tu, we Lwowie? Jest to nam bardzo potrzebne, bo nie wszystko wiemy i niewiele możemy przekazać młodzieży. Gdy tę wiedzę przekazywać będą fachowcy, naukowcy, wykładowcy uczelni – będzie to bardzo



Krzysztof Szymański

Tatiana Bojko

korzystne. Nie wchodzimy w tematy drażliwe, ale powinniśmy wiedzieć o cichociemnych, o Solidarności, o symbolach Polski, o Orłętach. To tematy bardzo ważne i wiedzę o nich musimy przekazać naszej młodzieży. Nasza ekipa będzie się tym właśnie zajmowała. Od dawna to czynimy, ale tę naszą aktywność przenosimy na wyższy poziom i na kolejne lata.

Gdzie po raz pierwszy zetknęła się Pani z akcją Przystanek Historia?

Gdy IPN zaczął mieć złą passę na Ukrainie, zajrzałam na stronę internetową tej organizacji. Wówczas zrozumiałam, że posiadamy za małą wiedzę, aby bronić pozytywnego wizerunku Polski. I ta właśnie akcja – Przystanek Historia – będzie tym atutem, który możemy otrzymać. A mając odpowiednią wiedzę, uzbrojeni w stosowne argumenty zawsze możemy wstąpić w dyskusję.

I ten przystanek rozpoczynamy od Lwowa?

Tak, bo Lwów ma do tego prawo. Tu odwołam się do Kornela Makuszyńskiego. Ale nie do tak popularnego „Koziołka Matołka”, lecz do utworów z okresu jego twórczości we Lwowie. Dlaczego o tym się nie mówi? W ramach Przystanku Historii będzie miał miejsce konkurs plastyczny, zatytułowany: „Dzieci polskie, miejcie serca czyste”. To są słowa, zaczerpnięte z twórczości Makuszyńskiego, a dotyczące Orłąt Lwowskich. I to właśnie trzeba promować.

Dziękuję za rozmowę.

IPN: W Hruszowicach nie znaleziono zbiorowej mogiły członków UPA

Późnym wieczorem 26 maja na cmentarzu w Hruszowicach koło Przemyśla opinię taką wygłosił wiceprezes IPN prof. Krzysztof Szwagrzyk. W ciągu poprzednich trzech dni Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN przeprowadziło tam prace badawcze w celu ustalenia czy w miejscu stojącym tam do ubiegłego roku pomnika ku czci UPA znajdowała się mogiła członków tej organizacji.

Hruszowice od ponad roku stały się miejscem znanym w Polsce, znanym na Ukrainie, myślę, że także w Europie – powiedział Krzysztof Szwagrzyk. – To miejsce, gdzie w latach 90. stanął nielegalny pomnik, nielegalne upamiętnienie ku czci ukraińskiej Powstańczej Armii. W ubiegłym roku został on rozebrany.

Strona polska stoi na stanowisku, że wniesienie tego pomnika było działaniem nielegalnym. Ten pomnik powinien być rozebrany przez instytucję państwa. Żle się stało, że on był rozebrany w inny sposób. Strona ukraińska wciąż stoi na stanowisku, że są tam szczątki członków UPA. Strona polska uznaje inaczej. Koniecznym było przebadanie tego miejsca.

Jakiegokolwiek upamiętnienia powinny powstawać w miejscach, które nie budzą żadnych wątpliwości. Tymczasem jeszcze w kwietniu tego roku uzyskaliśmy pismo ze Związku Ukraińców w Polsce, w którym ZUwP domaga się wpisania tego miejsca jako grobu wojennego. Ta sytuacja jest dla nas nie do przyjęcia bez posiadania naukowych dowodów na to, że mamy tu do czynienia z grobami członków ukraińskiej Powstańczej Armii. Po to właśnie jesteśmy tutaj, żeby te działania przeprowadzić.

Dziś po trzech dniach, kiedy zbliżamy się już do końca, mogę powiedzieć, że zostało odkrytych tu kilkanaście pochówków. Naszym zdaniem przedwojennych. O tym świadczy ułożenie tych pochówków. Świadczą trumny, świadczą artefakty odnalezione przy ofiarach. Także polskie monety znalezione w wielu trumnach. W kilku przypadkach mamy do czy-

nienia z pochówkami kobiet, kilku mężczyzn. Także mamy w tej chwili cztery, prawdopodobnie nawet pięć pochówków dziecięcych.

Na chwilę obecną, kiedy kończą się prace w Hruszowicach nie znajdujemy żadnych podstaw do tego aby powiedzieć, że tutaj znajdują się jakieś groby członków ukraińskiej Powstańczej Armii. Nie mamy, jako naukowcy, podstaw, żeby twierdzić inaczej. Żałujemy, bo słyszymy już, że osoby jakie nam towarzyszyły, a więc delegacja ukraińskich specjalistów, twierdzi inaczej. Twierdzi, że mamy tutaj do czynienia ze szczątkami kilku członków ukraińskiej Powstańczej Armii. Dowodem na to według nich jest to, że przy jednej z ofiar odnaleziono guzik stosowany w bieliznie niemieckich mundurów. W drugim przypadku, że człowiek miał rozbitą głowę. Myślę, że możemy pozostawić tę argumentację bez komentarza, bowiem to co powiedziałem, nasze ustalenia i stanowisko ukraińskie pokazuje, jak bardzo różni się w kwestii badań historycznych i archeologicznych. Widać, że jeszcze wiele wody musi upłynąć zanim te stanowiska staną się zbieżne. Dla nas liczą się wyniki badań naukowych.

Jeżeli nie ma pewności co do typowania czyje to mogą być szczątki, to po prostu takich kwestii nie powinno się wypowiadać. Oznaczenie czyjejs przynależności organizacyjnej do ukraińskiej Powstańczej Armii na podstawie jednego guzika jest w Polsce metodą nie do przyjęcia.

Wygląda na to, że znajdujemy się jeszcze na dwóch różnych etapach dochodzenia do prawdy. W pewnych przypadkach mogą być to ślady po

ubraniu, więc mundur, pozostałości po mundurze. Może buty, może jakieś elementy wyposażenia wojskowego, które mogłyby się w grobach znaleźć. W tym przypadku nie mamy do czynienia z żadnym, ani jednym takim grobem.

Jeżeli dotychczas słyszeliśmy o tym, że miało tu być pochowanych 16 Ukraińców, to mieliśmy prawo podejrzewać, że mówimy o jednym zbiorowym grobie. Tu nie tylko że nie ma zbiorowego grobu, ale też nie ma pojedynczego, który by w sposób jednoznaczny wskazywał, że może kryć szczątki członka UPA. Bez artefaktów, bez elementów wojskowych, bez zmian na szkielecie, który wskazywałby na jakąś wojskową, militarną przyczynę zgonu nie możemy uznać, chociaż bardzo tego chce strona ukraińska, że mamy do czynienia z ludźmi, którzy byli członkami UPA. Jeżeli okaże się, że w tym miejscu pochowani są żołnierze UPA to co się wydarzy? – Tak jak wszystkie inne szczątki odnajdywane w Polsce na cmentarzu albo gdzie indziej, te szczątki zostaną przebadane. Zostanie to wszystko udokumentowane, powstanie opinia sądowo-lekarska, jak zawsze przy naszych działaniach, i szczątki będą pozostawione w miejscu, w którym zostały odnalezione. To miejsce zostanie oznaczone. Będzie grób, będzie krzyż. To w Polsce kwestia nie podlegająca dyskusji. Groby są świętością i nią pozostaną niezależnie od tego kto w nich jest pochowany. Ale to inna sytuacja, niż oczekiwania, że będziemy tolerowali w Polsce pomniki ku czci ukraińskiej Powstańczej Armii. To z kolei niemożliwe.

Inf. własna

Dlaczego nienawiść zajęła tak ważne miejsce?

W otaczających nas bezsprzecznie dzisiaj zwariowaniu, agresji i harmidrze mało kto z nas potrafi znaleźć azyl, gdzie można zachować pogodę i spokój duszy. Trudno jest znaleźć takie miejsce i takich ludzi, gdzie nie trzeba odbijać spadających na nasze głowy ciosów, ukrywać swoich uczuć, szczerze wypowiadać opinii. Żyjemy. Tyle tylko, że żyjemy w świecie w większości nieprawdziwym, otoczeni fałszywymi gestami politycznej poprawności, słowami ukrywającymi prawdziwy sens rzeczy, twarzami na których uczucia rzadko goszczą. Jasne, zdarzają się sytuacje wyjątkowe, niezwykli ludzie, odruchy serca – tyle, że nieczęsto tak bywa. Dzień powszedni jest walką o przetrwanie, lawiowaniem między rafami agresywnej realności. Nie wiem jak Wam, ale mi się nie podoba takie życie i niebawem już znużony nim jestem.

ARTUR DESKA

Tak, tak – wiem. Każde kolejne pokolenie oddaje się przyjemności narzekania na nowe czasy – to nic nowego (!). Także wiem – oczekiwanie od świata stuprocentowej uczciwości i przyzwoitości jest naiwnością i utopią. Dlatego też, przy całym mym naiwnym (jednak) idealizmie o czymś innym, a nie o utopii marzę. Wyjaśniam. To dla mnie jest jasne, że przy naszej ułomnej ludzkiej naturze nie sposób się pozbyć wszystkich przywar i uczynić świat podobnym do raju. Doskonale to rozumiem. Negatywne zjawiska, mechanizmy, zachowania, istniały i będą istniały zawsze. Fałsz, kunktatorstwo, złość, agresja, kłamstwo, chamstwo, strach. Pytanie brzmi – jaką część otaczającej nas (a i też tworzonej przez nas) rzeczywistości będzie stanowił ten negatyw. I dzisiaj problem widzę nie tyle w tym, że wszystko powyższe istnieje, a w tym, że coraz mniej istnieje czegoś, poza tym. Ot, taki to ja problem widzę.

Konkrety? Proszę! Gdy dzisiaj spotka ktoś człowieka szczerze dzielącego się z nim własnymi opiniami, odczuciami, ideami (a dzieje się tak coraz rzadziej), najpierw jest zdumiony, że ktoś taki istnieje na tym świecie. Potem zaczyna podejrzewać wyrafinowaną grę i fałsz z jego strony. Na koniec, gdy przekonana się, że rzeczone jest szczerze i duszę swoją otwiera – dochodzi do wniosku, że to głupek i naiwniak straszny, bo spoza tarczy politycznej poprawności, modnych teorii, uznanych ocen się wychyla. Czasami jest ciąg dalszy – jeśli już się naiwnego spotkało, to niby czemu tego by nie wykorzystać? Jeśli zaś tak się stanie, jeśli ten „naiwny” zostanie tak czy inaczej, „wykorzystany”, to ciekawe czy kiedyś jeszcze sobie na szczerłość pozwoli? Poruszanie się w obszarze prawdy, szczerości, autentyczności, wierności zasadom, otwartości, przyjazne nastawienie, kulturalne zachowanie, uprzejmość nawet – zazwyczaj są w odbiorze traktowane jako oznaki słabości i nawet stają się zaproszeniem do agresji. Prowokują. Relatywizm wartości króluje. Przysłowiowa „filozofia Kalego” święci triumfy. Kłamstwo w cudzych ustach jest godne potępienia, w naszych – jest usprawiedliwione, bo służy jakiejś „wyższej sprawie”. Oczekujemy tolerancji, cierpliwości i zrozumienia – ale dla nas tylko. Niech no tylko ktoś od nas podobnego oczekiwać się ośmieli! Okrutny i niesprawiedliwy, nieuczciwy jest ten nasz świat dzisiejszy! Każdy, kto w codziennym pędzie i nieustającej o przeżycie walce chociaż w chwilę się zatrzyma i przerwie sobie zrobi, porozgląda się, pomyśli, dziesiątki



setki przykładów podobnego znaleźć będzie w stanie.

Jako, że podobny stan „mojego” (jednak) świata mnie męczy, jako że trochę filozofią się param, jako że nieuleczalnym idealistą jestem – szukam przyczyn, badam mechanizmy naszymi czasami rządzące i mymi przemyśleniami z przyjaciółmi się dzielę, w nadziei, że wspólnie potrafimy coś złego – na dobre zmienić. Szczególnie te przyczyny, te mechanizmy badam, które coraz więcej autentyczności, coraz więcej prawdy, coraz więcej przyzwoitości z naszego życia eliminują. Kiedyś może (jeśli to zrobić zdąży) napiszę o tym książkę, bo temat wart jest tego bezsprzecznie. Przyczyn wiele i mechanizmów bezlik. Teraz jednak ze skromniejszej, acz jakże zręcznej formy felietonu korzystając, chcę zwrócić uwagę czytających na jedną z przyczyn głównych – na nienawiść.

Zapewne część z Was zna fragment biblijnego 1 Listu do Koryntian apostoła Pawła z Tarsu (1 Kor 13,1–13) – cytować więc nie będę. To „Hymn o Miłości”. Teraz, bez zbędnego zagłębiania się w filozoficzne rozważania (oj, a można by było...), pozwolę sobie skorzystać z potocznego rozumienia tego czym jest nienawiść – a jest ona antypodą miłości. Proponuję przeprowadzenie pewnego eksperymentu. Proszę przeczytać „Hymn” zamieniając słowo „miłość” słowem „nienawiść” i wszystkie przypisywane miłości pozytywne ich antonimami (dla potrzeb tego eksperymentu wystarczy ograniczyć się

do 1 Kor 13,1–7). Ciekawe, prawda? Zasadniczo na tym mógłbym poprzestać – lepiej tego co czyni z naszym życiem nienawiść opisać się nie da. Przynajmniej ja nie potrafię.

Dlaczego nienawiść zajęła tak ważne w naszym świecie miejsce? Znowu – wiele tego widzę przyczyn. Będąc chrześcijaninem nie mogę pominąć tego w co wierzę – „kariera” nienawiści jest w dużej mierze efektem zapomnienia, odrzucenia istoty chrześcijaństwa – miłości. O miłości się mówi, o miłości się pisze (zapewne setki, jeśli już nie tysiące uczonych rozpraw o miłości powstało), jednak to wszystko teoria tylko. W relacjach między ludźmi, organizacjami, politykami, partiami, państwami – o miłości się nie pamięta, bo liczy się skuteczność tylko. No cóż, prawda obiecałem w filozoficzne rozważania się nie wdawać, więc napomknę tylko iż jedna z teorii głosi, że nienawiść to brak miłości właśnie. Cóż, całkiem to możliwe.

Nienawiść jest tańsza. O ile w imię miłości przychodzi niekiedy nieść ofiary, cierpieć, wyrzekać się korzyści – to nienawiść praktycznie tego nie potrzebuje. Nienawiść upaja – podobnie jak miłość, tyle że ze znakiem „minus”. Nienawiść pozwala leczyć wszelakie kompleksy. Nienawidzeni w oczach nienawidzących w sposób oczywisty są od nienawidzących gorsi, a więc nienawidzący są lepsi od nienawidzonych (uff!). Nie chcę powtarzać eksperymentu z Listem do Koryntian i wyliczać czym

jest nienawiść, więc ograniczę się do jeszcze jednego mechanizmu z nią związanego.

Nienawiść zarówno zwalnia z obowiązku myślenia, jak i z wyrzutów sumienia. Możliwe, że to jeden z najważniejszych mechanizmów nienawiści – zwolnienie. Logika i myślenie są dzisiaj nie w modzie. Serio! Wielokrotnie sprawdziłem – także w kontekście nienawiści. Przykład? Proszę! Jesteśmy (w większości) Polakami, mieszkamy (także w większości) na Ukrainie. Spotykamy takich, którzy nienawidzą Polskę i Polaków, spotykamy takich co nienawidzą Ukrainę i Ukraińców. Ci „nienawistnicy” wiedzą, że nienawidzą. Gorzej, jeśli się ich zapyta – dlaczego. Wtedy albo zaczynają mruścić coś niezrozumiałe, dłużyć w nosie, patrzeć w sufit, kręcić się nerwowo, albo zasypują pytającego lawiną komunałów, mniemań i hasel tej czy innej polityki historycznej (zazwyczaj w wydaniu „z pod budki z piwem”). Zastrzegam – warto umieć rozróżnić nienawiść od poczucia krzywdy i od żalu (to tradycyjna już uwaga dla „czytających inaczej”). Wyrzuty sumienia? A o czym może być mowa, jeśli nienawidzony jest (w oczach nienawidzącego) najgorszego godzien?! Nienawidzonego można oszukiwać, znieważać, szkalować, grabić, gwałcić, bić, zabijać nawet! Wszystko to przecież „w szczytnym celu” będzie czynione, więc jest usprawiedliwione „a priori”. Więcej! Wszystko to powodem do dumy być powinno!

Nienawiść się panoszy jeszcze z jednego powodu – korzysta z wygodnych jej instrumentów. Tak, pogoń za sukcesem, za zyskiem, za karierą za wszelką cenę – ale nie to jest najważniejsze. Internet i sieci społecznościowe. Tam nienawiść jest jak przysłowiowa „ryba w wodzie”. Ma możliwość zaistnieć i się multiplikować bez końca. Znowu konkrety? Proszę! Odpowiedzcie sobie proszę na pytanie, czy przed „erą Internetu” jakkolwiek szanująca się gazeta udostępniłaby swoje łamy dla szerzenia nienawiści? Uwaga! Ja pytam bardzo konkretnie – „przed erą Internetu”! Precyzuję czas, o który pytam, bo teraz zapewne by udostępniła. To samo pytanie stawiam odnośnie szanującej się stacji telewizyjnej z czasów „przed erą Internetu”. Otóż moja odpowiedź brzmi – nawet słowa by nie wydrukowali, nawet na próg studia by nie puścili. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Nienawistnik, który kiedyś byłby nikomu nie znany pisze parę słów, „produkuje” filmik, rysuje obrazek i... zamieszcza to w Internecie. Nie ma znaczenia gdzie, ale dla wygody przyjmijmy, że zamieszcza to w FB. I w tym samym momencie nienawiść jednego, przepraszam, frustrata rozlewa się szeroko. Jedynym ograniczeniem jest w tym przypadku język – ale tylko on, nic więcej. Mało tego – ta nienawiść może być i bardzo często jest anonimowa. To daje frustratowi, przepraszam, poczucie bezpieczeństwa i zwalnia wszelkie hamulce. A jeszcze – komentarze! Czasami jest w nich jeszcze więcej nienawiści jak w tym co niby komentują.

Jak zwykle – to jest tylko materiał do przemyśleń. Nic więcej. To taki monolog wypowiedziany przed Przyjaciółmi przy filiżance kawy – prawda, za pośrednictwem Kuriera Galicyjskiego. Wnioseków nie wyciągamy, rozwiązań nie proponuję. Uważam, że nienawiść się szerzy i coraz więcej zabiera nam swobody, autentyczności, prawdy, otwartości. Ze strachu przed nienawiścią chowamy się, udajemy, kłamiemy. Z obawy przed jej agresją chodzimy po ulicach najezeni, nastroszeni, nieufni. Wypowiadamy słowa, w które nie wierzymy, uśmiechamy się, gdy chcemy płakać i płacemy, gdy chcemy się śmiać. Ukrywamy uczucia, gasimy porwy serca, chowamy w kieszenie ręce. Kłamiemy, niszczyliśmy, zadajemy ból, wywołujemy wojny, zabijamy – wszystko niby w szczytnym celu. Tylko, że to nie jest świat, w którym chcę żyć. Dlatego właśnie z Wami swoimi myślami się dzielę, prosząc Was byście się rozejrzeli dookoła i zauważyli jaką niszczycielską siłą jest nienawiść i jak bardzo ona nas niewoli. Nienawiść w innych to nasz wydanie. Co z tym czynić dalej – decydujcie sami.

LEX anti-fake, czyli Putin walczy z dezinformacją

O tym, że walka z fałszywymi informacjami jest koniecznością, nie trzeba nikogo przekonywać. Co jednak, gdy pod płaszczykiem rzekomej „walki o prawdę” zechce się wprowadzić cenzurę, a władze postanowią dyscyplinować niepokornych dziennikarzy, blogerów i „sygnalistów”?

WOJCIECH MUCHA

Plaga dezinformacji, którą spotykamy w zasadzie na każdym kroku, każe szukać rozwiązań mogących pomóc przeciętnemu odbiorcy poruszać się po świecie. I nie chodzi tylko o to, by „przeciętny Kowalski” albo „typowy Smith” nie chodził np. przez cały dzień w mylnym przeświadczeniu, że jego drużyna wygrała mecz lub zamartwił się, że w kierunku Ziemi pędzi asteroida, która ani chybi zaraz zmiecie jego domek z ogródkiem.

Ustawą fake'a (nie) zwalczysz

O destrukcyjnym wpływie fałszywych informacji pisze się wiele. Potrafią wpływać na postawy i zachowania całych społeczności – od małych miejscowości do narodów (by wymienić choćby kwestię Brexitu, gdzie o wpływie rosyjskich speców od fake'ów mówi się otwarcie). Nic więc dziwnego, że rządy i organizacje pozarządowe prześcigają się w próbach zaradzenia pladze, którą zawiadują nie tylko dowcipnie podający fałszywy wynik meczu, ale i spece od wojny hybrydowej. Czy jest ona do wygrania? Trudno powiedzieć. Gorzej, że przy jej toczeniu dość łatwo o „friendly fire”.

Jak świat długi i szeroki kolejne rządy zapowiadają „ustawy anti-fake'owe”. I tak w Malezji za opublikowanie nieprawdziwej informacji może grozić nawet 10 lat więzienia. Projekt ustawy złożył w tamtejszym parlamencie rząd premiera Najiba Tun Razaka. Co jednak znamienne – propozycję zgodnie krytykują malezyjskie media i opozycja, obawiając się, że nowe przepisy mogą uderzać w wolność słowa i mieć na celu wprowadzenie atmosfery strachu przed wyborami parlamentarnymi, które planowane są w Malezji jeszcze w tym roku.

Innym pomysłem jest „Czerwony guzik” za pośrednictwem którego można sygnalizować „fake newsy”. To pomysł... policji pocztowej we Włoszech która na swojej stronie internetowej umieściła czerwoną ikonkę „złoty fake news”. Po kliknięciu na nią zostajemy przekierowani do formularza, w którym podaje się adres strony na której znaleziono fałszywą informację. Następnie policjanci specjaliści sprawdzają tę stronę, patrzą też, czy da się ją zdementować lub usunąć. Jeśli występują znamiona przestępstwa – wszczynają działania śledcze. Łatwo jednak sobie wyobrazić, że złośliwi, nieuczciwa konkurencja, lub przeciwnicy polityczni będą masowo zgłaszać niewygodne dla siebie informacje. Sprawa jest chyba nie do końca przemyślana. Kto bowiem ma decydować co jest prawdą? Jak postępować w przypadku opinii?

Są też rozwiązania bardziej stanowcze. I tak parlament w Kiszynio-



wie (Moldawia) przeforsował zakaz transmitowania rosyjskiej propagandy. Stało się to wbrew... sprzeciwowi prezydenta tego kraju, Igora Dodona.

O sprawie informowała telewizja Bielsat. – Od 12 lutego główne kanały telewizyjne zaprzestały transmisji programów informacyjnych Kanału Pierwszego, RTR, NTV oraz innych telewizji – potwierdził przedstawiciel Rady Koordynacyjnej ds. Telewizji i Radia Dragoș Nicol. Dodał też, że zadaniem rady jest „wyjaśnianie nowych zasad nadawania wszystkim dostawcom danych usług, aby usunąć z pola informacyjnego propagandę i dezinformację”.

I tu stała się rzecz przewrotna. Moldawski prezydent powołał się na to, o czym pisaliśmy wyżej. Wolność słowa i swobodę formułowania sądów. Bielsat cytuje słowa Dodona, który bronił rosyjskich przekazów w serwisie Facebook: „Oznajmiam powtórnie o swoim stanowisku w sprawie tzw. ustawy o walce z propagandą. W mojej opinii stoi ona w sprzeczności z zasadami demokracji i łamie podstawowe prawa człowieka gwarantowane przez konstytucję i Europejską Konwencję Praw Człowieka, a konkretnie: prawo do wolności słowa, wolność prasy, wolność sumienia itd.” – napisał prezydent. Ostatecznie przepisy weszły w życie.

Złodziej krzyczy: „łapaj złodzieja”

Ale i to nie koniec tego typu rewelacji. Otóż okazało się właśnie, że fake newsów chce zakazać... partia Władimira Putina „Jedna Rosja”. Jak podało radio RMF – projekt już trafił do Dumy. Jak łatwo się domyślić, władze będą miały prawo natychmiast blokować strony internetowe rozpoznawające plotki lub niesprawdzone informacje. Ochrona ma dotyczyć zarówno osób fizycznych, jak i instytucji państwowych. Na mocy ustawy w ciągu doby strona internetowa lub profil społecznościowy będą mogły być zablokowane – czytamy.

Oficjalnym powodem takiej szybkiej ścieżki legislacyjnej jest to, co działo się w rosyjskiej przestrzeni informacyjnej po dramatycznym pożarze w Kemerowie, gdzie w centrum handlowym zginęły 64 osoby. Wówczas rosyjskie media społecznościowe (ale i te niezależne od Kremla) rozgrzały się do czerwoności, podając mnóstwo wersji dot. m.in. ilości ofiar, czy przebiegu akcji ratowniczej. – Telewizja „Dożd” doniosła o 700 ofiarach, radio Echo Moskwy – o 500. Włączyli się też popularni blogerzy. W samym Kemerowie ludzie wyszli na ulicę. Domagali się prawdy o ofiarach pożaru – czytamy na stronie rfm.fm. Wajchę do walki z „dezinformacją” zwołał sam Władimir Putin. Odpowiedzialny za nią będzie owiany złą sławą Roskomnadzor, który na listę stron niedostępnych wpisuje portale pornograficzne, opozycyjne, jak i oskarżane o tzw. działalność ekstremistyczną. Jak łatwo się domyślić – w cierpiącej na deficyt demokracji Rosji ustawa będzie kolejnym białym bałaganem na planckonowej opozycji i także media. Kreml – główny fabrykant dezinformacji i mistrz w dziedzinie dywersji już o to zadba. Przykładów mamy na rękę. Jeśli dodać, że w walkę z rzekomą i prawdziwą dezinformacją ochoczo włączają się takie kraje jak Chiny i Turcja, sprawa robi

się co najmniej niejednoznaczna. Jednocześnie jak czytamy w portalu wpolityce.pl Organizacja Reporterzy bez Granic (RSF) zauważyła „wzrastającą tendencję” głównych rosyjskich kanałów telewizyjnych do umniejszania znaczenia lub ignorowania złych wiadomości, a Rosja znalazła się na 148. miejscu rankingu wolności mediów Reporterów bez Granic za 2017 rok, obejmującego 180 krajów.

szef Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy, Ołeksandr Turczynow. Według Ołeksandra Turczynowa, wszystkiego cele zostały trafione przez wystrzelone rakiety, a ukraińskie konstrukcje zaprezentowały rezultaty porównywalne z amerykańskimi odpowiednikami.

– Nareszcie nastał ten dzień i odbyły się pierwsze odpalenia pocisków Javelin. Jestem pewny, że dziś możliwości bojowe Sił Zbrojnych

Będzie coraz gorzej

Czy więc da się ustawą walczyć z kłamstwem i dezinformacją? Cóż, na pewno w jakiś sposób tak. Przykład moldawski, gdzie (podobnie jak w całej postsowieckiej strefie wpływów) rosyjska telewizja jest rozsądkiem najgorszej propagandy wyróżnia się na plus. Jest to konieczne, biorąc pod uwagę choćby to, jak destrukcyjny wpływ na społeczeństwo ukraińskiego Donbasu czy Krymu wywarły dekady przebywania w strefie wpływów rosyjskich mediów. Co jednak, gdy z takiego samego powodu, Aleksandr Łukaszienka postanowi zamknąć TV Bielsat, kopiując 1:1 rozwiązania moldawskie? To i tak nie koniec. Jednak nawet w państwach o ustabilizowanej demokracji wprowadzenie przepisów karzących „za kłamstwo” może skończyć się przeciwnie. Tym bardziej, że pomysły „ustaw anti-fake'owych” często splatają się

z walką z trudną do zdefiniowania „mową nienawiści”.

Jakie jest więc rozwiązanie? Cóż, pieśnią przyszłości jest choćby rozwiązanie, które stworzyła grupa studentów z Uniwersytetu Yale. Opracowali oni wtyczkę do przeglądarek internetowych, pozwalającą wykryć fałszywą informację. Plug-in o nazwie „Open Mind” ma wykrywać, czy przeglądana strona jest umieszczona na liście podmiotów publikujących fake newsy, a następnie wyświetlać alert. To nie wszystko. Programik ma również pomóc użytkownikom wyrobić sobie opinie na czytany temat, podpowiadając informacje „z przeciwnej strony barykady”. Tylko i tu nie wiadomo jednak, na jakiej zasadzie będzie tworzona lista „podejrzanych stron” i sugerowanych „kontrinformacji”.

Wnioski są niepokojące. Nie wydaje się, by w najbliższym czasie fala dezinformacji miała się zmniejszyć. Co więcej, walka może sprowadzić się do wprowadzania cenzury prewencyjnej lub zwalczania niewygodnych, rzetelnie pracujących dziennikarzy i „sygnalistów”, a także opozycyjnych polityków. Prowadzi to także do zwalczania fake'a fake'm, gdzie wygrywa narracja o większej silnej przebiecia, bardziej przyswajalnej dla odbiorcy końcowego, który jest ostatecznie skazany sam na siebie – musi szukać prawdy lub żyć w kłamstwie, póki nie zostanie ono zde-maskowane. Bo wyjść z info świata już praktycznie się nie da...

Oczywiście można także wysłać pytanie do stopfake.org. Do czego zachęcamy.

źródła: RMF.fm, TV Bielsat, „Gazeta Polska”, wpolityce.pl

Projekt „Zapobieganie wywołaniu napięć w relacji Polski z sąsiadami – StopFake PL” realizowany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich to zadanie publiczne współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2018”.

Publikacje wyrażają poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Na Ukrainie przeprowadzono pierwsze testy pocisków Javelin

22 maja na jednym z poligonów Sił Zbrojnych Ukrainy przeprowadzono pierwsze testy pocisków przeciwpancernych Javelin, zakupionych przez Ukrainę w USA. Równoległe odbyły się strzelania pociskami przeciwpancernymi produkcji ukraińskiej, w tym m.in. typu Stugna.

W testach wzięli udział m.in. prezydent Ukrainy Petro Poroszenko i

szef Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy, Ołeksandr Turczynow. Według Ołeksandra Turczynowa, wszystkiego cele zostały trafione przez wystrzelone rakiety, a ukraińskie konstrukcje zaprezentowały rezultaty porównywalne z amerykańskimi odpowiednikami.

– Nareszcie nastał ten dzień i odbyły się pierwsze odpalenia pocisków Javelin. Jestem pewny, że dziś możliwości bojowe Sił Zbrojnych

Ukrainy w sposób znaczący wzrosły – powiedział Petro Poroszenko podczas konferencji prasowej. – To broń przeznaczona do obrony i będzie zastosowana wyłącznie wtedy, gdy będziemy mieli do czynienia z napaścią ze strony Federacji Rosyjskiej – dodał prezydent Ukrainy.

W ramach kontraktu o wartości 47 mln dolarów Ukraina zakupiła 37 wyrzutni i 210 pocisków typu Javelin. źródło: polukr.net

Ukraina będzie albo rosyjska, albo europejska

Polska i Ukraina muszą wykonać krok wstecz i gruntownie przemyśleć dalsze działania na polu historii aby odblokować płaszczyznę politycznych relacji, bądź rozpocząć jakieś działania równoległe, które obniżą poziom napięcia i nieufności. Dzisiaj historia stała się tematem numer jeden i niewątpliwie doprowadziła do tego, że znaleźliśmy się w ślepej uliczce.

ANTONI OPALIŃSKI rozmawiał z RAFAŁEM DZIECIOŁOWSKIM, członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie Rzeczypospolitej, członkiem rady Fundacji „Wolność i Demokracja”, wiceprezesem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Zamieszanie, które w sprawach kontaktów z Ukrainą wywołała nowelizacja ustawy o IPN sprawia, iż aktualnym staje się pytanie: na ile w polityce zagranicznej powinniśmy uwzględnić czynnik historyczny i czy powinien on być decydujący?

Moim zdaniem nowelizacja do ustawy o IPN – mówiąc językiem skrajnie dyplomatycznym – była nadzwyczaj niefortunna. W wymiarze ukraińskim była jeszcze bardziej destrukcyjna dla wzajemnych relacji niż w wymiarze stosunków polsko-żydowskich. Wynika to z faktu, że pewne mechanizmy zabezpieczające, które są wpisane w komponent żydowski, nie obowiązują w odniesieniu do kwestii ukraińskiej. Mechanizmy, które mają dać gwarancję swobody w wypadku badań nad Holocaustem, w badaniach nad relacjami polsko-ukraińskimi nie obowiązują. Nie ma tego wyłączenia penalizacji w przypadku badań naukowych czy twórczości artystycznej, na co, jako gwarancję wolności wypowiedzi i swobody badań, powołują się wnioskodawcy ustawy. W odniesieniu do Ukrainy mamy taki stan prawny, że możemy ścigać każdego, kto przypisze lub potencjalnie przypisze zbrodnie ukraińskich nacjonalistów innym sprawcom, nawet jeżeli dokona tego w drodze badań naukowych. Rodzi to moim zdaniem istotne zagrożenie dla możliwości badań historycznych. Oddając sprawiedliwość naszemu stanowi wiedzy, należy przyznać, że wiele jest jeszcze znaków zapytania dotyczących spraw polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej w ogóle, w tym także Wołynia. Na przykład do dziś nie została ustalona szczegółowa kwerenda, ani nie wyszła w języku polskim, ani prawdopodobnie w żadnym innym, monografia dotycząca źródeł niemieckich w sprawie wydarzeń na Wołyniu. Zupełnie kluczową sprawą, która dałaby nam pełną jasność, jest kwesta archiwów rosyjskich, do których nie mamy dostępu i nigdy nie mieliśmy. Każdy, kto zajmował się historią naszych relacji w sposób inny, niż bazując na popularyzatorskich bądź propagandowych książkach wie, że brak tego rodzaju źródeł czyni naszą wiedzę niepełną i niedoskonałą. I wiele kwestii pozostawia otwartymi. Z tą zasadniczą dotyczącą udziału Sowietów i Niemców w prowokowaniu rzezi. Uważam, że te emocje, które dziś zapanowały w relacjach między Polską a Ukrainą, bo dziś działania polityczne to głównie emanacje emocji, należy powściągnąć. Polityka w

ogóle nie powinna być emocjonalna, a dziś politycy stają się zakładnikami tych złych emocji z jednej strony, a z drugiej sami próbują grać emocjami, żeby budować sobie elektorat w perspektywie zbliżających się wyborów. Niestety dotyczy to zarówno Polaków jak i Ukraińców i sieje spustoszenie w stosunkach między państwami, a także coraz bardziej przenika do świata zwykłych ludzi. I to jest jeszcze groźniejsze, bo znacznie trudniejsze do opanowania.

Sprawa ekshumacji na Wołyniu wywołuje u nas bardzo duże emocje i jest czynnikiem, który blokuje dalsze rozmowy.

Niestety tak. Kwestia ekshumacji stała się przedmiotem sporu między państwowego, który zablokował relacje nawet na poziomie politycznym do tego stopnia, że dzisiaj trudno jest myśleć o pozytywnych inicjatywach w kierunku Ukrainy bez zniesienia tego nieszczęsnego i nonsensownego zakazu wydanego przez Wołodymyra Wiatrowycza. O tym, że to jest nedoręczny zakaz mówią nie tylko Polacy, ale też niektórzy politycy ukraińscy. Niestety nie mają odwagi przeciwstawić się wyimaginowanemu vox populi, który twierdzi, że wobec okropieństw, których dopuściła się ostatnio strona polska, Ukraina nie może milczeć. Wydaje mi się, że obydwie strony muszą wykonać krok wstecz i gruntownie przemyśleć dalsze działania w polu historii aby odblokować płaszczyznę politycznych działań, bądź rozpocząć jakieś działania równoległe. Niewątpliwie dzisiaj historia stała się tematem numer jeden i niewątpliwie doprowadził on do tego, że znaleźliśmy się w ślepej uliczce.

Wspomniał Pan Wołodymyra Wiatrowycza. Ukraiński korespondent Radia Wnet, Paweł Bobolowicz tłumaczył, że ukraiński IPN i otoczenie Wiatrowycza to jest kilkadziesiąt osób, że to niewielka instytucja. Z porównaniem z siłami badawczymi, intelektualnymi i fizycznymi polskiego IPN, jest to niewielka jednostka. Dyskutujemy z czymś, co na Ukrainie stanowi niewielki wycinek opinii publicznej, a z drugiej strony, on blokuje ekshumację i mówi Pan, że nie ma dojścia do innych polityków, żeby tę decyzję zmienić.

Od wielu lat obserwuję pewną immanentną słabość polskiej polityki, polegającą na nieumiejętności wykorzystywania wszystkich dostępnych instrumentów i możliwych kierunków działania. W wypadku gdy pojawia się przeszkoda, to każdy rozsądny człowiek ją po prostu omija. Z przerażeniem dostrzegam w polskiej polityce taką skłonność, żeby frontalnie walić głową w każdy mur, nawet najmniejszy i o zgrozo, czynić z tego cnotę. Chociaż obok jest droga obejścia i można spokojnie prze-



Rafał Dzieciołowski

szkodę po prostu ominąć, my wolimy szum w głowie, po tym jak nabijemy sobie guza. Wystarczy porównać budżety polskiego i ukraińskiego IPN i potencjał, jaki Polska mogłaby zaangażować w uprawianie mądrej polityki historycznej, żeby zdać sobie sprawę, że ta cała walka z perspektywy polskiej jest walką z instytucją o potencjale komara. Tyle, że my do tej walki używamy najcięższej artylerii, odpowiedzialnością obarczamy całe ukraińskie społeczeństwo i na koniec dziwimy się, że w efekcie mobilizujemy Polaków przeciwko Ukraińcom. Bo jednym z pobocznych efektów takiej nieracjonalnej polityki jest wzrost nastrojów antyukraińskich wśród Polaków i pewnie nieuchronnie postępujący analogiczny proces zachodzi wśród Ukraińców...

Widzimy to w głosach naszych słuchaczy, w opiniach...

I to jest bardzo niekorzystne dla polskiej polityki zagranicznej i dla polskich planów strategicznych jak chociażby Trójmorze, ponieważ nic się nie zmieniło w geopolitycznej przestrzeni tej części Europy. Ukraina jest nadal kluczowym krajem, ze względu na swoją rolę, położenie w tej przestrzeni i znaczenie dla Rosji jako pomostu do Europy. Jest krajem – sworzniem dla całego regionu. Jest to państwo tak geopolitycznie usytuowane, że wybór polityczny Ukrainy w dużej mierze decyduje o politycznej przynależności całego regionu. Ukraina będzie albo europejska, co jest naszym najważniejszym regionalnym interesem, albo będzie rosyjska bądź niemiecko-rosyjska, co by było dla nas katastrofalnym zagrożeniem. Należy zatem zadać sobie pytanie, jakimi instrumentami będziemy realizować nasz państwowy interes, a on jest taki, żeby Ukraina była europejska i przyjazna nam maksymalnie, na ile się da. Z drugiej strony oczywiście, to nie znaczy, że mamy zrezygnować z forsowania naszej wizji prawdy historycznej. Chodzi tylko o to, że możemy to robić subtelniej niż do tej pory, z wyobraźnią, korzystając z dostępnych nam wszystkich

instrumentów wykorzystywanych w dyplomacji publicznej. Niekoniecznie musimy dostrzegać tylko Wiatrowycza i koncentrować na nim wszystkie siły aparatu państwowego, bo nie odwołamy go z Warszawy. Zresztą byłaby to dziwaczna praktyka, której przecież sami byśmy nie chcieli. Zastanówmy się, jak byśmy zareagowali, gdyby władze w Kijowie zaczęły walkę z jakimś konkretnym polskim urzędnikiem. Byłoby to dla nas nie do przyjęcia, a pozycja takiego człowieka od razu by się wzmocniła. A więc to nie tędy droga. Są natomiast inne sposoby. Moim zdaniem, jednym z takich sposobów odblokowania relacji polsko-ukraińskich jest ostatnia inicjatywa Instytutu Pamięi Narodowej. Podjęcie przez prof. Szwagrzyka wysiłku uczciwych ekshumacji w Hruszowicach i ustalenie czy tam były groby żołnierzy UPA, czy mieliśmy tylko do czynienia z symbolicznym pomnikiem upamiętniającym tę formację. Zniszczenie pomnika w Hruszowicach stało się pierwszym punktem destrukcji stosunków polsko-ukraińskich na polu historycznym a potem także politycznym. Dobrze więc, że wreszcie znalaziono odwagę by uczciwie zmierzyć się z tym problemem. Za akt szczególnie pozytywny, pokazujący dobrą wolę polskich władz, odbieram stworzenie możliwości wjazdu do Polski i uczestniczenia w badaniach panu Światosławowi Szeremecie – prezesowi ukraińskiego IPN, do niedawna objętego zakazem wjazdu do Polski.

Obserwuje Pan od dawna, jak radzą sobie Polacy na Ukrainie. Wiele się mówi w debacie publicznej o Polakach na Litwie, o pisowni nazwisk na przykład, a o Polakach na Ukrainie mówi się natomiast mniej.

Przywołał pan przykład Polaków na Litwie. Tu jest pewien paradoks. Z jednej strony mamy konkretne postulaty względem państwa litewskiego, do dziś niezrealizowane i wciąż aktualne, z drugiej zaś, po raz pierwszy chyba od dwudziestu lat – okres bardzo dobrych stosunków

polsko-litewskich. Przez półtora miesiąca odbyły się trzy wizyty ważnych przedstawicieli państwa polskiego na Litwie. Także wizyty premiera Skvernelisa i ministra spraw zagranicznych Likierowicza w Polsce. To właśnie pokazuje, że dialog na różnych poziomach, różnymi kanałami, od politycznych, po gospodarcze i kulturalne, przynosi efekt. A konkrety? Proszę bardzo: dziś w Solecznikach i w rejonie solecznickim, gdzie Polacy stanowią większość, pojawiają się dwujęzyczne napisy i tabliczki. Do niedawna ludzie, którzy je wieszali, byli stawiani przed litewskimi sądami i karani wysokimi grzywnami. Dzisiaj, chociaż prawo się nie zmieniło, władze i sądy litewskie, przysmakują na to oko. Litwini deklarują gotowość współpracy i realnie z nami współpracują na forum Unii Europejskiej, w inicjatywie Trójmorza, w wymiarze transatlantyckim. Są naszymi realnymi sojusznikami w ocenie zagrożeń płynących z Rosji w tym przy działaniach blokujących Nordstream 2. Na polu gospodarczym można mówić o prawdziwej wiosnie, wręcz pełni upalnego lata – Orlen Lietuva i Możejki mnożą zysk w niesłychanym tempie, rusza umowa energetyczna i gazowa. Oczekiwane są nowe inwestycje polskie w inne sektory gospodarki litewskiej. To pokazuje, że można.

Wracając na Ukrainę – Polacy na Ukrainie z jednej strony kibicują władzom w Warszawie, ponieważ podzielają polski punkt widzenia na historię, osobiście na historię ludności polskiej na Wołyniu, z drugiej strony z dużym niepokojem obserwują pogarszające się relacje w wymiarze społecznym. Mamy już dowody tego, że te środowiska, które uchodziły za przyjazne Polsce, a takich było bardzo wiele i dotyczy to zarówno zachodniej, jak i środkowej Ukrainy, zaczynają nabierać dystansu, nieufności i blokują niektóre inicjatywy mniejszości polskiej. Krótko mówiąc, atmosfera się pogarsza i to sygnalizują nam Polacy z Ukrainy, prosząc o to, by w wymiarze społecznym, niezależnie od tego, jaka będzie walka na poziomie politycznym, baczyć i pilnować, by nie zepsuć tego, co jednak udało się przez ostatnie 25 lat zbudować w relacjach polsko-ukraińskich. Udało się przecież zbudować jakąś formułę normalności między dwoma narodami, z czego korzystali w pierwszej kolejności nasi Rodacy mieszkający na Ukrainie.

Jeśli chodzi o polskie szkolnictwo na Ukrainie, też dochodziły nas niepokojące informacje...

Ukraina uregulowała status szkół mniejszości, dbając o to, by język ukraiński był w tych szkołach obecny. Działanie to było skierowane przede wszystkim w stosunku do szkół mniejszości rosyjskiej, węgierskiej i rumuńskiej. Natomiast dzięki inicjatywie pani minister oświaty Anny Zaleskiej, która wielokrotnie rozmawiała z ukraińską odpowiednik, Lilią Hryniewicz,

doszło do podpisania polsko-ukraińskiej dwustronnej umowy oświatowej, która gwarantuje, że prawa oświatowe mniejszości polskiej na Ukrainie nie ulegną pogorszeniu. Zachowaliśmy właśnie zimną krew i przytomność w użyciu dostępnych środków politycznych, żeby zadbać o własny interes. Po drugie, trzeba powiedzieć, że inna jest struktura oświaty polskiej na Ukrainie, a inna szkolnictwa mniejszości węgierskiej, rumuńskiej, czy rosyjskiej. Oni mają dwieście szkół mniejszościowych. My mamy tych szkół 5–6, natomiast większą część procesu edukacji w przestrzeni kultury i języka polskiego realizujemy poprzez szkoły sobotnio-niedzielne. One w ogóle nie były objęte nową ustawą ukraińską. Warto dodać, że popularność języka polskiego w społeczeństwie ukraińskim rośnie i w tej chwili szacuje się, że 60 tysięcy Ukraińców uczy się języka polskiego, jako obcego. Niezależnie od motywacji, bo zapewne część z nich uczy się polskiego, bo to jest język przyszłego pracodawcy, to jest bez wątpienia instrument do tego, by dokonywać popularyzacji kultury polskiej i budować pomost w relacjach polsko-ukraińskich. Wydaje mi się, że to też jest zadanie dla dyplomacji publicznej realizowanej przez ministra spraw zagranicznych, aby wykorzystać to zainteresowanie społeczeństwa ukraińskiego i spróbować zbudować na przykład programy, które obok nauki języka uczyłyby elementów kultury i historii polskiej. Byłoby to pierwszym pomostem między Polską a Ukrainą.

Zwolennicy nowelizacji do ustawy o IPN, uważają, że Ukraińcy, którzy przyjeżdżają do Polski do pracy, popularyzują ekstremizmy wynikające z historii i że należy tym postawom przeciwdziałać, ponieważ ta propaganda może nastawiać antypolsko i radykalizować mieszkających w Polsce Ukraińców. Czy rzeczywiście widzi Pan takie zagrożenie?

To już jest przejaw zupełnie karkołomnego myślenia nie opartego o związek z rzeczywistością! Ukraińcy przyjeżdżający do Polski mają zwykle pozytywny stosunek do Polski i im dłużej tu pracują i więcej pieniędzy transferują do swoich rodzin na Ukrainie, tym bardziej ten przyjazny stosunek rośnie. Na to są dowody w postaci badań. Po drugie, musimy być świadomi, że ta rzekoma banderyzacja dotyczy znikomego procenta społeczności ukraińskiej, głównie na zachodniej Ukrainie. Z pełną świadomością to mówię, nawet na zachodniej Ukrainie jest to niewielki procent. Wyobraźmy sobie jaką siłę oddziaływania może mieć tego typu ideologia w Polsce, gdzie przyjeżdżają i mieszkają Ukraińcy z całej Ukrainy. Są w Polsce nie tylko ludzie ze Lwowa, są z Charkowa, Sum, Czernichowa, z Ukrainy północnej, wschodniej, południowej. Z całej Ukrainy. Dla nich hasło Banderza brzmi równie obco i wrogo, jak dla nas. W związku z tym, zarzut, że ktoś w supermarkecie wyciągnie czerwono-czarną flagę i w ten sposób jest w stanie wpływać na świadomość pracujących w Polsce Ukraińców, jest nedorzeczny. Moim zdaniem ta nowelizacja ustawy o IPN w aspekcie ukraińskim, podrzucona przez partię Kukiz 15 z udziałem najbardziej wro-

gich Ukrainie „ekspertów” miała na celu zaognienie relacji między IPN ukraińskim a polskim. Dała stronie ukraińskiej do ręki argument, że Polska blokuje swobodny dialog. Należy zaznaczyć, że Ukraińcy w tej sprawie też nie mają czystego sumienia, bo wiem ukraińska ustawa dekomunizacyjna penalizując krytykę UPA, ogranicza swobodę badań naukowych. Tylko, że myśmy tę ustawę swego czasu bardzo solidnie i zasadnie napiętnowali i domagamy się od strony ukraińskiej korekty złych rozstrzygnięć legislacyjnych. Jest rzeczą niezwykle smutną, że po dwóch latach poszliśmy tą samą drogą.

Na Ukrainie zbliża się rok wyborczy. Czy interes Rzeczypospolitej jest w zmianie układu sił na Ukrainie, czy w jego zachowaniu?

Interes Rzeczypospolitej jest po pierwsze w podtrzymaniu niepodległości państwa ukraińskiego, stabilności tego państwa, reform, procesów, które mają uzdrowić system gospodarczy i prawny i zlikwidować wszechobecną na Ukrainie korupcję.

Czy widzi Pan kogoś, kto mógłby zlikwidować na Ukrainie korupcję?

Uczciwie mówiąc, nie widzę. Pamiętajmy jednak, że Polska po 89. roku była w takim okresie, w którym obowiązywało hasło, że pierwszy milion musi być skradziony. Dzisiaj sytuację mamy zupełnie inną. Ja bym powiedział, że dziś paradoksalnie Ukraina w procesie państwowotwórczym potrzebuje swojego, ukraińskiego PiS, czyli partii, która będzie bezkompromisowo i kategorycznie egzekwować w polityce wewnętrznej zasady uczciwości i prawa.

Wydawało się, że Julia Tymoszenko jest już politycznie pogrzebana, tymczasem ona prowadzi w sondażach prezydenckich. Czy ta postać, gdyby wróciła do jakiejś formy władzy, miałaby jakieś znaczenie w stosunkach polsko-ukraińskich?

Przede wszystkim Julia Tymoszenko jest owiana tajemnicą, jest zagadką. Nad nią cały czas wisi wielki znak zapytania. Ostatecznie dzisiaj nie wiemy kim jest Julia Tymoszenko. Znamy jej złożoną historię, wiemy, że była znaczącą beneficjentką uwłaszczenia oligarchii ukraińskiej, że paktowała z Rosją w sprawach energetycznych, osiągnęła kontrowersyjne porozumienie i w wielu sprawach realizowała przede wszystkim interes własny. Ale wiemy również, że w pewnym momencie stała się symbolem walki o emancypację społeczeństwa ukraińskiego. Może nawet stało się to wbrew jej woli. Wiemy też, że ma nieprawdopodobne talenty polityczne i niemały potencjał, by w tej trudnej dla Ukrainy sytuacji, przejąć rolę autentycznego przywódcy narodu co pokazała już nie raz. Z pewnością może więc wystartować w tych wyborach i je wygrać. Co to oznacza dla Polski? To bardzo pragmatyczny polityk, który już wcześniej wysyłał sygnały o woli kontaktu z Polską i poszukiwania dialogu. Zarówno urzędujący prezydent Petro Poroszenko, jak i potencjalnie kandydująca Julia Tymoszenko, to są nadal dla Polski nienajgorsze opcje polityczne.

Rozmowa odbyła się 17 maja 2018 roku w Radiu Wnet.

Majowy Piknik Rodzinny we Lwowie

Na Piknik Rodzinny w sobotę 26 maja do skweru w pobliżu kościoła św. Antoniego na Łyczakowie ścigały tłumy, by wspólnie się zabawić i wypo- cząć. Wiele atrakcji i niespodzianek czekało na wszystkich, nie tylko dla dzieci, ale również dla rodziców i dziadków.

ALINA WOZIJAN

Były zabawy integracyjne dla dzieci, lody, soki, wata cukrowa, grochówka wojskowa z kuchni polowej, zabawy sportowe, gry i zabawy integracyjne, trampolina, badminton, huśtanie się w hamakach, warsztaty malarskie i rękodzielnicze, malowanie buziek (aqua grim) i wiele innych atrakcji.

Odbył się też koncert Marka Majewskiego, któremu podśpiewywali Anna Lewandowska, konsul Marian Orlikowski i starsza publiczność. Zatańczyli uczniowie 1-4 klasy Szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej z zespołu „Tęcza”.

- To konsulat wyszedł z taką inicjatywą. Poparliśmy to z radością – mówi Halina Wencak, prezes Rodzi-

- Zebraliśmy lwowian na Pierwszy Piknik Rodzinny u świętego Antoniego, by przede wszystkim spotkać się rodzinami – mówi o. Paweł Odój OFMConv, proboszcz parafii św. Antoniego. – Przyszło wiele pokoleń – dziadkowie, rodzice z dziećmi, czyli wnukowie też są. Otóż są tu z nami dzisiaj trzy pokolenia. Wspaniała zabawa. Świętujemy też Dzień Matki – 26 maja. Dziękujemy wszystkim naszym kochanym mamom za dar życia, za to, że nas kochają. Dziękujemy też dzisiaj w sposób szczególny w ogóle za dar życia – bardzo dużo dzieci, to jest szczególnie doświadczenie dzisiejszego dnia. Wiele osób ma na sercu dobro rodziny – my, franciszkanie, towarzystwa polskie, podtrzymuje nas też miejscowa władza. Wspólnymi siłami zorganizowaliśmy

na tym, żeby pokazać, że lwowscy Polacy to społeczność otwarta, radosna, ciesząca się z wiosny, z życia w pięknym mieście, ze swoich tradycji, społeczność, która jest wielopokoleniowa, w której są rodziny z dziećmi, która chce tę swoją radość dzielić ze wszystkimi lwowianami i wszystkimi mieszkańcami tej części Ukrainy.

- Wyjątkowym elementem dzisiejszego spotkania są goście w mundurach – kontynuuje konsul generalny. – Goszczą u nas żołnierze z 80 brygady Armii Ukraińskiej ze Lwowa i goszczą żołnierze z Polskiej Grupy Zadaniowej, którzy wykonują zadania na tym terenie – ósma to już, przypomnę, zmiana. Żołnierze pokazują sprzęt, prezentują różne elementy swego wyposażenia, które na pewno zainteresują młodzież. A 80 brygada



Konsul generalny RP Rafał Wolski wśród dzieci

ny Rodzin. – Widzimy, że wygląda to wspaniale, że można to praktykować. W kościele św. Antoniego zgrupowano wiele rodzin. Franciszkanie bardzo dużo robią dla rodzin, dla dzieci i młodzieży. Taka świecka zabawa jest cudownym uzupełnieniem. Zabawa dla dzieci to też nauka dla rodziców, to również integracja, bo nie wszyscy widujemy się codziennie. Ten pomysł rodzinnego pikniku jest super!

- Ponieważ mamy ograniczone miejsce, bo w tym skwerze jest teraz wiele różnych organizacji również chcących pochwalić się swoją działalnością, przeprowadzimy tylko kilka konkursów sprawnościowych – mówi Marek Horbań, prezes Lwowskiego Klubu Sportowego Pogon Lwów. – Będzie to konkurs, w którym rodzice będą szukać swoje dzieci z zamkniętymi oczami, będą mieli opaski na oczach. Będzie też tzw. bieg kelnerów, będzie też troszkę konkursów żonglowania. W konkursach biorą udział rodziny składające się z trzech osób – obojętnie ma być matka, ojciec i dziecko. Otworzyliśmy nabór na kolejny rocznik Pogoni Lwów dla dzieci od 6 lat, więc podczas tego Pikniku Rodzinnego promujemy też naszą szkółkę.

to wydarzenie. Miejmy nadzieję, że będzie to kontynuowane w przyszłych latach. Ja sam jestem szczęśliwy widząc to, co się tutaj dzieje i jak dużo ludzi przyszło – nigdy nie wiadomo jak to wypadnie pierwszy raz. Okazuje się, że strzał był w dziesiątkę.

- Piknik Rodzinny uważam za kontynuację majówek z poprzednich lat – mówi konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. – Tych majówek, które odbywały się w Brzuchowicach, a które – przypomnę – ewoluowały z wycieczki zakładowej Konsulatu, poprzez spotkania organizacji polskich z lwowskiego okręgu konsularnego, w końcu w ogromny festyn trwający cały dzień. W tym roku postanowiliśmy wrócić trochę do korzeni, czyli wrócić do Lwowa. Zaproponowaliśmy polskim organizacjom przyłączenie się do stworzenia Pikniku Rodzinnego. 26 maja to w Polsce Dzień Matki. W tym roku chcemy, żeby to święto poświęcone było przede wszystkim rodzinom, poświęcone polskim rodzinom we Lwowie i ich przyjaciółom. Bo ważne jest to, że nasze spotkanie nie odbywa się w jakiejś kapsule wyznaniowej czy narodowościowej, chociaż głównym współorganizatorem tego wydarzenia jest parafia oo. franciszkanów z kościoła św. Antoniego. Zależy nam

często nas grochówką. Program dzisiejszego spotkania jest bardzo różnorodny. Od malowania twarzy po prezentację harcerstwa polskiego na Ukrainie, które chce zachęcać młodzież do wstępowania w swoje szeregi. Częstuujemy pysznymi lwowskimi lodami, częstuujemy galicyjskimi sokami owocowymi. Myślę, że jest to świetna okazja do naprawdę dobrej zabawy w gronie polskich rodzin i przyjaciół. Bardzo się cieszymy, że występ gościa specjalnego Marcina Majewskiego jest jednym z wielu rodzynek w tym cieście, którym jest dzisiejszy rodzinny festyn.

Konsul generalny RP Rafał Wolski podkreślił, że nie byłoby tego wydarzenia, gdyby nie współpraca dużej grupy wolontariuszy, przede wszystkim ludzi młodych – uczniów ostatnich klas szkół średnich i studentów, którzy wspomagają organizatorów wydarzenia w tym, żeby było wesoło, pogodnie, bezpiecznie. – Jest też jedna bardzo ważna rzecz – mamy dzisiaj wspaniałą pogodę! Trzeba przyznać, że chyba ojcowie franciszkanie, gospodarze tego terenu mają dobre stosunki ze świętym Piotrem, bo pogoda jest piękna.

Piękne słońce i lekki wietrzyk – w tej znakomitej aurze wszyscy dobrze się bawili.

Katastrofy lotnicze nad Lwowem

W pierwszych latach rozwoju awiacji katastrofy lotnicze były dość częste, a ofiarami byli zazwyczaj piloci. Przyczyny kryły się w błędach konstrukcyjnych samolotów lub jakości ich produkcji. Tak zginął niejeden znany pilot. Większość z nich to były osoby popularne, bohaterowie wojenni. We Lwowie ich pogrzeby gromadziły tłumy ludzi, prasa opisywała każdy szczegół. Niektórych chowano w honorowych kwaterach Cmentarza Łyczakowskiego lub Cmentarza Orląt. Oto krótka kronika takich wypadków.

JURIJ SMIRNOW

Na początku XX wieku Lwów był jednym z najważniejszych ośrodków rozwoju awiacji w Europie Środkowej. Entuzjastą i propagatorem tej dziedziny techniki był m.in. inżynier Edmund Libański. W 1910 r. we Lwowie odbyła się I Wystawa Awiacyjna, zaś w 1913 r. – druga, na której przedstawiony również został samolot lwowskich konstruktorów Władysława i Tadeusza Floriańskich. Po raz pierwszy udany lot nad Lwowem wykonał 24 kwietnia 1910 roku znany automobilista i konstruktor Otto Hieronimus na francuskim samolocie „Blériot XI”. W tymże roku Libański skonstruował swój pierwszy samolot, ale podczas lotu nad Rzęsą Polską silnik eksplodował i samolot spadł na ziemię. Pilot na szczęście został przy życiu. Podczas I wojny światowej zanotowano katastrofę lotniczą austriackiego wojskowego samolotu nad Stryjskim Parkiem.

10 czerwca 1919 roku w katastrofie lotniczej na lotnisku Janowskim zginął porucznik Mieczysław Garszka. 22 listopada 1919 roku podczas pokazowego lotu nad centrum miasta zginął Amerykanin porucznik Edward P. Graves, pilot 7 Eskadry im. Tadeusza Kościuszki. 6 sierpnia 1920 r.



Stefan Bastyr

w czasie lotu próbnego samolotu Fokker D.VII na lotnisku Lewandowskim zginął dowódca lwowskiego III Dywizjonu Lotniczego kapitan Stefan Bastyr. 31 sierpnia 1920 r. w pobliżu Dworca Głównego zginął w czasie lotu ćwiczebnego kapitan George MacCallum, pilot 7 Eskadry im. T. Kościuszki. 11 maja 1921 r. w Warszawie w katastrofie lotniczej zginął major Stefan Stec, lwowianin, bohater walk o Lwów. 9 sierpnia 1924 r. również w Warszawie zginął podporucznik Władysław Toruń, absolwent Politechniki Lwowskiej, komendant warsztatów lotniczych na lotnisku w Mokotowie.

W połowie lat 30. zapadła decyzja, iż trzech sławnych pilotów – obrońcy Lwowa Stefan Bastyr, Stefan Stec i Władysław Toruń powinni spocząć



por. Mieczysław Garszka

we wspólnym grobie na Cmentarzu Orląt. Ekshumowane szczątki Steca i Torunia przywieziono z Warszawy do Lwowa i 25 listopada 1935 r. uroczystie pochowano w obecności tłumów lwowian na czele z abp. Bolesławem Twardowskim i szefem polskiego lotnictwa generałem Ludomiłem Rayskim.

15 lipca 1929 r. w kolejnej katastrofie lotniczej zginął major Ludwik Idzikowski. Kilka tygodni później 4 sierpnia 1929 r. samolot wojskowy spadł na kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Lewandówce. Dwaj piloci zostali ciężko ranni, dach kościoła uległ uszkodzeniu. W grudniu tegoż roku w wyniku wypadku lotniczego na Skniłowie zginęli ppor. Alfred Mostowski, sierżant Jan Komarnicki i pilot plutonowy Ryszard Dragowski. 26 kwietnia 1933 r. w katastrofie na tymże lotnisku Skniłów rozbił się samolot wojskowy i zginął pilot Stanisław Nadwodzki. 17 lutego 1934 r. nad Sygniówką Małą zginął pilot Kazimierz Chodaczek, odbywający lot ćwiczebnym na samolocie RWD-4.

Od drugiej połowy lat 20. intensywnie rozwijało się nie tylko lotnictwo wojskowe, ale i awiacja cywilna. Rozbudowano nowe lotnisko na Skniłowie. Bardzo szybko uruchomiono kilka tras lotnictwa cywilnego, mianowicie ze Lwowa do Warszawy, Gdańska i Wiednia. Od 1931 r. samoloty ze Lwowa startowały na trasach międzynarodowych do Bukaresztu i Salonik. Ta trasa została z czasem przedłużona na północ do Rygi, Tallina i Helsinek, zaś od 1936 r. do Aten i dalej na wyspy Rodos i miasta Lidda w Palestynie. Była to najdłuższa trasa lotnicza w Polsce przedwojennej. Właśnie na tych trasach wydarzyło się kilka poważnych katastrof lotniczych, w których zginęli cywilni pasażerowie. 26 listopada 1928 r. samolot Junkers F-13 „Aerolotu” na trasie Lwów-Warszawa lądował z powodu awarii przy szosie Janowskiej w odległości 7 km od miasta. Lekkie obrażenia odniosła tylko jedna pasażerka. Poważna katastrofa miała miejsce 28 grudnia 1936 r., kiedy rozbił się samolot pasażerski PLL „Lot” Lockheed L-10A Electra. Jak podawała prasa lwow-

ska, start samolotu do Warszawy został opóźniony przez niepomysłne warunki atmosferyczne. Po dwudziestu minutach lotu pilot postanowił wrócić na lotnisko we Lwowie, ale w tym momencie samolot spadł niedaleko Rawy Ruskiej. Z 10 pasażerów i 2 osób załogi zginęło dwóch pasażerów Z. Łoś i J. Zimmerman oraz członek załogi J. Fronc. Ciężko ranni zostali pilot M. Jenikas i 4 pasażerów, wśród nich wicedyrektor „Lotu” S. Krzyczkowski. Powodem katastrofy było „zamarznięcie steru i oblodzenie całej maszyny. W trakcie awaryjnego lądowania doszło do wybuchu zbiornika z paliwem i pożaru”. Była to pierwsza w Polsce



Władysław Toruń

katastrofa lotnicza, w której śmierć ponieśli cywilni pasażerowie.

Najtragiczniejsza katastrofa w całej Polsce przedwojennej miała miejsce podczas lotu na trasie Lwów – Saloniki 22 lipca 1938 r. Samolot Lockheed L-14 X Super Electra spadł na ziemię niedaleko Czerniowiec. Zginęło czterech członków załogi i ponad dziesięciu pasażerów. Powodem katastrofy były usterki techniczne samolotu, niezauważone przez służby techniczne na lotnisku lwowskim.

Po burzliwych latach II wojny światowej nastąpił nowy okres w rozwoju lotnictwa tak wojskowego, jak też cywilnego. W czasach powojennych niezwykle wzrosły liczby przewozu pasażerów, lotów pasażerskich, krajowych i międzynarodowych. Ale też miały miejsce groźne wypadki i katastrofy lotnicze, i niestety na znacznie większą skalę niż w latach 20–30. Inaczej jednak w czasach radzieckich wyglądała sprawa informowania publiczności, w tym mieszkańców Lwowa, o tych tragediach. Wprowadzono ścisłą tajemnicę w sprawach takich wypadków, zaś KGB nie dopuszczał wycieków informacji. Każda katastrofa lotnicza stawała się sekretem. Pogłoski o katastrofach ludzie przekazywali szeptem w kolejkach i w tramwajach, o szczegółach dowiadywali się z reportaży radiostacji zachodnich, takich jak „Wolna Europa”, ale to też oficjalnie było zabronione i karane. O katastrofach lotnictwa wojskowego w ogóle nie powiadamiano. Nic dziwnie-



Stefan Stec

go, że po dzień dzisiejszy szczegóły niektórych katastrof lotniczych nie są znane.

Tymczasem w latach 60–80. XX w. we Lwowie miało miejsce kilka groźnych wypadków. 26 lutego 1960 r. podczas lądowania na lwowskim lotnisku rozbił się pasażerski samolot Antonow AN-10 „Ukraina”. W tymże roku taki sam samolot spadł na polu między Lwowem a Zimną Wodą. W każdej z tych katastrof zginęło 100–120 osób, ale dokładna liczba i nazwiska nie są znane. Powodem katastrof były przede wszystkim wady konstrukcyjne, więc w tymże roku wszystkie Antonow AN-10 zostały wycofane z lotów w całym ZSRR, a konstrukcję samolotów zmodernizowano. Władze oficjalnie negowały obydwie katastrofy, nawet pogrzeby ofiar nie pozwolono zorganizować w tym samym dniu, lecz tylko według daty ustalonej przez KGB. W maju 1977 r. na lotnisku lwowskim rozbił się samolot Jakowlew Jak-42, który wykonywał lot do Paryża na salon awiacyjny. Piloci z Moskwy chcieli wylądować „po stołecznemu, z szykiem” i właśnie to doprowadziło do katastrofy. Samolot był kompletnie zniszczony, ale piloci pozostali przy życiu.

Dużo plotek i pogłosek towarzyszyło katastrofie lotniczej 3 maja 1985 r. Dopiero w latach 90. podano szczegóły, jak się okazało, zderzenia dwóch samolotów z powodów błę-

dów naziemnych służb ruchu. Owego dnia ze Lwowa startował samolot transportowy An-26. Tym samolotem do Moskwy na święto Zwycięstwa wyleciało całe dowództwo 14 Armii lotniczej na czele z generałem O. Kropiwinem. Pilotował samolot syn znanego kosmonauty W. Bykowskiego. Tymczasem do Lwowa zbliżał się samolot Tupolew Tu-134A, który wykonywał lot pasażerski na trasie Tallinn – Lwów – Kiszyniów. Zderzenie samolotów nastąpiło około 30 km poza Lwowem. Zginęli wszyscy pasażerowie i piloci obu samolotów. Dokładnej liczby ofiar nigdy nie ogłoszono.

W czasach niepodległej Ukrainy na lwowskim lotnisku miały miejsce dwie katastrofy samolotów wojskowych. W grudniu 1992 r. z nieznanymi powodami myśliwiec odrzutowy MIG-21 spadł podczas lotu próbnego



Ludwik Idzikowski

do błót na północ od Lwowa, pilot major S. Muslanow zginął. Inna katastrofa miała bardzo szeroki rozgłos, bo wydarzyła się podczas lotów pokazowych 27 lipca 2002 r. nad lotniskiem w obecności dużej liczby widzów i była transmitowana przez telewizję. Samolot Su-17M spadł wprost na tłum ludzi, zginęło 77 osób, zaś 292 osoby zostały okaleczone lub ranne. Tragedia była nie tylko szeroko wyświetlona w mediach, ale również winowajcy ponieśli kryminalną odpowiedzialność i skazani na od 2 do 8 lat więzienia.



Mogiły lotników na Cmentarzu Obrońców Lwowa

Stanisławów świąteczny i powszedni

Co ubierali, co jedli, gdzie spacerowali, jakie wyprawiali wesela i jak umierali mieszkańcy Stanisławowa na przełomie XIX-XX wieków? A jeszcze o znanych w mieście aferzystach, fryzjerach, a nawet... prostytutkach pisała w swej książce krajoznawczyni Olena Buczyk.

MIROSLAWA GRYNIWECKA
tekst i zdjęcie

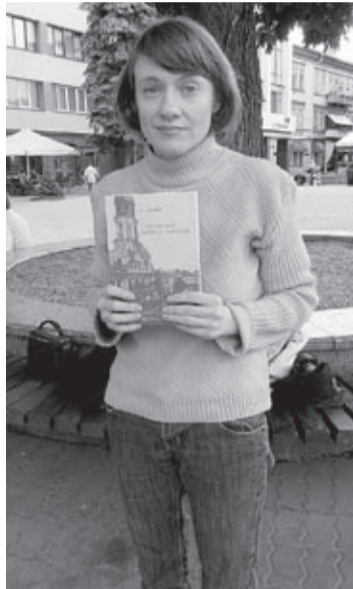
Spotkałam się z nią w centrum Iwano-Frankowska (dawn. Stanisławowa). Pisarka opowiada o swoich polskich korzeniach.

- Mój ojciec urodził się w miejscowości Łubno, gmina Dynów – opowiada Olena Buczyk. – Jego dziadek był Polakiem, a babcia – Ukrainką. Przez to zostali przesiedleni na tereny Ukrainy. Ale dziadek nigdy nie narzekał, bo twierdził, że musi zawsze być ze swą ukochaną. Od małego słyszałam w domu język polski i jest mi tak bliski, jak ukraiński. Chociaż nawet specjalnie polskiego nie studiowałam mogę swobodnie rozmawiać, czytać, pisać i tłumaczyć.

Olena ukończyła wydział języków obcych Uniwersytetu Przykarpackiego i jest obecnie tłumaczem. Historię swego rodzinnego miasta interesuje się już osiem lat. Studiuję książki historyczne, przewodniki, monografie. Jednak najwięcej informacji uzyskuje, przeglądając stare gazety stanisławowskie, które znajduje w lwowskich archiwach. Wypisuje stamtąd interesujące fakty. O życiu dawnego Stanisławowa pisała w gazecie „Kurier Zachodni” wydawanej w Iwano-Frankowsku i na portalu „Kurs”. Z czasem z tych materiałów powstała książka, składająca się z 10 rozdziałów, które zawierają 55 historii o gościnności, świętach i rozrywkach, dziwacznych sklepach i przedsiębiorstwach, sprawach domowych, sporcie, podróżach, zdrowym trybie życia, kobiecych tajemnicach i skandalach.

- Nie interesowały mnie znane postaci i wydarzenia historyczne, lecz życie codzienne chłopów, panów, urzędników, piekarzy, fryzjerów, krawców, a nawet panierek lekkich obyczajów. To tak, jakby odsłoniła się przede mną kurtyna dziesięcioleci i trafiłam do innej epoki – mówi krajoznawczyni. – Oto obok szeleszczą długimi sukniami szanowne panie i panienci, a panowie – zdejmują z szacunkiem kapelusze i całują damom rączki. Ze starej cukierni pachnie smacznymi ciasteczkami. Wieśniak stara się szybko sprzedać mleko i śmietanę. A jakiś zajezdny hochsztapler obmyśla nową aferę. O tym wszystkim można przeczytać w starych gazetach.

Polskiemu okresowi Stanisławowa przeznaczono w książce największe miejsca. Dla mnie najbardziej interesująca była informacja o tym, jak Polak Andrzej Legenza, który przyjechał do nas z Krakowa, zaczął jako pierwszy podawać w swej restauracji menu. Do początku XX wieku w Stanisławowie nie było to praktykowane, chociaż w Europie w szanujących się



Olena Buczyk

zakładach była to rzecz normalna. Ale Stanisławów był jednak prowincją. I taki przykład: w piekarni Teofila Kwiatkowskiego, leżącej przy ul. Lipowej 42 (ob. ul. Szewczenki) wypiekano takie pierniki, że przyjeżdżano po nie nawet ze Lwowa. Taką popularność tych wypieków tłumaczono tym, że u Kwiatkowskiego jako piekarz pracował niejaki Mazur, który wypiekaniem tych wyrobów nauczył się u toruńskich piekarzy. A wiadomo – toruńskie pierniki są najlepsze w Europie.

Ale oto i dziwne przypadki.

- Na przełomie XIX-XX wieków panie ubierały olbrzymie i czasem bardzo dziwne kapelusze, bogato dekorowane w kształty różnych przedmiotów, koszy z owocami czy... ptasich gniazd – opowiada Olena Buczyk. – I gdy siedziały w tych kapeluszach w teatrze, zasłaniały scenę. Powiedzieć jednak damie, żeby zdjęła kapelusz – uchodziło za wielki nietakt i było bardzo niegrzeczne. Pisał o tym nawet „Kurier Stanisławowski”. Ale paniom było obojętne, że są opisywane w gazecie. Przecież do teatru chodziło się nie tylko po to, by zobaczyć przedstawienie, ale żeby też pochwalić się nowym kapelusikiem.

O innych „damach”, pocieszających bogatych kawalerów, również pisały gazety stanisławowskie. Wspominana jest tam kawiarnia nocna „Pod złotym kolankiem”. Nazwa prawdopodobnie pochodzi od tego, że tańczył tam kabaret i tancerki pokazywały kolanka. Dla poważnej damy z dobrego domu było to skrajną rozpustą, ale ich mężowie byli starymi bywalcami lokalu.

Słowem – opowiadać o życiu dawnego Stanisławowa można bez końca, ale najlepiej przeczytać książkę. Jej autorka już pracuje nad następnym tomem, który poświęcony będzie kryminalnemu półświatku starego Stanisławowa.

Seminarium dla nauczycieli szkół polskich

19 kwietnia odbyło się seminarium dla nauczycieli szkół polskich pod hasłem: „Kształtowanie kompetencji kluczowych na lekcjach języka polskiego” w Przyrodniczo – Matematycznym liceum w Dolinie, obwodu iwano-frankowskiego, zorganizowane przez nauczycielkę języka polskiego Olę Bodnar i metodystkę języków obcych Halinę Pyryn. Gościem seminarium była nauczycielka języka polskiego Szkoły Ogólnokształcącej nr 5 w Drohobyczu Marianna Tarczanyn.

Halina Pyryn – metodystka Rady Departamentu Edukacji, Młodzieży i Sportu, Administracji Państwowej w Dolinie zapoznała uczestników z możliwościami w kształtowaniu kompetencji kluczowych (zgodnie z koncepcją nowych szkół ukraińskich i artykułu 12 Ustawy Ukrainy „O edukacji”). Wynika to z konieczności dostosowania się do wyzwań, gdyż jest niemożliwe nauczyć studenta „raz, na zawsze” – kluczową umiejętnością jest zdolność i gotowość do działania w zależności od zadań i nauka przez całe życie. Odpowiedni cel edukacji językowej: pomóc uczniowi w jego samopoznaniu, życiowym samookreśleniu, samospelnieniu się, kształtowaniu przedmiotowych i kluczowych kompetencji, zdolności do kształtowania komunikatywnych przyzwyczajeń i samorozwoju.

Szkola potrzebuje obecnie nauczycieli, którzy nieustannie dążą do twórczego poszukiwania, posiadają umiejętność eksperymentalnej działalności, studiowania i wdrażania długoterminowych doświadczeń, mają wysoki poziom kultury informacyjnej. Nauczyciel powinien umieć interpretować nową treść kształcenia w metodyce edukacji i analizować twórczość własną, a także grupy pedagogicznej i studenckiej.

Friedrich Nietzsche napisał: „Człowiek jest strzałą, puszczoną w przyszłość”. Strzała realizuje się w locie! Dać dziecku ten lot jest zadaniem nauczyciela.

Wybór tego tematu nie jest przypadkowy. Cel i treść zmian w edukacji, nowe metody i technologie uczenia pojawiają się, ale lekcja pozostaje główną formą nauczania. Ta forma przez wiele lat i stuleci określała oblicze szkoły, była jej „wizytówką”. Niewątpliwie nowoczesna szkoła jest trzymana w klasie, co określa jej status społeczny i pedagogiczny, rolę i miejsce w formacji, rozwoju nauczycieli i uczniów. Tylko w klasie, jak setki lat temu, są główni uczestnicy procesu edukacyjnego: nauczyciel i uczeń. Pomiędzy nimi zawsze jest nieznan świat wiedzy, napięcie między poznanym i jeszcze nie opanowanym, uczucie satysfakcji z sukcesu i trudna praca nad opanowaniem nowej znajomości otaczającego świata. Koncepcja mówi, że współczesna lekcja powinna wiązać się nie tylko z nabywaniem pewnej wiedzy przez uczniów, ale także z integralnym rozwojem jednostki, jej zdolnościami poznawczymi i twórczymi. Główny rezultat modernizacji – gotowość i zdolność młodych ludzi kończących szkołę – jest podejmowana jako osobista

odpowiedzialność zarówno za ich dobrobyt, jak i dobrobyt społeczeństwa.

Badania przeprowadzone przez National Training Center pokazują, że nauka interaktywna może znacznie zwiększyć odsetek nauki, ponieważ wpływa nie tylko na umysł ucznia, ale też na jego uczucia (praktyka działania). Wyniki tych badań znalazły odzwierciedlenie w schemacie, zwanym „Ucząca się piramida”. Asymilacja piramidy wskazuje, że najmniejsze efekty mogą być osiągnięte w warunkach biernego uczenia się (wykład – 5%, odczyt – 10%) i największych – interaktywnych (dyskusyjnych – 50% w praktyce poprzez działania – 75%, szkolenia lub natychmiastowego zastosowania – 90%). To, oczywiście, średnio-statystyczne dane i w konkretnych wypadkach wyniki mogą nieznacznie się różnić, lecz średnio taką prawidłowość może śledzić każdy pedagog. Te dane całkowicie potwierdzają badania współczesnych polskich psychologów.

Lekcje powinny przyciągać uczniów, wzbudzać ich zainteresowanie i motywację, uczyć własnego myślenia i działania. Skuteczność i siła oddziaływania na emocje i świadomość uczniów w dużej mierze zależy od umiejętności i stylu pracy konkretnego nauczyciela. Zastosowanie technologii interaktywnych stawia pewne wymagania dotyczące struktury lekcji. Metody szkolenia powinny zapewniać rozwój naturalnych zdolności jednostki. W tym samym czasie nauczyciel musi być psychicznie przygotowany do pracy z dziećmi o różnych uzdolnieniach. Socjalne zamówienie współczesnego etapu rozbudowy naszego państwa – to osobowość, zdolna twórczo przyswajając wiedzę. Wymaga to z kolei nowych metod nauczania, niestandardowych form kształcenia, indywidualnego podejścia do osobowości, które są bardziej czasochłonne w porównaniu do tradycyjnych. Ta sprzeczność prowadzi również do poszukiwania innowacji. Dobra świadomość nauczycieli w zakresie innowacji jest warunkiem kreatywności. Satysfakcja z zawodu i miejsca pracy zwiększa pozytywne nastawienie do innowacji. Zastosowanie innowacji w technologiach edukacyjnych zachęca nauczycieli do zastosowania odpowiednich innowacji w organizacji i metodach pracy. Innowacyjne procesy wyznaczają dynamikę progresywnego rozwoju edukacji. I najistotniejszy wniosek – uczniowie więcej cenią nauczycieli, którzy stosują innowacje, na

takich lekcjach są bardziej aktywni, twórczość nauczyciela budzi w nich pragnienie podjęcia działalności twórczej o własnych siłach.

Podsumowując powyższe, należy zaznaczyć, że dyskusja na temat lekcji nie może ograniczać się do jednej konferencji. Ten szeroki i dokładny temat powinien być kluczem do naszych poszukiwań naukowych i metodologicznych. Praca nad zwiększeniem efektywności lekcji obejmuje rozwiązywanie nowych zadań wynikających ze strategii unowoczesniania edukacji: ustalanie celów z uwzględnieniem umiejętności, możliwości i zainteresowań współczesnych studentów; projektowanie (wybór) treści kształcenia z orientacją na specyfikę nauki w każdej klasie; doskonałość form i metod szkolenia; wsparcie psychologiczne i pedagogiczne procesu edukacyjnego. Rozwiązanie tych problemów jest ostatecznie związane z poprawą jakości edukacji, jej dostępności i skuteczności – głównymi priorytetami współczesnej lekcji.

Także uczniowie Liceum Przyrodniczo-Matematycznego w Dolinie zaprezentowali projekt kulturalno-edukacyjny na temat „Twórczość siostr Pasiecznik”. Licealiści przygotowali piosenkę i wykład, połączony z prezentacją multimedialną, przedstawiającą umiejętności propagowania kultury poza granicami swego kraju. Siostry Olga i Natalia, córki Igora Pasiecznika, pierwszego rektora Uniwersytetu Państwowego Akademia Ostrogska i Jadwigi (z domu Antonowicz) Pasiecznyk, urodzone w Dolinie, są znane na całym świecie. Olga to polska śpiewaczka Opery Warszawskiej, jej siostra Natalia jest pianistką. Niespodzianką dla uczniów i gości było szwedzkie nagranie Natalii, które zrealizowała wyniku kontraktu z Olą Bodnar.

W imieniu własnym oraz wszystkich uczestników seminarium, pragnę wyrazić ogromną wdzięczność za możliwość uczestnictwa w seminarium.

Chciałabym dodać, że zdobyliśmy ważną wiedzę, znajomości i świetne nawyki, które stały się istotnym wkładem do współpracy między zakładami edukacyjnymi.

Jeszcze raz wyrażam szczerą wdzięczność Oli Bodnar oraz Iwanie Bodnar, a także organizatorom za zaproszenie do udziału w seminarium, za gościnność i mile spędzony czas. Mam nadzieję na dalszą współpracę i życzę wszystkim twórczym sukcesów.

MARIANNA TARCZANYN

Józef Klemens Piłsudski – a niepodległość Polski (cz. II)

DOROTA DOWDA

Józef Piłsudski nie lubił rosyjskiego gimnazjum, wychowywany przez matkę w tradycji patriotycznej traktował naukę w carskiej szkole, jako przykry obowiązek. W czasie nauki w rosyjskim gimnazjum został tylko trzy razy ukarany aresztem szkolnym. Po raz pierwszy dotyczyło to rozmowy w języku polskim z kolegami, po raz drugi nie oddał na mieście honorów dyrektorowi szkoły, zignorował także osobę generała gubernatora. Józef Piłsudski razem z bratem Bronisławem należał do tajnej młodzieżowej organizacji „Spójnia”, która liczyła kilkunastu członków, a jej działalność nie miała charakteru konspiracyjnego.

We wrześniu 1881 roku, w wieku 42 lat, zmarła Maria Piłsudska, co Józef Piłsudski przeżył boleśnie. Maria Piłsudska ostatnie lata swojego życia spędziła w łóżku ze względu na stan zdrowia, to jednak potrafiła wytworzyć ciepłą, domową atmosferę, która łagodziła spory rodzinne. Pamięć o matce Marii Piłsudskiej zachował Józef Piłsudski do ostatnich chwil swojego życia. Kilka miesięcy po śmierci matki Ziuk ukończył naukę w gimnazjum i złożył podanie na wydział medyczny uniwersytetu w Charkowie. Koszty utrzymania w Charkowie były znacznie niższe niż w Petersburgu, dlatego Józef Piłsudski wybrał studia medyczne w Charkowie. Praktyka lekarska zapewniała wyższy dochód, niż posada nauczyciela, urzędnika lub inżyniera. W tych czasach studia medyczne podejmowali ludzie o niespokojnych charakterach, i którzy nie podjęli jeszcze decyzji co do dalszej drogi życiowej. Józef Wincenty Piłsudski wymarzył sobie, że syn będzie inżynierem. W Charkowie spędził Ziuk tylko rok, o którym mało można znaleźć informacji. Józef Piłsudski dwukrotnie w Charkowie był na kilka dni w areszcie policyjnym. Po raz pierwszy za udział w studenckiej demonstracji, a po raz drugi z nieznanymi powodów. Młody Józef Piłsudski próbował przenieść się na uniwersytet w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii). Uczelnia w Dorpacie cieszyła się dobrą renomą wśród studentów, na uczelni studioowało wielu Polaków. W następnym roku akademickim Józef Piłsudski nie kontynuował studiów na uczelni w Dorpacie. Przebywał w Wilnie, w którym związał się z młodzieżą konspiracyjną. Na ten temat zachowało się mało informacji. Grupa konspiracyjnej młodzieży wileńskiej w sposób przypadkowy związała się z frakcją terrorystyczną Narodowej Woli. Rosyjscy rewolucyjniści przygotowywali zamach na cara Rosji Aleksandra III. W zamachu na cara planowali użyć bomby zawierającej mieszaninę strychniny z atropiną. Bronisław Piłsudski, który na ferie świąteczne przyjechał z Petersburga, gdzie studiował prawo, dostarczył truciznę do bomby w Wilnie. Zamach na cara Rosji Aleksandra III nie powiódł się. Agent policji, który śledził jednego z konspiratorów, widząc jego wśród młodych ludzi na trasie przejazdu cara, przewencyjnie aresztował całą grupę młodych ludzi. Po ujawnieniu planów zamachowców natychmiast zostało rozpoczęte śledztwo. Dwóch aresztowanych młodych ludzi podczas przesłuchań zdradziło powiąza-

nia z grupą wileńską. Natychmiast został zatrzymany Józef Piłsudski, który przenocował w Wilnie i oprowadził po mieście jednego z konspiratorów, nie wiedząc o jego przynależności spiskowej. Pięciu niedoszłych zamachowców zostało powieszonych, spośród których był starszy brat Lenina Aleksander Uljanow.

Bronisław Piłsudski otrzymał wyrok śmierci, który został zamieniony na piętnaście lat katorgi (przymusowych ciężkich robót). Starszy brat przyszłego marszałka Bronisław Piłsudski został zesłany na Sachalin, który uważany jest za jedno z najgorszych miejsc dla zesłanych. Po przybyciu na Sachalin Bronisław Piłsudski pracował przy wyrębie lasu, potem jako cieśla, aż trafił do kancelarii więziennej – na Sachalinie było mało ludzi wykształconych. Na zesłaniu Bronisław Piłsudski poznał zesłańca – rosyjskiego etnografa Lwa Sternberga, co miało decydujące znaczenie o jego przyszłości. Pod wpływem Lwa Sternberga zainteresował się badaniami kultury tubylczej ludności: zbierał kolekcje etnograficzne, fotografował i zajął się opracowaniem słowników. Działalność Bronisława Piłsudskiego zainteresowała pracowników placówek naukowych Sankt Petersburga i Władywostoku. Bronisław Piłsudski został objęty amnestią, co spowodowało, że otrzymał złagodzenie wyroku do dziesięciu lat z obowiązkiem osiedlenia się na Syberii. Podjął pracę we Władywostoku w muzeum. Po otrzymaniu propozycji od carskiej akademii nauk Bronisław Piłsudski powrócił do badań kultury ludności Sachalinu (Ajnow, Gllaków, Oroków i Maugunów). Zamieszkał w wiosce Ai z rodziną Chuhsamma, krewną (bratanicą lub siostrzenicą) wodza Kimur Bafunke. Bronisław Piłsudski ze swoją partnerką miał dwoje dzieci: syna Sukezo i córkę Kyo. Od partnerki z rodziny Chubsumma Bronisław Piłsudski zaraził się chorobą weneryczną, ponieważ na początku XX wieku 95 procent Ajnow chorowało na kiłę. Prawdopodobnie właśnie to schorzenie było przyczyną jego samobójczej śmierci w Paryżu. W czasie ostatnich lat życia Bronisław Piłsudski podróżował pomiędzy Zakopanem, Francją i Szwajcarią. W Zakopanem z inicjatywy Bronisława Piłsudskiego została utworzona Sekcja Ludoznawcza Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Bronisław Piłsudski wówczas napisał swoje najważniejsze prace etnograficzne na podstawie materiałów zgromadzonych na Dalekim Wschodzie. Po wybuchu I Wojny Światowej otrzymał paszport austriacki. Bronisław Piłsudski był zwolennikiem Romana Dmowskiego i jego Komitetu Narodowego Polskiego. Bronisław i Józef mieli różne zdania co do otaczającej ich rzeczywistości. 21 maja 1918 roku ciało Bronisława Piłsudskiego zostało wyłowione z Sekwany, przyczyną jego śmierci było utonięcie – prawdopodobnie była to śmierć samobójcza. Został pochowany w Paryżu na Montmorency. Na cmentarzu w Zakopanem na Pęksowym Brzyzku znajduje się symboliczna mogiła Bronisława Piłsudskiego. Drobek naukowy Bronisława Piłsudskiego jest ceniony przez etnografów. Dla etnografów Bronisław Piłsudski jest najbardziej znanym członkiem rodziny Piłsudskich. Jego syn Suke-



Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze

zo, którego urodziła mu na Sachalinie Chubsamma, przekazała nazwisko Piłsudski kolejnym potomkom rodziny. Żaden z braci Bronisława Piłsudskiego nie doczekał się męskiego potomka. Jedyne męski potomek rodziny Piłsudskich mieszka w Japonii i nazywa się Kazuyasu Kimura Piłsudski.

Józef Piłsudski podczas procesu spiskowców zeznał jako świadek, ale i tak otrzymał karę za przypadkowe kontakty ze spiskowcami i został skazany w trybie administracyjnym (bez procesu sądowego) na pięć lat osiedlenia na Syberii. Józef Piłsudski zawsze podkreślał, że razem z bratem Bronisławem w sprawę spisku na życie Aleksandra III zostali przypadkowo zamieszani, co nie miało żadnego znaczenia dla władz rosyjskich. Ten dziewiętnastoletni chłopak Józef Piłsudski został zesłany za Ural, nie mając żadnej pewności, że po pięciu latach powróci w rodzinne strony, ponieważ władze rosyjskie często przedłużały termin pobytu na Syberii. Podróż na Syberię za Ural pokazała mu co to znaczy być zesłańcem. Sześćdziesięciu więźniów, w tym Ziuk był jedynym Polakiem, wyruszyło z Moskwy pod koniec 1887 roku. Podróżowali koleją, barkami, pieszo i furmankami, do Irkucka dotarli dopiero po czterech miesiącach. Na rozkaz gubernatora Józef Piłsudski miał się osiedlić w Kiereńsku nad Leną, położonym o 1000 kilometrów na północ od Irkucka. Jednak zanim dotarł do miejsca zesłania uczestniczył (przez przypadek) w buncie więźniów, w wyniku czego stracił dwa przednie zęby i otrzymał wyrok sześciu miesięcy aresztu, który miał odbyć w Kiereńsku. W Kiereńsku nad Leną poznał kolonię Polaków. 20 kwietnia 1892 roku dobiegła końca kara zesłania Józefa Piłsudskiego. Nie przedłużono mu pobytu na Syberii, pozwolono powrócić na Litwę. Przez dwa miesiące czekał na wyschnięcie dróg po zimie. Wyruszył prosto do Wilna, dokąd dotarł ostatniego dnia czerwca. Rodzina Piłsudskich ostatecznie straciła Zułów, majątek sprzedano na licytacji. Na Syberię wyruszył dziewiętnastoletni chłopiec, po pięciu latach zesłania powrócił młody mężczyzna, który nie wiedział jaką drogę życia wybrać.

Odosobnienie w Magdeburgu pozwoliło Józefowi Piłsudskiemu zgromadzić kapitał polityczny. Piłsudski

stał się najważniejszą osobą w kraju, politykiem, z którym wiązano duże nadzieje. Internowanie pozbawiło go zarzutu współpracy z Niemcami, stał się ofiarą prześladowań, symbolem walki z okupantem. Prowadzona umiejętnie akcja propagandowa kreowała Józefa Piłsudskiego na wodza narodu. Komendant Józef Piłsudski wydawał się być jedynym człowiekiem, który mógłby przejąć władzę w Polsce. Zdanie takie wygłaszała zarówno opinia publiczna, jak i politycy od skrajnej prawicy po socjalistów. Józef Piłsudski z Kazimierzem Sosnowskim przyjechał do Warszawy specjalnym pociągiem z Berlina rano 10 listopada 1918 roku. Władze niemieckie zachowały ścisłą tajemnicę, ponieważ o powrocie komendanta Józefa Piłsudskiego wiedziało tylko kilka osób. Na peronie na komendanta Piłsudskiego czekali: książę Zdzisław Lubomirski (członek Rady Regencyjnej), a także szef miejscowego POW Adam Koc. Z wydarzenia nie zachowała się żadna dokumentacja fotograficzna. Józef Piłsudski natychmiast przejął władzę, ponieważ Rada Regencyjna przekazała mu swoje uprawnienia, a następnie dokonała samorzeczywizania. Rząd lubelski oddał się do dyspozycji komendanta Piłsudskiego, który wydawał się jedynym człowiekiem zdolnym do opanowania sytuacji. W tych dniach Józef Piłsudski nie zapomniał o Aleksandrze, gdyż nie widział jeszcze swojej córki. W dniu powrotu z Magdeburga skierował swoje kroki na Pragę do mieszkania Aleksandry. Aleksandra i Józef Piłsudski nie mogli jeszcze zamieszkać razem, Józef Piłsudski zamieszkał w mieszkaniu przy ulicy Moniuszki, a po kilkunastu dniach wprowadził się do Belwederu. Natomiast Aleksandra zamieszkała przy ulicy Koszykowej. Nadal była tylko i wyłącznie konkubina, ale mogli się wreszcie spotykać i spędzać czas razem. Wolnego czasu Józef Piłsudski miał stosunkowo niewiele. Na początku gabinet rządu uznał Ignacego Daszyńskiego za zbyt lewicowego i radykalnego, wobec czego nowym premierem został socjalista Jędrzej Moraczewski. 22 listopada 1918 roku ukazał się podpisany przez Józefa Piłsudskiego i Jędrzeja Moraczewskiego „Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej”. Józefowi Piłsudskiemu do

czasu zwolnienia Sejmu Ustawodawczego powierzono władzę w kraju jako tymczasowemu naczelnikowi państwa. Dekrety tymczasowego naczelnika państwa wymagały kontrasygnaty odpowiedniego ministra, ale gdy członkowie gabinetu byli przez tymczasowego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego powoływani i przed nim odpowiedzialni, miało to znaczenie formalne. Rząd Jędrzeja Moraczewskiego upadł po przeprowadzonym zamachu stanu. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 roku grupa prawicowych spiskowców pod kierownictwem pułkownika Mariana Januszajtisa i księcia Eustachego Sapiechę aresztowała premiera i kilku ministrów. Tymczasowy naczelnik państwa Józef Piłsudski zwymyślał zamachowców w Belwederze i kazał przejść się do domów. Przywódcy zamachowców otrzymali stanowiska w służbie państwowej: Marian Januszajtis awansował na generała, a książę Eustachy Sapiecha został polem w Londynie. Tymczasowy naczelnik państwa Józef Piłsudski był zadowolony z próby zamachu, ponieważ umożliwiło mu to dymisję rządu Jędrzeja Moraczewskiego, a także miał kandydata na nowego premiera. Był to Polak, którego znał i podziwiał cały świat, gorący patriota, posiadający kontakty wśród najwybitniejszych polityków – pianista i kompozytor Ignacy Jan Paderewski. Lata wojny pianista i kompozytor spędził w Stanach Zjednoczonych, gdzie bardzo przysłużył się Polsce. Przyjmowany przez amerykańskich polityków, poruszał problematykę niepodległościową, a także prowadził działania mające na celu konsolidację Polonii amerykańskiej. Jako zagorzały wróg Niemiec, współpracował z Romanem Dmowskim, ale nie zgadzał się z jego antysemitycznymi wypowiedziami. Przymuszalnie dzięki postawie Ignacego Jana Paderewskiego zawdzięczamy wzmianki o sprawie polskiej w wypowiedziach prezydenta Woodrowa Wilsona, a w szczególności 13 punkt jego orędzia ze stycznia 1918 roku. Ignacy Jan Paderewski podjął decyzję, że wraz z końcem wojny jego misja na kontynencie amerykańskim się zakończyła. Nie brał pod uwagę kariery zawodowego polityka. Pragnął włączyć się w pracę przy odbudowie niepodległości Polski. W styczniu 1919 roku Ignacy Jan Paderewski objął stanowisko premiera, a w lutym zostały przeprowadzone wybory do Sejmu Ustawodawczego. Wybory nie przyniosły rozstrzygnięcia, ponieważ: prawica, lewica i centrum otrzymały podobną liczbę mandatów. Wybór Konstytuancy, a także desygnowanie Ignacego Paderewskiego na premiera pozwoliło na uznanie rządu państwa polskiego przez zwycięską koalicję. Józef Piłsudski złożył swoje pełnomocnictwa, i zgodnie z „małą konstytucją” przyjął obowiązki naczelnika państwa, stając się konstytucyjną głową państwa, politykiem odpowiedzialnym przed Sejmem Ustawodawczym. Oficjalnie jako naczelnik państwa Piłsudski pełnił funkcję reprezentacyjną.

Ignacy Paderewski pełnił swoją funkcję na arenie międzynarodowej, był jednocześnie ministrem spraw zagranicznych, ale jako premier Polski nie podolał problemom odbudowy kraju po stułetniej niewoli. Premier

Maria Basza

Legendy starego Stanisławowa (cz. VII)

Ignacy Paderewski postępował chaotycznie, dokonywał zakupy bez rozważania, często na niekorzystnych warunkach. Wiele transakcji przeprowadzał osobiście, część z nich powierzano agentom nie zawsze będącym pracownikami rządu. Pozwalało to na różnego rodzaju nadużycia. Przyzwyczajony do holdów i posłuszeństwa otoczenia, nie liczył się z zdaniem współpracowników, czasami różniącym się od jego opinii. Nie zwracał uwagi na godziny pracy innych. Na zwołane przez siebie spotkania czy konferencje spóźniał się czasami wiele godzin, a czasami w ogóle nie przychodził w umówione miejsca. Nie umiał odróżnić spraw ważnych od mniej istotnych, pilnych od mniej ważnych czasowo. W wyniku czego pewne sprawy były załatwiane kosztem innych, a niektóre w ogóle nie zostały rozwiązane. Zachowanie żony premiera Heleny Paderewskiej wzbudzało publiczną sensację. Helena otaczała męża bałwochwalczym uwielbieniem, a gdy został premierem straciła poczucie rzeczywistości. Namawiała swego męża do odpoczynku, gdy miał zaplanowane spotkania, odprawiała umówione osoby bez jego zgody. Gdy premier Paderewski spał, osobiście przyjmowała korespondencję, otwierając i dokonując selekcji. A następnie zapomniała, gdzie położyła listy. W czasie urzędowania Ignacego Paderewskiego normalną praktyką były poszukiwania urzędowych dokumentów, których nie otrzymał premier. Helena Paderewska nie umiała zachowywać się publicznie stosownie do jej pozycji i wieku. Premier Ignacy Paderewski miał wówczas prawie 60 lat, żona Helena była jego rówieśnicą. Występowała publicznie w niemodnych sukienkach, bezkształtnych kapeluszach, omotana zwisającym szalem, z pekińczykiem, co powodowało, że stawała się obiektem wielu uwag i karykatur. Pani premierowa nie cieszyła się popularnością wśród społeczeństwa, a także wśród elit politycznych. Po latach trudno jest powiedzieć co jest prawdą, a co złośliwą krytyką.

Siły zbrojne miały zastąpić Józefowi Piłsudskiemu jego własne stronictwo. Komendant Piłsudski podejmował działania w celu integracji wojska. W skład wojska odrodzonej Rzeczypospolitej wchodził żołnierz z trzech armii zaborczych, legionieści i członkowie POW, ochotnicy z korpusów polskich sformowanych na terenie rewolucyjnej Rosji, członkowie Polskiej Siły Zbrojnej (tzw. Polnische Wehrmacht), „błękitna armia” z Francji. Dużym problemem była weryfikacja stopni wojskowych, różnych w poszczególnych armiach. Niektóre rangi nie posiadały polskich odpowiedników, a inne nie odpowiadały pełnionej funkcji. Józef Piłsudski miał austriacki stopień brygadiera, który można uznać za „nadpułkownika” albo najniższą szarżę generalską. Ustawa sejmowa miała zapewnić uregulowanie problemu, a zatwierdzić lub zmienić stopień – specjalne komisje, których decyzje wymagały potwierdzenia naczelnego wodza. Naczelnym wódz podejmował działania w celu odtworzenia dawnych formacji legionowych. Trzy legiony zostały rozbudowane do trzech dywizji. Nowe formacje zostały zasilone przez wszystkich poprzednio z Piłsudskim związanych. A więc internowanych w Szczypiornie i Beniaminowie, a także tych, którzy złożyli przysięgę w 1917 roku.

IWAN BONDAREW
tekst
ilustracje z archiwum
autora

Kareta dla biskupa

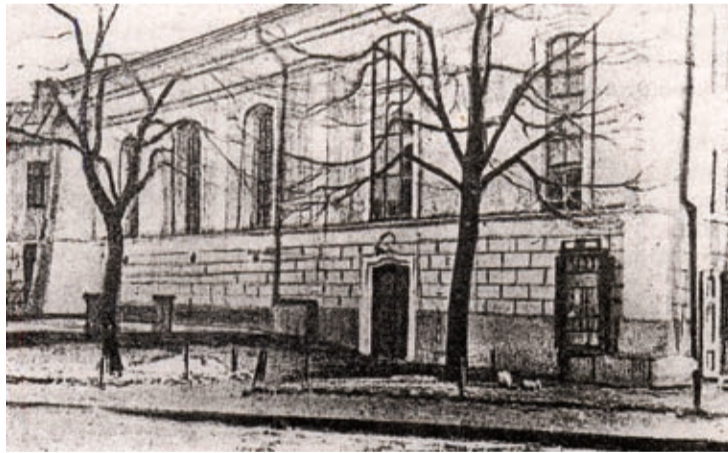
W połowie XVIII wieku prawie wszystkie konfesje religijne w Stanisławowie miały swoje murowane świątynie. Polacy dumni byli z kolegiaty, Ormianie szczyli się nowym kościołem, i nawet Żydom udało się wystawić murowaną synagogę. Jedynie Ukraińcy mieli drewnianą cerkiew Zmartwychwstania. W czasach sowieckich taką niesprawiedliwość tłumaczono by gnębieniem narodu ukraińskiego przez polskich katolików-feudalów. Jednak prawda była bardziej prozaiczna.

Grekokatolicy zdecydowanie dążyli do wybudowania murowa-



Zamiast cerkwi grekokatolicy kupili... karetę

nej cerkwi. Pieniądze zbierano od mieszkańców okolic miasta, na wszystkich odpustach, a nawet nadsyłano z Moldawii. Gdy już uzbierano potrzebną kwotę, oficjał galicyjski postanowił „wykazac” się przed swymi duchowymi zwierzchnikami. Zdecydował, że cerkiew może poczekać, i z uzbieranych pieniędzy zakupił wystawną karetę, którą sprezentował lwowskiemu biskupowi. Ten nie poznał się na „szerokości



Synagogę budowano z przygodami

gestu” oficjała i przyjęcia prezentu odmówił.

Przez dłuższy czas karetą stała w parafialnej powozowni, aż ulicznicy złodziejnie skradli z niej wszystkie ozdoby.

Tymczasem w 1815 roku drewniana cerkiew Zmartwychwstania zawałiła się ze starości. Na szczęście nikt nie ucierpiał!

Jak Żydzi budowali synagogę

Żydzi byli w Stanisławowie najliczniejszą społecznością. Ich liczebność dorównywała połowie mieszkańców

miasta, a w biznesie mogli im stawić czoła jedynie Ormianie. Mimo swego bogactwa, Żydzi nie posiadali murowanej synagogi. Podczas gdy Lwów, Tarnopol, Brzeżany i Żółkiew mogły poszczycić się wspaniałymi murowanymi bożnicami, stanisławowscy Żydzi cisnęli się w małej drewnianej synagodze. Aby podnieść swój prestiż, zwierzchnicy żydowskiego kahału zwrócili się do lwowskiego arcybiskupa Ignacego Wyżycykiego i w 1745 roku otrzymali zezwolenie na budowę murowanej bożnicy. Zamiast jednak budowy nowej bożnicy, Żydowie ograniczyli się jedynie kosmetycznym remontem starej synagogi.

Minęło 15 lat. Stara bożnica była już w takim stanie, że w każdej chwili mogła runąć na głowy rozmodlonych wiernych. W tym czasie arcybiskupem we Lwowie był już

Wacław Sierakowski, który niezbyt sympatyzował z wyznawcami religii mojżeszowej. Na ich ponowną prośbę odpowiedział, że jeżeli nie wybudowali murowanej synagogi po otrzymaniu pierwszego zezwolenia, to nie ma powodu, by udzielać im następne.

Do arcybiskupa kierowano liczne delegacje, ale ten twardo stał na swoim. Aż wreszcie Żydzi znaleźli jego słabe miejsce. Do arcybiskupa zwrócił

się osobiście dowódca artylerii litewskiej gen. Eustachy Potocki i poprosił o pozwolenie na budowę synagogi. Sierakowski nie miał ochoty na dyskusje z wojskowym i dał zgodę.

W 1761 roku rozpoczęto budowę murowanej bożnicy. Los jednak nie był dla niej łaskawy. Została zniszczona podczas okupacji niemieckiej – i to rękoma samych Żydów.

Prosilili tato, prosili mama...

Wybory. To zjawisko polityczne dobrze znane jest każdemu. Szczególnie, gdy dotyczy wyborów mera. Wszystkie słupy w mieście oklejone



Arcybiskup Wacław Sierakowski nie cierpiał Żydów

są plakatami z niemą prośbą kandydata: „Wybierz mnie!”. Aby osiągnąć wymarzonego krzesła kandydaci mydlą oczy z ekranów telewizorów, starają się uczynić wiele dobrego dla mieszkańców, zadziwiają własną dobroczynnością. A teraz proszę wyobrazić sobie sytuację: wybory wygrał kandydat Paprykiewicz, ale objęcia posady zrzekł się: „Nie jestem godzien waszego zaufania, a tak w ogóle – to posada za bardzo odpowiedzialna dla mnie”. Powiecie: „Fantastyka! Rzecz niemożliwa”. I tu mylicie się. Precedens miał miejsce.



Pieczeń ormiańskiej społeczności Stanisławowa

Stary Stanisławów rządził się dwoma magistratami: polskim i ormiańskim. Tym ostatnim zarządzał wójt, który był starszym nad radcami i sędzią najwyższym. W 1762 roku miały miejsce kolejne wybory, na których rada karsunachparów (starszych rodów) obrala na wójta Mikołaja Wartanowicza. Ale ten wcale nie był rad z tego faktu i kategorycznie odmówił sprawowania władzy. Trzykrotnie odwiedzała go delegacja, ale kategorycznie odmawiał. Na koniec jakoś Wartanowicza przekonano i przez kolejne cztery lata stał na czele społeczności ormiańskiej miasta.

Potem wybierano go jeszcze dwukrotnie.

Czarny obelisk

W drugiej połowie XVIII wieku przy ul. Ormiańskiej (ob. Mazepy) stała kamienna kolumna, która wśród mieszkańców miasta cieszyła się nie najlepszą opinią. Powiadano, że ustawili ją jezuici, zamurując w niej księdza, który czymś tam zawinił. Zamurowano go żywcem i dlatego długo słychać było jego krzyki i jęki, dochodzące z wnętrza kolumny.

I tu znów mamy owoc bogatej fantazji mieszkańców Stanisławowa. Kolumna istniała naprawdę i faktycznie postawili ją oo. jezuiti w 1771 roku. Ale postawili ją z okazji wygaśnięcia epidemii dżumy i żaden ksiądz nie miał z tym nic wspólnego.

Obelisk stał kilkadziesiąt lat i w połowie XIX wieku został rozebrany ze względu na swój zły stan.

Ajwazowski

Wielu znanych malarzy specjalizowało się w ulubionej przez siebie „wąskiej” tematyce. Na przykład Degas chętnie malował tancerki, Rubens – „okrągłe” kobiety, Szyszkina – pejzaże, a Ajwazowski przewagę oddawał tematyce marynistycznej. We wszystkich encyklopediach figuruje on jako malarz–marynista, jego zaś obraz „Dziewiąta fala” – znany jest każdemu miłośnikowi sztuki.

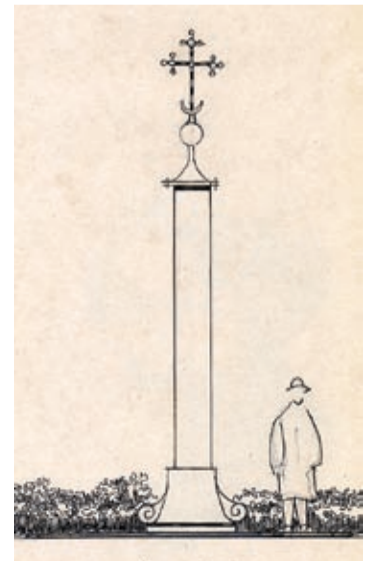


Gework Ajwazian – ojciec malarza Iwana Ajwazowskiego

Ajwazowski mieszkał w Feodosji (Teodozji) i pochodził z rodziny ormiańskiej, jego prawdziwe nazwisko brzmiało Owanes Ajwazian. Pewien jestem, że dla wielu będzie niespodzianką wiadomość, że miał korzenie stanisławowskie.

Jego ojciec Konstanty czy Gework (1771–1841) urodził się w Stanisławowie, a rodzina Ajwazian przywędrowała do Stanisławowa z tureckiej Armenii w drugiej połowie XVII wieku. Należeli do stanu mieszczkańskiego i byli właścicielami gruntów. Po latach Konstanty Gework pokłócił się z braćmi. Sprawy zaszyły tak daleko, że zmuszony był przenieść się do Moldawii, a stamtąd do Feodosji na Krymie. Tatuś był człowiekiem rozsądnym, doskonale znał języki – ormiański, turecki, węgierski, niemiecki, żydowski, cygański i rumuński. Na życie zarabiał handlem, ale zbankrutował podczas epidemii dżumy w 1812 roku. Zachował się jego portret, pędzla genialnego syna.

Proszę zapamiętać profil tego tysego mężczyzny. To nasz rodak!



Nie zachował się wygląd czarnego obelisku, ale architekt Zenowij Sokółowski odtworzył jego prawdopodobny wizerunek

Jak Polacy Charków budowali (cz. XXVIII)

Kościół katolicki w Charkowie wobec wygnańców w czasie I wojny światowej

Przedstawiona dotychczas problematyka ruchu migracyjnego wygnańców I wojny światowej ukazała duży tragizm, w jakim znaleźli się ludzie, wyrwani ze swych miejsc zamieszkania. Materiały archiwalne, listy i okólniki wydawane w tym czasie, wskazują na niezdolność aparatu państwowego, by należycie zabezpieczyć wygnańców niezbędnymi środkami do życia, mimo wielu podjętych inicjatyw.

MARIAN SKOWYRA

Chcąc choćby w jakiś sposób użyć w trudzie tułaczym ludności z Królestwa Polskiego i Galicji na terenie wschodniej Ukrainy oraz Rosji postanowiono zaangażować do działania Kościół katolicki oraz religijne i świeckie organizacje społeczne, które szybko odpowiedziały na te żądania.

Działający na terenie Rosji Centralny Komitet Obywatelski w pierwszej kolejności wielką wagę przywiązywał do umożliwienia wygnańcom korzystania z posług religijnych. Zapewnienie możliwości praktykowania wyznawanej przez wygnańców wiary wynikało przede wszystkim z samej religijności przybyłej na nowe tereny ludności, ale i przekonania władz, „iż zasady moralne niesione przez

Przedstawiana problematyka znalazła już pewne opracowania historyczne zarówno w wydaniach polskich, jak i ukraińskich historyków, choć nie należy wykluczać, że ciągle jest zapotrzebowanie na całościowe omówienie tego zagadnienia na podstawie źródeł archiwalnych Charkowa, Moskwy czy Petersburga. Należałoby też w przyszłości pokusić się o sporządzenie choćby przybliżonej listy osób (na wzór list katechetycznych), które spotkał los wygnańca, gdyż obecnie posługujemy się jedynie przybliżonymi cyframi, które mogą być dalekimi od rzeczywistości, a dawne wykazy są zaledwie nikłymi próbami systematyzacji. Uważa się, że los wygnańca w latach 1915–1917 podzieliło około 600–700 tysięcy Polaków. Należałoby także zebrać i opublikować zachowane dokumen-



ks. Florian Haraburda

Analiza źródłowa pozwala na stwierdzenie, że Kościół w pełni spełnił powierzone mu zadanie, które miało trzy aspekty:

- organizowanie nabożeństw w miejscach zamieszkania większych skupisk Polaków;
- niesienie pomocy jeńcom wojennym;
- organizowanie pomocy charytatywnej biednym rodzinom Polaków.

Imperium Rosyjskie zjawisko przymusowej migracji, a także problematyki z nim związanej uznało dopiero w drugiej połowie 1915 roku, gdy osobnym rozporządzeniem powierzono obowiązek zabezpieczenia potrzeb uchodźców organizacjom pozarządowym oraz wspólnotom religijnym. Od tego czasu duchowieństwo otrzymało prawo opieki nad uchodźcami. W Charkowie już 15 listopada 1914 roku z urzędu gubernatora skierowano pismo do proboszcza kościoła w Charkowie ks.

Jana Siekluckiego, w którym podano, że w mieście otwarto oddział Tetiańskiego komitetu. Dalej w piśmie informowano, że „wygnańców przybywa, dlatego brakuje możliwości, by zadowolić wszystkie potrzeby z funduszu komitetu”. Dlatego Komitet i jego oddział „dla zadowolenia najważniejszych potrzeb wygnańców kraju znad Wisły” w porozumieniu z miejscowymi władzami z dniem 23 listopada 1914 roku ustanawiał oddzielny zbiór „Charków-Polska”. W dalszej części władze zachęcały do włączenia się w to dzieło. W tym też duchu do miejscowego duchowieństwa zwracał się z osobnym okólnikiem biskup Jan Cieplak, ordynariusz mohylewskiej archidiecezji. Podobny list do proboszcza parafii nadszedł też od przewodniczącego charkowskiego oddziału Tetiatyńskiego Komitetu w Charkowie.

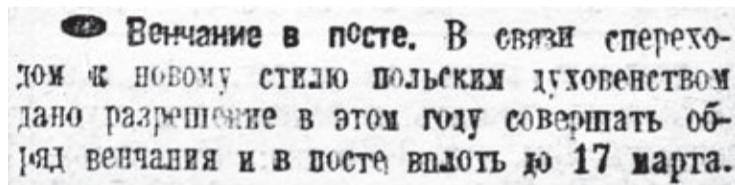
W świetle tych dokumentów rzucił się w oczy problem niemożliwości godziwego zabezpieczenia potrzebnych środkami materialnymi przybyłej do Charkowa polskiej ludności, a także brak duchowieństwa, mogącego docierać z pomocą do cierpiących głód i odosobnienie. Mimo że w Charkowie istniał kościół, to jednak i tu odczuwano brak odpowiedniej liczby duchowieństwa.

Dlatego zezwolono na swobodne mianowanie kapłanów katolickich i nadawano możliwość sprawowania nabożeństw poza kościołem. O każdym mianowanym kapłanie należało jedynie powiadomić gubernatora. Wraz z wygnańcami szli kapłani, którzy na nowym miejscu znajdowali za-

nie otrzymało obiecanych środków finansowych, mogąc funkcjonować i przeżyć jedynie dzięki pomocy miejscowej ludności polskiej. Brak jednoznacznych wiadomości, gdzie ci kapłani mieszkali. Wiadomo, że niektórzy zamieszkali w domu parafialnym lub w wynajętych mieszkaniach.

Dodatkowo z ramienia rządu w 1916 roku powołano do istnienia oddzielną komisję, której celem było kierowanie duchowieństwa do miejsc zamieszkania przesiedleńców, wskutek czego do charkowskiej guberni z dniem 1 sierpnia 1916 roku był tymczasowo mianowany ks. Franciszek Bobnis z wileńskiej diecezji, ks. Florian Haraburda z Suwałek. W Kupiańsku pod Charkowem pracował ks. Florian Żyliński z mohylewskiej archidiecezji. W Wołczańsku wśród przesiedleńców ulokowano ks. Eugeniusza Szypkowskiego z diecezji kieleckiej. Ks. Tadeusz Ryłto i ks. Adolf Krzywicki mieszkali przy kościele w Sumach. Jednak nie wszyscy kapłani wygnańcy znaleźli miejsca do posługi wśród wiernych katolików. Tak oto 30 września 1915 roku niejaki ks. Konstanty Wojna pisał z Kijowa do Charkowa prośbę o mianowanie go kapłanem-misjonarzem wśród ludności wygnańczej. Brak dalszych wiadomości o tym kapłanie nie pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, czy został przydzielony do pracy duszpasterskiej.

Przedstawiona poniżej tabela ukazuje stan liczebny duchowieństwa, pracującego w Charkowie i powiecie w latach 1914–1917.



Wycinek prasowy na temat udzielania ślubu w Charkowie w okresie postu 1918 r.

chrześcijaństwo zapobiegały postępującej w czasie ewakuacji i osiedlenia demoralizacji. Miało też stanowić oparcie dla uchodźców, umacniać ich wiarę, poczucie odrębności narodowej, ułatwiać znoszenie trudów przymusowej migracji i przebywania na tułaczce w latach wojny oraz podtrzymywać nadzieję na powrót do ojczyste strony”.

ty, które w ten sposób mogą ocaleć przed ostatecznym zniszczeniem.

Świadomość przynależności do Kościoła katolickiego oraz posiadanie go niejako „na wyciągnięcie ręki” mogło być w tych warunkach gwarantem zachowania świadomości narodowej. Pozbawieni opieki duchowej wygnańcy w szybkim czasie traciли poczucie przynależności do narodu polskiego.



Charków z początku XX wieku

Wykaz duchowieństwa w powiecie charkowskim w latach 1914-1917*				
Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rok święceń	Data nominacji lub przybycia do Charkowa	Rok śmierci
Ks. SIEKLUCKI Jan	1869	1895	1911-1919 Proboszcz	
Ks. BOBNIS Franciszek	1879		1915	1952
Ks. FILIPSKI RUDOLF	1869	1895	1914	1932
Ks. HARABURDA Florian	1880	1906	1915	1940
Ks. KACZYŃSKI Edward	1889	1914	1914-1915 Włocławek	
Ks. KOWALEWSKI Franciszek	1878	1906	1909 Katocheta	
Ks. KRZYWICKI Adolf	1887	1910	1915 Sławy	
Ks. PRONCKIETIS Augustyn	1886	1910	1916	
Ks. RYŁTO Teodor	1884	1910	1911-1915 Włocławek	
Ks. SOSIŃSKI Władysław	1890	1913	1914 Włocławek	
Ks. SZYPKOWSKI Eugeniusz			1916 Polc:ombek	
Ks. TARASIEWICZ Julian	1889	1912	1914 Włocławek	
Ks. TAWELICZ Michał			1916	
Ks. WITKOWSKI Jan	1890	1913	1916 Włocławek	
Ks. ŻYLIŃSKI Florian			1916 Kapłan	

Wykaz duchownych

trudnienie i pomoc materialną. Każdy z przybyłych kapłanów obok rocznej pomocy materialnej w formie 150 rubli, miał otrzymywać fundusze pokrywające wyjazdy do miejsc, gdzie sprawowano nabożeństwa, zakupu przedmiotów religijnych, wynajdywania pomieszczeń na kaplice lub do ich budowy. Jednak rzeczywistość okazała się inna. Przybyłe duchowieństwo przez pierwsze półrocze

Miejscem sprawowania większości nabożeństw był kościół parafialny w Charkowie, a także w kościół filialny w Sumach, który niebawem podniesiono do rangi samodzielnej parafii. Kapłani otrzymali także zgodę na sprawowanie nabożeństw w pobliżu dworca bałaszowskiego, gdzie były rozmieszczone baraki mieszkalne przesiedleńców. Oddzielne kaplice znajdowały się w Wołczańsku oraz

Kupiańsku. Dyrektorzy charkowskich szpitali zapraszali kapłanów do sprawowania sakramentów oraz pogrzebów zmarłych. Można także przypuszczać, że w Mikołajowskim i Aleksandrowskim szpitalu miasta Charkowa znajdowały się tymczasowe rzymskokatolickie kaplice lub oratoria.

Mimo obaw o przyszłość i trudnych warunków życia, oderwania od

następnym połączono 76 par, gdy w 1916 roku w charkowskiej parafii odnotowano 172 przypadki asystowania przy zawieraniu sakramentu małżeństwa. Dość ciekawą informację podawała charkowska gazeta „Ziemia i wola” z dnia 17 lutego 1918 roku, gdzie zawarto informację, że „w związku z przejściem na nowy styl polskie duchowieństwo w tym roku dało zezwolenie na sprawowanie

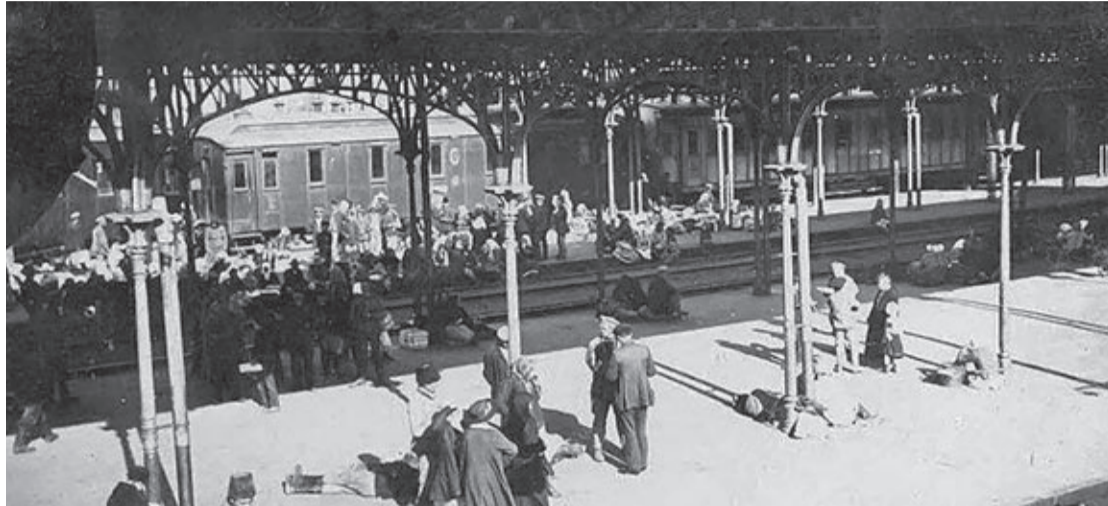
Zauważa się także dramat wygnańca, który przez choroby, wycieńczenie był zmuszany do pożegnania się z najbliższymi, a szczególnie z dziećmi. Nieraz dochodziło do ogromnych tragedii, gdy w rodzinie umierało po kilkoro dzieci. Niektórzy umierali tuż po dotarciu do miejsca przeznaczenia. Inni nie doczekali się powrotu do Ojczyzny, ich mogiły zostały w Charkowie. Statystyki ksiąg zmarłych

Obok pracy duszpasterskiej na płaszczyźnie parafialnej rzymskokatolickie duchowieństwo Charkowa otoczyło opieką duchową także jeńców wojennych w więzieniach i szpitalach. W Charkowie wojskowi znajdowali się w trzech ewakuowanych szpitalach, w tym jeden, na 420 łóżek, został rozmieszczony w trzecim gimnazjum charkowskim naprzeciw kościoła parafialnego. Dodatkowo wojskowi byli umieszczani w pięciu charkowskich szpitalach znajdujących się na terenie dzielnicy Chłodna Góra. Znany jest fakt, że w latach 1914–1917 zmarło przeszło 1000 wojskowych, z których znaczna grupa była wyznania katolickiego. Wszystkich zmarłych katolików grzebano (choć był oddzielny cmentarz katolicki) na niezachowanym obecnie cmentarzu św. Cyryla i Metodego, przy obecnym prospekcie Moskiewskim, gdzie w latach komunistycznych urządzono park. Miała tam istnieć oddzielna katolicka kwatera.

Ponadto duchowni zabiegali, aby w wielu szkołach, dla uczących się tam Polaków prowadzić katechezę. Rzeczywiście udało się zaprowadzić nauczanie w wielu ośrodkach edukacyjnych, choć nie zawsze była wystarczająca liczba duchowieństwa. Na tej płaszczyźnie często posługiwano się pomocą nauczycieli świeckich.

Proboszcz parafii ks. Jan Sieklucki wraz z przewodniczącym Komisji w sprawach pomocy biednym rodzinom rzymskokatolickim Stanisławem Werszytło brał aktywny

udział w organizowaniu pomocy materialnej wygnańcom. W tym celu zachęcał wśród parafian do zbiórek niezbędnych rzeczy oraz środków finansowych. Parafianie pomagali także w urządzaniu szpitali dla wojskowych i cywilnych obywateli miasta. Należy także wyszczególnić kilka kobiet, najbardziej oddanych sprawie pomocy biednym i potrzebującym: M. Wilga, M. Karśnicka, R.



Wygnańcy na charkowskim dworcu kolejowym

miejsc stałego zamieszkania wiele jednak osób decydowało się na założenie rodziny. Zdarzały się przypadki, że już w trakcie drogi tułaczkiej w głąb Rosji dochodziło do poznania przyszłego męża czy żony. Bardzo często właśnie daleko od stron rodzinnych starano się zalegalizować związek małżeński. „Stąd też analizując informacje o zawartych małżeństwach, można się przekonać, jak pobyt na wychodźstwie łączył w rodziny np. osoby z różnych zakątków Królestwa Polskiego czy Galicji. Paradoksalnie, gdyby nie przymusowy wyjazd na wschód, losy wielu osób potoczyłyby się zupełnie inaczej”. Zgodnie z zapisami metrycznymi przy parafii w Charkowie w 1914 roku zawarto sakrament małżeństwa 32 pary. W roku

sakramentu małżeństwa w okresie Wielkiego Postu, aż do 17 marca włącznie”. Choć brak zachowanych metryk z tego roku, to jednak wolno przypuszczać, że obok zmiany kalendarza cywilnego w państwie, na decyzję błogosławieństwa małżonków w czasie postu złożyła się duża ilość chcących zawrzeć ten sakrament.

Podobnie analizując wpisy w księgach urodzin, dochodzi się do przekonania, że i wygnanie nie było przeszkodą w planach zwiększania rodziny, zwłaszcza w latach 1916–1917, gdy nastąpiła już pewna stabilizacja życia. Do czasów migracji w Charkowie corocznie udzielano przeważnie do 200 sakramentów chrztu, ta zaś liczba wzrosła do 422 w 1915 roku i 927 w 1916 roku.

informowały, że w 1914 roku w Charkowie zmarło 168 katolików, a 1915 roku pogrzebano 1068 osób. W 1916 roku zmarły 924 osoby. Duży procent śmiertelności występował wśród dzieci. Brak informacji na temat danych o chrztach, małżeństwach i pogrzebach z 1917 roku. Poniższa tabela ukazuje całościowe zestawienie udzielanych sakramentów i pogrzebów w parafii charkowskiej w latach 1913–1917.

Statystyka chrztów, małżeństw i pogrzebów w parafii charkowskiej w latach 1913–1917

Rok	Chrzty	Małżeństwa	Pogrzeby
1913	184	31	138
1914	173	32	168
1915	422	76	1068
1916	927	172	924
1917	----	----	----



Mogiła ks. Floriana Haraburdy

Szczawińska, Bilecka, Łabuńska, Ł. Jabłońska-Sokołowa, Dukelska, Paderewska, Żebriwska, Fertner. Są to zaledwie nieliczne dzieła, które prowadził w spartańskich warunkach Kościół katolicki na terenie guberni charkowskiej.

W obliczu trudności wojennych, a także ogromu zadań, jakie stały w latach I wojny światowej przed Kościołem katolickim w Charkowie, instytucja ta wykazała się dużą odwagą oraz otwarciem na wszelakie potrzeby przybyłej ludności. Wszystko to mogło być zrealizowane dzięki współpracy duchownych i świeckich, którzy zachowując jedność, stanowili zwartą grupę zdolną do niesienia pomocy ubogim.

Konsulat Generalny RP we Lwowie ogłasza przetarg na sprzedaż samochodu służbowego marki MERCEDES VIANO 2.2 CDI

MERCEDES VIANO 2.2 CDI roku produkcji 2008

Dane techniczne:

4 cylindrowy silnik diesel, objętość – 2148 cm³, o mocy 110 kW (150 KM); 6-biegowa manualna skrzynia biegów; Nadwozie 4-drzwiowe, 8-osobowe Nr nadwozia WDF63981313409657 Kolor srebrno-szary; Przebieg na dzień 17.04.2018 r. -174 140 km; stan techniczny – dobry; przeglądy techniczne i naprawy – autoryzowane serwisy Mercedes w Rzeszowie i Lwowie; Cena wywoławcza – 10000,00 EURO (słownie: dziesięć tysięcy 00/100 EUR)

Termin oględzin samochodu możliwy jest w dniach 30.05-14.06.2018 r. na parkingu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, przy ul. Iwana Franki, 108, w godzinach 10.00 – 14.00 w dni robocze (po uprzednim umówieniu się pod numerem telefonu: (+380 32 2957 950, +380 32 2957 952).

Uwaga: Wspomniany samochód nie jest rozczlony.

Warunki udziału w przetargu:

1. Osoby zainteresowane składają odpowiednie podanie – ofertę, które powinno zawierać:

a) nazwisko, imię lub nazwę (firmy), adres i miejsce zamieszkania aplikującego, kontakt telefoniczny oraz adres poczty elektronicznej;

b) oferowaną cenę i warunki jej spłaty;

c) oświadczenie oferenta o zapoznaniu się ze stanem samochodu o następującej treści: „Oświadczam, że jest mi znany stan techniczny i formalny pojazd wystawionego na sprzedaż”;

d) oświadczenie o następującej treści: „W przypadku zakupu przeze mnie danego samochodu, zobowiązuję się do spłaty wszystkich zobowiązań celnych, opłat akcyzowych i podatków zgodnie z prawem ukraińskim”.

Ofertę należy przekazać w zamkniętej kopercie do Kancelarii Konsulatu Generalnego RP we Lwowie ul. I. Franki 108 do dnia 14.06.2018 r. do godz. 14.00, przy jednoczesnym wniesieniu wadium pieniężnego w kasie KG RP we Lwowie (ul. Iwana Franki 108). Oprócz adresu konsulatu na kopercie, w dole z lewej strony

należy wyraźnie napisać „Przetarg na samochód”.

Ważność oferty obowiązuje do momentu rozstrzygnięcia przetargu.

Niedotrzymanie warunków formalnych przy składaniu ofert (brak dopisku na kopercie „PRZETARG NA SAMOCHÓD”, niedotrzymanie terminu składania ofert, niezamknięcie koperty, brak wpłaconego wadium, brak wymienionych w pkt. 1) będzie skutkowało odrzuceniem oferty.

Wzór przygotowania koperty:

Konsulat Generalny RP we Lwowie
ul. Iwana Franki 108
79011 Lwów

Przetarg na samochód

2. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium pieniężnego w wysokości 1000,00 EURO, (słownie: jeden tysiąc 00/100 EUR) wpłaconego do kasy Konsulatu, przy ul. Iwana Franki 108 (w dniach od 30.05.–14.06.2018 r., w godzinach 10.00–14.00, ale nie póź-



niej niż do godz. 14.00, dnia 14.06.2018 r.);

3. Wadium wpłacone przez osoby, których oferty nie zostały wybrane, bądź zostały odrzucone będzie zwrócone w terminie do 7 dni odpowiednio do dnia dokonania wyboru lub odrzucenia oferty;

4. Wadium wpłacone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny;

5. Wadium nie będzie zwrócone w następujących przypadkach:

a) żaden z oferentów przetargu nie zaproponował min. ceny początkowej;

b) jeżeli oferent, który wygrał przetarg uchylił się od zawarcia umowy kupna-sprzedaży lub w terminie 7 dni od dnia zawarcia umowy nie wniesie do kasy lub nie wpłaci na konto bankowe konsulatu zaofertowanej sumy;

6. Otwarcie kopert z ofertami odbędzie się komisyjnie w Konsulacie Generalnym we Lwowie w dniu 14.06.2018 r. o godz. 15:00;

7. Oferent, który wygrał przetarg będzie bezwzględnie poinformowany i zaproszony do podpisania umowy kupna-sprzedaży samochodu. Wszelkie koszty związane z czynnościami notarialnymi, rejestracyjnymi oraz opłatami celno-skarbowymi ponosi nabywca pojazdu;

8. Jeżeli oferent, który wygrał przetarg w terminie 7 dni od dnia zawarcia umowy nie wniesie do kasy lub nie wpłaci na konto bankowe konsulatu zaofertowanej sumy, traci tym samym prawo nabycia przetargowego samochodu, zaś komisja proponuje kupno pojazdu następnemu oferentowi, który przedstawił kolejną najwyższą ofertę cenową;

9. Jeżeli dwóch lub więcej oferentów zaofertowało taką samą cenę najwyższą, wówczas rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w formie aukcji pomiędzy tymi oferentami;

10. Konsulat Generalny RP we Lwowie pozostawia sobie prawo zamknięcia przetargu bez wyboru jakiegokolwiek oferty kupna samochodu.

Pod gwiazdami i kotwicami (cz. I)

W artykule tym nie będzie mowy o radzieckiej Flocie Czarnomorskiej, jak można by mniemać z nazwy. Opowiem o aptekach starego Stanisławowa. Dawniej nazwy zakładów farmaceutycznych w Galicji zaczynały się od „Pod...”. Dziewięć z dziesięciu aptek stanisławowskich było pod czymś – pod gwiazdami, aniołami, orłami... A ta dziesiąta nie posiadała w ogóle żadnej nazwy. Ale jak powstały najstarsze apteki w mieście, gdzie się znajdowały i jakie miały szyldy?

IWAN BONDAREW

Pod kotwicą

W czasach Rzeczypospolitej mieszkańcy Stanisławowa kupowali leki po domach prywatnych farmaceutów. Była też apteka, prowadzona przez jezuitów. Nie wiadomo jednak, czy był ona dostępna dla wszystkich, czy była jedynie apteką zakonną.

Pierwsza klasyczna apteka została otwarta w mieście już w okresie austriackim w roku 1777 i nosiła nazwę „Pod kotwicą”. Tę właśnie datę w swoich reklamach na łamach Kuriera Stanisławowskiego podaje jej właściciel Alfred Bail. Wprawdzie w XVIII nie należała do niego i mieściła się już w zupełnie innym miejscu.

W 1987 roku uczniowie szkoły nr 10 przechodzili obok starej kamienicy przy ul. Szeremety 2, którą wówczas rozbierano. W wykopie od tyłu budynku zobaczyli kości i czaszki. Zawiadomili o tym odkrywcy muzeum krajoznawcze. Na miejsce przybyli natychmiast archeolodzy i wyjaśnili, że są to pozostałości po starej ap-

tece. Z ułamków ceramiki ustalono nawet okres jej funkcjonowania – II połowa XVIII wieku. Współcześni farmaceuci wyjaśnili, skąd wzięło się tyle kości zwierząt – w tamtych czasach produkowano z nich aktywowany węgiel.

Od 1875 roku apteka była w rękach niemieckiego lekarza Alfreda Baila. Jej adres – pl. Rynek 4. Jak wspominają dawni mieszkańcy, była najczęściej odwiedzana przez ludzi ze wsi i biedniejszych mieszczan. Właściciel aktywnie promował własne specyfiki, w tym: Saletryn dr. Baila – środek przeciwko poceniu się nóg; Trikogenowa maść dr. Baila – środek przeciwłupieżowy. Aby zapobiec podróbkom doktor podpisywał osobiście każdą flaszeczkę.

Nazwisko Baila stało się na tyle popularne, że następni właściciele zakładu nadal nazywali go „Apteka i perfumeria dr. Baila”. W różnym okresie właścicielami apteki byli M. Fischer (1908 r.), Józef Schiller (1912 r.), A. Hanel (1929 r.) i J. Czenstuch (1942 r.). W okresie sowieckim była to zwykła apteka nr 3. W 2001 roku budynek został rozebrany, a na jego miejscu powstała Galeria H.

Pod srebrnym orłem

Pierwszy miejski historyk Hrybowicz pisał, że w 1847 roku w



Stanisławów — ul. Karpińskiego. Stanislaw — Karpińskigasse. Станиславів. Вул. Карпінського.

Widomo, że w mieście w tym okresie istniał drugi zakład farmaceutyczny pod nazwą „Pod srebrnym orłem”. Mieścił się przy nieistniejącej już dziś ul. Karpińskiego, mniej więcej na początku dzisiejszej ul. Halickiej – od skrzyżowania z ul. Belwederską do pl. Rynek. Pod koniec XIX wieku właścicielem tej apteki znaczy się Polak niejaki Jan Macura. Przewodnik z 1929 roku wspomina innego Macurę – Karola. Może to jego syn?

Pocztówka z okresu austriackiego zachowała wygląd tej apteki. Wówczas ul. Karpińskiego maszerował pochód członków Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na tylnym planie widzimy piętrową kamienicę. Nad narożnym wejściem widoczny jest szyld po polsku „Apteka” i postać orła. Budynek został zniszczony podczas bombardowania miasta w 1944 roku. Później powstał tam blok z restauracją „Karpaty”. A dziś działa tu „Idea Bank”.

Pocztówka z okresu austriackiego zachowała wygląd tej apteki. Wówczas ul. Karpińskiego maszerował pochód członków Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na tylnym planie widzimy piętrową kamienicę. Nad narożnym wejściem widoczny jest szyld po polsku „Apteka” i postać orła. Budynek został zniszczony podczas bombardowania miasta w 1944 roku. Później powstał tam blok z restauracją „Karpaty”. A dziś działa tu „Idea Bank”.

Pod Opatrnością Bożą

W 1875 roku w Stanisławowie otwarto trzecią aptekę. Na rogu dzisiejszych ul. Belwederskiej i Halickiej stał skromny hotel „Pod czarnym orłem”. Pokoje mieściły się wówczas na piętrze, a apteka „Pod Opatrnością Bożą” zajmowała cały parter. Jej właścicielem był Ormianin Albin Amirowicz.

Ówczesne apteki różniły się swoimi specyfikami. Tam na przykład sprzedawano... benzynę, którą wywabiano plamy. A jeszcze, jak twierdzi krajoznawca Mychajło Holowatyj – pan Amirowicz sprzedawał też bilety na przedstawienia teatralne i wieczorki taneczne. Ale leki też miał. Dobrze sprzedawały się „Alpejskie cukierki sosnowe”. Jak głosiła reklama – najlepszy i najtańszy śro-

dek przeciwko kaszlowi. Pudeleczo kosztowało jedynie 20 halerzy, czyli dzisiejsze – 10 hrywien.

W czasie I wojny światowej kamienica została zrujnowana, ale apteka nie znikła. Przeniosta się do kamienicy naprzeciwko, do budynku przy ul. Kazimierzowskiej 4 (ob. ul.

Po wojnie w tej kamienicy działał sklep „Reaktywy laboratoryjne”, który później zamieniono na „Buciczki”.

Pod gwiazdą

Jeżeli od początku wszystkie apteki tuliły się w centrum miasta, to



Najbardziej „gwiazdzista” apteka należała do Beniamina Gundermana

Mazepy), który szczęśliwie przetrwał zawieruchę wojenną. W latach 20. nowym właścicielem apteki był Herman Rejtman. Przed wojną przeniósł

na początku XX wieku geografia farmaceutyczna sięgnęła peryferii. W maju 1903 roku Gustaw Adam otworzył aptekę przy ul. Zabłotowskiej 1.



W 1960 roku w tej aptece ujrano... anioła

się do nowo zbudowanej kamienicy przy dzisiejszej ul. Mazepy 2. Rejtman był Żydem i gdy „przeniósł” się do getta, aptekę przejął magister I. Szmorgun.

Nie naruszył wiekowej tradycji i nazwał swój zakład „Pod gwiazdą”.

Po kilku latach aptekę wykupił magister farmacji Beniamin Gunderman. Wkrótce ulica zmieniła nazwę



Najstarszą aptekę Stanisławowa zniszczono w 2001 roku

tece. Z ułamków ceramiki ustalono nawet okres jej funkcjonowania – II połowa XVIII wieku. Współcześni farmaceuci wyjaśnili, skąd wzięło się tyle kości zwierząt – w tamtych czasach produkowano z nich aktywowany węgiel.

Stanisławowie były dwie apteki. Rok wcześniej pośród młodych oficerów gwardii narodowej wspomniani są aptekarze Sachanek i Tomanek. Z pewnością jeden z nich trzymał aptekę „Pod kotwicą”. Ale gdzie pracował ten drugi?



Ormianin Amirowicz oprócz leków sprzedawał też cukierki

i zakład otrzymał nowy adres – Skargi 3, chociaż apteka pozostawała w tym samym lokalu. Książka adresowa z roku 1930 podaje, że właścicielem apteki był ciągle Gunderman, ale już z inicjałem F. Farmaceutyczną dynastię przerwała sowiecka nacjonalizacja, lecz działalność apteki nie ustała.

Dzisiaj apteka nr 9 przy ul. Bazyliańek 3 jest najstarszą w mieście. Czy nie warto byłoby przywrócić jej historyczną nazwę?

Pod aniołem

Gdy w latach 60. XX wieku przeprowadzono remont w aptece nr 142 przy ul. Czapajewa 26 (dziś Strzelców Siczowych) wydarzył się interesujący wypadek. Robotnicy zrywając stary szyld, odnaleźli pod nim stare brudne szkło. Gdy je odmyli, pojawiła się na nim postać anioła. Po mieście rozszły się pogłoski o cudzie. Starsze kobiety klękały przed apteką, a nawet były pielgrzymki z okolicznych miejscowości.

Ale cudem tu nawet nie pachniało. Po prostu robotnicy odnaleźli stary szyld z apteki „Pod aniołem”, który przez dłuższy czas był ukryty przed ludzkim okiem. Apteka została otwarta w 1910 roku. Jej właścicielem był wykształcony magister farmacji Kazimierz Armatis.

Historyk Natalia Hrabatyń przytacza miesięczne pensje pracowników apteki stanem na rok 1936. Magister zarabiał 215 złotych, a jego asystenci – od 90 do 115 złotych. natomiast pracownik fizyczny musiał zadowolić się 50 złotymi. Średnia pensja w Stanisławowie wynosiła około 100–120 złotych.

Z czasem aptekę przejął farmaceuta Hamerski. Wspólnie z bratem, lekarzem Stanisławem, mieszkał w pięknej willi przy dzisiejszej ul. Szewczenki 15. W 1945 roku rodzina została aresztowana, a willę przejął dowódca 38 armii gen. Moskalenko.

Apteka ta jest czynna do dzisiaj pod nazwą „Iwa-Farm”.

Wystawa o kościele w Sieniawie-Sokołówce

22 maja we lwowskiej kurii metropolitalnej z udziałem arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego została otwarta wystawa „Kościół Świętej Trójcy w Sieniawie-Sokołówce”.



KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

- Są to poplenerowe prace artystyczne studentów Lwowskiego Koledżu Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej im. Iwana Trusza – powiedziała Anna Korżewa, wykładowca uczelni oraz prezes organizacji społecznej „ContrForce”, która troszczy się o zachowanie wspólnego dziedzictwa kulturowego.

Zdaniem badaczki sztuki, zbudowana pod koniec XVI wieku świątynia w Sokołówce (do połowy XVI wieku miejscowość nazywała się Sienia-

Mieczysława Mokrzyckiego i Caritas Spes archidiecezji lwowskiej. M.in. wymieniono zrujnowany dach wieży kościoła na dach z blachodachówki. Podczas tych prac odrestaurowano również kuty krzyż, prawdopodobnie z XVIII wieku. Podczas wyjazdów do Sokołówki studenci Lwowskiego Koledżu Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej im. Iwana Trusza rysowali też kościół Świętej Trójcy.

Andrzej Kołotaj z Muzeum Etnograficznego we Lwowie dodał, że podobny plener został niedawno przeprowadzony również w Dunajowie, gdzie lwowscy studenci rysow-



wa) należy do kościołów obronnych. Podobnych obiektów sakralnych na terenach Ukrainy pozostało zaledwie kilka, zwłaszcza tych z częściowo zachowaną infrastrukturą obronną. Po II wojnie światowej, po opuszczeniu tej miejscowości przez Polaków kościół w Sokołówce był nieczynny i popadł w ruinę. Ze smutkiem parzyli na to podróżujący, ponieważ kościół stoi blisko drogi ze Lwowa do Rohatyna przez Bóbrkę. Z inicjatywy organizacji „ContrForce” entuzjastycznie ze Lwowa posprzątały teren oraz rozpoczęły prace konserwatorskie, które zostały sfinansowane przez arcybiskupa

wali zabytkowy kościół św. Stanisława biskupa i męczennika.

Metropolita lwowski podziękował studentom i ich wykładowcom za troskę o zabytkowe obiekty sakralne na terenie archidiecezji lwowskiej.

- Jest to zaszczyt dla naszej uczelni, że prace artystyczne studentów są eksponowane w takim prestiżowym miejscu, we lwowskiej kurii metropolitalnej obrządku łacińskiego – zaznaczył Roman Myśko, wicedyrektor Koledżu Sztuki Dekoracyjnej i Stosowanej im. Iwana Trusza.

Wystawa będzie czynna do 10 sierpnia.

W Charkowie uczczono wybitnego lekarza i Polaka Władysława Frankowskiego (1819–1895)

Z inicjatywy charkowskiej Polonii, zrzeszonej przy Domu Polskim „Rodzina Rodzin”, Charkowskiego Państwowego Uniwersytetu Transportu Kolejowego, Konsulatu Generalnego w Charkowie, a także Centralnej Biblioteki Naukowej Charkowskiego Państwowego Uniwersytetu im. Karazina został zorganizowany na Uniwersytecie Kolejowym dnia 16 maja 2018 roku okrągły stół pt. „Zadbajmy wspólnie o nasze dziedzictwo. XIX wieczne echo działalności Władysława Frankowskiego” z racji 100-lecia odzyskania Niepodległości przez Polskę oraz otwarcia pamiątkowego epitafium ku czci doktora Władysława Frankowskiego.

MARIAN SKOWYRA tekst WITA SKOWYRA zdjęcia

Ze słowem powitania zwrócili się do zgromadzonych rektor uniwersytetu kolejowego Sergiej Panczenko oraz Konsul Generalny RP w Charkowie Janusz Jabłoński. Konsul podkreślił wyjątkowość wydarzenia dla miasta oraz dla obydwóch narodów Polski i Ukrainy, które takie postacie jak Frankowski mogą łączyć, wskazując na dalsze możliwości współpracy.

Podczas sesji wykładów przedpołudniowych, na których omówiono życie i kontekst społeczno-ekonomiczno-religijny Charkowa, w którym mieszkał i działał doktor Frankowski. Profesor Sergiej Kudelko z Uniwersytetu im. Karazina przedstawił polskie akcenty w Charkowie w XIX wieku, podkreślając, że praktycznie od powołania uniwersytetu w Charkowie w 1805 roku do czasów obecnych nie było roku, w którym nie studiowałby Polacy. Kontynuacją tegoż przemówienia był wykład prof. Lubowi Żwancko, dyrektora ukraińsko-polskiego kulturalno-społecznego centrum charkowskiego uniwersytetu miejskiego



następcach dzieła doktora Frankowskiego, które przedstawił prof. Igor Robak z Charkowskiego Uniwersytetu Medycznego.

Wreszcie o samym Władysławie Frankowskim mówiła docent Olena Krawczenko, etapy zaś drogi, którą należało pokonać, by uwiecznić pamięć Władysława Frankowskiego w Charkowie, omówił profesor Stanisław Ellis, dyrektor Polskiego Domu w Charkowie. On też we współpracy z Konsulatem Generalnym w Charko-

W 1840 roku ukończywszy studia na wydziale medycyny charkowskiego uniwersytetu, rozpoczął działalność lekarską, zdobywając sławę i powszechny szacunek. Przy miejscowej parafii katolickiej istniało od 1843 roku Towarzystwo Dobroczynności, w którym Frankowski przez prawie czterdzieści lat służył bezinteresowną pomocą lekarską i lekami dla członków stowarzyszenia. Korzystali z jego pomocy również ludzie innych wyznań i narodowości.



gospodarstwa imienia Beketowa w Charkowie, która przedstawiła najważniejsze sylwetki Polaków, mieszkających w Charkowie, wyszczególniając przy tym cztery główne fale migracji Polaków do Charkowa.

Wszyscy zebrani mieli okazję też zapoznać się z polskojęzycznymi wydawnictwami w zbiorach biblioteki im. Karazina w Charkowie, które szczegółowo przedstawiła dyrektor tejże biblioteki Irena Żurawlowa.

Problematykę zachowania świadomości Polaków w Charkowie rozważał mgr Marian Skowyrza z Sambora, który podkreślił, że siłą cementującą zachowania bycia Polakiem była jedność, którą starali się zachowywać przyjeżdżający tu Polacy, a motorem napędowym tej jedności była obecność uniwersytetu – kuźni elit oraz kościoła katolickiego jako sternika ukierunkowującego działania i aspiracje tych, którym tu przyszło żyć i działać, a których ślady odnajdujemy w bogato zachowanych świadectwach piśmiennictwa, zabytkach kultury i sztuki Charkowa. Nie zabrakło też głosu o

wie wykonał pamiątkowe epitafium, które w godzinach popołudniowych zostało na froncie domu Towarzystwa Medycznego w Charkowie uroczystie otwarte i poświęcone z udziałem przedstawicieli władz miejskich i wojewódzkich oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli świata medycyny i miejscowej Polonii. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał biskup-emeryt charkowsko-zaporoskiej diecezji Marian Buczek.

Brązowe epitafium zostało wykonane przez miejscowego rzeźbiarza architekta K. Mamedowa i przedstawia Władysława Frankowskiego, ochraniającego ubogie dzieci z Charkowa, o które tak troszczył się za życia doktor i dla których ratowania otworzył pierwszy w tym mieście szpital dziecięcy.

Władysław Frankowski urodził się w guberni mińskiej w 1819 roku w polskiej, szlacheckiej rodzinie. W dzieciństwie cierpiał głód i biedę, co sprawiło, że nie pozostawał obojętny na los człowieka ubogiego, szczególnie na los dziecka.

Codziennie przyjmował tłoczonych się przed jego gabinetem pacjentów. Po śmierci Frankowskiego na podstawie jego notosu stwierdzono, że leczył bezpłatnie ponad 200 tys. pacjentów, nie licząc wizyt domowych. W tym czasie istniała w Charkowie opinia, że nie było domostwa i mieszkania w mieście, które nie odwiedziłby lekarz Frankowski.

Za całokształt działalności i walory osobowe Rada Miejska w 1892 roku na uroczystym posiedzeniu nadała Władysławowi Frankowskiemu „przyjacielowi ubogich i nieszczęśliwych”, honorowe obywatelstwo Charkowa. Po śmierci jedną z ulic nazwano na jego cześć i dopiero w 2018 roku udało się sfinalizować dzieło pamiątkowego epitafium. Zarówno mieszkańcom jak turystom, będzie ono przypominać podstawowe wartości człowieczeństwa, m.in. pochylenie się nad chorym i biednym, które doktor Frankowski za życia doskonale realizował, a dziś po przeszło stu latach nam przypomina, motywując do działania.

Przewrót majowy w prasie lwowskiej

Wiadomości o wydarzeniach w Warszawie docierały do Lwowa poprzez telegraf jeszcze tego samego dnia i wszystkie lwowskie gazety na bieżąco publikowały relacje o nich. Lwów, chociaż bezpośrednio nie był w przewrót zaangażowany, to z napięciem śledził bieg wydarzeń.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Tak Gazeta Lwowska pisała o kryzysie rządowym w przededniu przewrotu w artykule „Przesilenie rządowe trwa w dalszym ciągu”.

Lwów 10 maja. W Warszawie mimo ciągłych narad i konferencji, sytuacja niestety nie wyjaśniła się dotychczas. Pos. dr. Marek zrzekł się misji utworzenia gabinetu; uczynił to również, po przedsięwziętych próbach, i b. Premier p. Władysław Grabski. Dłuższą rozmowę miał w Belwederze z P. Prezydentem Marszałek Piłsudski. Gdy b. Minister Raczkiewicz odmówił wezwaniu Pana Prezydenta, przybył o godz. 1 min. 15 do Belwederu pos. Głębicki i zawiadomił Pana Prezydenta o uchwałach stronnictw prawicowych w sprawie przyjęcia na siebie inicjatywy. Wyniku ostatecznego oczekuje stolica Państwa z silnym napięciem.

Kurier Lwowski 12 maja informował czytelników: **Marszałek Piłsudski na czele oddziałów wojskowych wystąpił przeciw rządowi. Krwawe walki na ulicach Warszawy. Stan obłędzenia.**

Warszawa. 12 maja. Dziś rano krążyły po Warszawie pogłoski, że ubiegłej nocy w Sulejówku nieznanymi sprawcami strzelali na willę Marsz. Piłsudskiego. Z rana nie można było tej pogłoski sprawdzić. Biuro Prezydium Rady Ministrów, zapytywane przez dziennikarzy, odpowiedziało, że później będzie wydany oficjalny komunikat.

Tymczasem nadeszły do Warszawy pogłoski, że niektóre oddziały odmówiły posłuszeństwa władzy ministra spraw wojskowych. Wedle sprawdzonych już danych, Przebieg wypadków przedstawia w rzeczywistości, jak następuje:

Rano w Rembertowie, gdzie stoi 7-my pułk ułanów, zjawił się Marszałek Piłsudski i na czele pułku mimochodem ruszył w kierunku Warszawy. O godz. 2-giej oddziały te przebyły rogatkę grochowska i skierowały się na stronę Warszawy. O godz. 4.45. na Pradze niedaleko mostu Kierbedzia, oddziały zatrzymały się do nadejścia piechoty.

Marsz. Piłsudski odebrał raport od przybyłego tymczasem batalionu piechoty z Rembertowa, poczem udał się autem na czele pułku ułanów ulicą Skaryszewską w kierunku III mostu. Tymczasem piechota przeszła ulicą Targową, przez most Kierbedzia, gdzie spotkała się z częścią oddziałów piechoty warszawskiej. Szpica oddziałów rembertowskich przeszła przez most z dowódcą oddziałów piechoty warszawskiej w stronę Warszawy.

Tymczasem z komendy miasta nadszedł rozkaz zatrzymania wojska. Żandarmerja wojskowa zatrzymała



Marszałek Polski Józef Piłsudski (na pierwszym planie od lewej) w towarzystwie m.in. generała Gustawa Orlicz-Dreszera (z prawej) na moście Poniatowskiego, przed rozmową z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim

przemarsz piechoty przy wejściu do miasta.

Na III moście 7 pułk ułanów zatrzymał się, gdyż na wieść o tem, że Marsz. Piłsudski na czele wojsk maszeruje ku Warszawie, przybył Prezydent Rzplitej w towarzystwie 2 adiutantów. Jeden z adiutantów Prezydenta przeszedł Most zblżył się do Marszałka i wręczył Mu jakiś dokument. Poczem powrócił do Prezydenta.

Po pewnym czasie P. Prezydent przeszedł przez Most i dłużej rozmawiał z Marszałkiem, potem odjechał w kierunku Rady Ministrów, która obradowała od rana od godz. 11-tej, w obecności Marszałka Sejmu.

O godz. 7-mej wieczorem sytuacja przedstawiała się następująco:

Za III Mostem stoi 7-my pułk ułanów, a po przeciwnej stronie dywizjon artylerji konnej i część oddziałów garnizonu warszawskiego. Most Kierbedzia obsadzony przez piechotę rembertowską.

Polska Agencja Telegraficzna opublikowała oficjalny komunikat Rady Ministrów: **Prezydium Rady Ministrów komunikuje**

Warszawa, 12. 5. (PAT.) Szerzona od dłuższego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodnicza agitacja wśród wojska, spowodowała smutne następstwa. Kilka oddziałów wojskowych z nie-

który powiatów, zebranych w okolicy Rembertowa, podnieconych fałszywymi pogłoskami i uwiedzionych fałszywymi rozkazami, dało się pociągnąć do złamania dyscypliny i wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi Rzeczypospolitej.

Rząd Rzeczypospolitej stojąc na straży konstytucji i utrzymania ładu i porządku, zabezpieczył stolicę przed wtargnięciem zbuntowanych dowódców i zbalamuconymi przez nich oddziałów. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Państwa, wezwał rozkazem zbuntowanych do opamiętania się i poddaniu prawowitej władzy. Rząd wzywa wszystkich obywateli do bezwzględnej spokoju i posłuchu legalnym władzom Rzeczypospolitej.

Pod. w imieniu rządu
Prezes Rady Ministrów
Wincenty Witos

Kurier Lwowski przedstawił tragiczne wydarzenia w Warszawie...

Warszawa, 12 maja. O godz. 7-mej na pl. Zamkowym zgromadzały się liczne tłumy. Nagle padł rozkaz rozejścia się, a w kilka sekund później padła salwa mitrajel i kilka granatów. Padło kilku rannych i zabitych.

O godz. pół do 9-tej oddziały Marsz. Piłsudskiego przeszły most. Ludność witała entuzjastycznie przejeżdżającego Marszałka Pił-

sudskiego. Początkowo część wojsk rządowych stawiała opór i wywiązały się utarczki. Rannych przewieziono do szpitala ujazdowskiego. Po pewnym czasie oddziały wojskowe rządowe przeszły na stronę Marsz. Piłsudskiego.

Kolejno na stronę Marsz. Piłsudskiego przeszły następujące pułki: I p. szwoleżerów, następnie 21 p. p., poczem 36 p. p., a w końcu 4 p. strzelców konnych.

Po stronie wojsk Marsz. Piłsudskiego stanął b. min. gen. Żeligowski. Na pl. Zamkowym wojskami rządowymi dowodził gen. Józef Haller. Wojska te odmówiły posłuszeństwa. O godzinie pół do 10-tej Marszałek Piłsudski wkroczył do Warszawy i obsadził wszystkie gmachy wojskowe.

O godz. 7. 15 wieczór wojska, strzegące gmachu sztabu general-

Jak wyglądała historyczna rozmowa Prez. Wojciechowskiego z Marsz. Piłsudskim na moście Poniatowskiego o godz. 5 po poł.

Jak opowiadał współpracownikowi „Rzeczypospolitej” jeden z oficerów, który był świadkiem rozmowy p. Prezydenta z p. Marszałkiem Piłsudskim, miała ona przebieg następujący:

- Panie marszałku – rzekł p. Prezydent, uchyliwszy kapelusza i ujmując swobodnie za kłapy munduru mar. Piłsudskiego. - Żądam od pana natychmiastowego złożenia broni.

- Ani myślę – odparł marszałek Piłsudski.

Publikowano też oświadczenie Piłsudskiego dla dziennikarzy (niestety skrócone przez cenzurę):



Grupa żołnierzy marszałka Piłsudskiego na placu przed Belwederem

nego wnieśli okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego i przeszły na Jego stronę. Załoga warszawska przeszła na stronę Marsz. Piłsudskiego.

Sam Marszałek Piłsudski urzęduje w gmachu sztabu generalnego na placu Saskim. Przed pół godziną Rada Ministrów udała się do Belwederu, gdzie odbywa się rada gabinetowa. Tymczasem wojska Marszałka Piłsudskiego obsadziły podwórze gmachu Rady Ministrów, z muzyką. Sam gmach nie został obsadzony, tylko front.

...a również przebieg historycznej rozmowy prezydenta Wojciechowskiego z marszałkiem Piłsudskim:

Warszawa 13 maja o godz. 2.30. Marsz. Piłsudski przyjął grono dziennikarzy i złożył następujące oświadczenie:

- Nie mogę długo mówić, gdyż jestem bardzo zmęczony, nie tylko fizycznie, ale i moralnie, gdy będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się po ciężkiej walce ze sobą na próbę siły z musowemi jej konsekwencjami. Całe życie walczyłem o to, co się nazywa honor, dobre imię, jak i o to, co stanowi wogóle wewnętrzną wartość człowieka nie starając się o korzyści swoje, czy swego najbliższego otoczenia.

- Nie może być w Państwie wiele niesprawiedliwości dla tych, co dużą pracę swą dla Innych dają;

- Nie może być w Państwie, gdy nie chce ono... (W tem miejscu cenzura przerwała).

Gazeta Lwowska przedstawiła sytuację w mieście po wydarzeniach warszawskich: **Lwów wobec wypadków warszawskich.**

Lwów, 13 maja. Już, w godzinach porannych zaczęły przenikać do Lwowa chaotyczne i sprzeczne początkowo wiadomości o rozgrywających się w Warszawie wypadkach.

Dotądki nadzwyczajne, zawierające jedynie oficjalny komunikat rządu i rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej, nie podawały żadnych



Tłum ludzi przyglądający się posterunkom wojskowym na rogu ulicy Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej

Humor żydowski

Reb Nataniel ciężko zachorował. Czuwający u jego łoża felczer stale powtarza, że tylko silne poty mogą uratować bogacza od miecza aniola śmierci. A tu, jak na złość, czoło wyschło niczym pergamin, a ręce i nogi zimne jak lód.

Reb Nataniel postanawia sporządzić testament i dla zaskarżenia łaski niebios zapisać w nim część majątku na cele dobroczynne.

Wzywa sekretarza kahału i ciężko wdychając dyktuje:

- Pisz. Zapisuję na rzecz Domu Starców...

- Na rzecz Domu Starców - powtarza sekretarz.

Chory wymachuje rękoma:

- Aj, przerwij pisanie! Poty na mnie biją!...

Bogacz Dow-Ber, przeczuwając nadchodzącą śmierć, żegna się z żoną, dziećmi i sąsiadami:

- Pamiętaj - zwraca się do żony - że kramarz Aron Gross jest mi winien pięćdziesiąt koron.

- Biorę was za świadków - zwraca się żona do sąsiadów - że Aron Gross jest nam winien pięćdziesiąt koron.

- Pamiętaj - mówi dalej umiarkująco - że blacharz Sruł Drimer nie zwrócił mi pożyczonych stu koron.

- Biorę was za świadków - powtarza żona - że Sruł Drimer dotychczas nie zwrócił nam stu koron.

- I zapamiętaj, że kupcowi Szragerowi z rynku pozostałem dłużny dwieście koron...

Żona ociera łzy:

- Biedny Dow-Ber! Teraz to on mówi w wielkiej gorączce...

Gerszon Bitter był znanym bogaczem w Gródce Jagiellońskiej.

Pewnego dnia do jego mieszkania dostał się żebrak. Gerszon uściśnął mu dłoń i pozdrowił słowami, jakimi wita się przyjezdnych:

- Szotem alejchem!

Zdziwiony żebrak pyta:

- Z czego szanowny pan wnosi, że nie jestem tutejszy?

- Gdybyś był tutejszy, dobry człowieku, to byś wiedział, że nikomu nie dają jałmużny.

Spytano raz bogacza, dlaczego daje hojne jałmużny żebrzącym dziadom, a nie wspomaga finansowo ludzi nauki. Miał on odpowiedzieć:

- Kto wie, może sam kiedyś zejść na dziady... Natomiast człowiekiem nauki, wiem, że nigdy nie zostanę!

W przedpokoju bogacza:

- Jestem w krytycznej sytuacji. Moja żona jest chora, dzieci głodne. Proszę o wsparcie pieniężne!

- Wykluczone. Mam bardzo biednego brata, który zdany jest na moją pomoc.

- Ale przecież wszyscy o tym wiedzą, że pan swemu bratu nic nie daje.

- Święte słowa. Więc jeżeli wiesz, że nie dają własnemu bratu, jak mogłeś przypuszczać, że dam cokolwiek obcemu człowiekowi?

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

konkretnych wiadomości o przebiegu wypadków, dezorientując zupełnie czytającą publiczność. Nasz telefon redakcyjny nie milknie na chwilę, zajęty ciągłymi rozmowami z żądnymi wiadomościami Czytelnikami i Przyjaciółmi naszego pisma.

W obecnej chwili panuje we Lwowie zupełny spokój, jakkolwiek wśród ludności wyczuwać się daje duże podniecenie.

Dowódca O. K., gen. Wład. Sikorski, wbrew kursującemu pogłoskom, bawi we Lwowie i odbył wczoraj o godz. 23-ciej odprawę dowódców wszystkich we Lwowie załogujących pułków.

Wiek Nowy 13 maja podaje swój komentarz redakcyjny: **Do wypadków warszawskich**

Bolesne, straszne wprost jest to, co stało się i dzieje się w Warszawie. Lecz wierzymy, że z tej hekatomby krwi bratniej wyjdzie nareszcie samopoczucie Narodu, iż złą drogą kroczyliśmy dotąd w próbach naszych, mających na celu budowę podstaw naszej samoistności państwowej. Nie swary i walki partyjne, a tem mniej wojna domowa, doprowadzą nas do celu, który niewątpliwie wszystkim nam jednakowo przyswieca - ale jedynie zgoda i jedność wewnętrzna. Na niej dopiero zbudować możemy trwałe fundamenty świetności Ojczyzny, przyszłości Jej i siły.

Ta zgoda i jedność - to naczelne hasło chwili obecnej. Wobec niego wszystkie inne hasła powinny, nie! muszą ustąpić w cień! Tego wymaga od nas położenie nasze obecne i wierzymy, że bolesne wypadki warszawskie staną się właśnie hasłem do zawrócenia z fatalnej drogi, która nas do nich doprowadziła.

Zgody i jedności! Jeżeli nie zdobędziemy się na posłuch dla tego nakazu chwili sami będziemy musieli przypisać sobie winę następstw, które tak bardzo są groźne dla naszej niepodległości.

Oby potomność nie przeklęła kiedyś naszej pamięci, jak przeklina pamięć tych, którzy stali się przyczyną naszego pierwszego upadku w połowie i u schyłku XVIII wieku!

Nie wolno nam prowadzić walki bratobójczej w momencie, gdy wróg czyha u granic naszych czujny i zbrojny!

Wrogowie nasi czuwają! Wrogowie nasi zmobilizowali siły, aby skorzystać z chwili, gdy będą nas

uważali za osłabionych walką wewnętrzną do tego stopnia, żeby mogli zdławić nas z tem większą łatwością. A my sami pomagamy im w ich zamysłach. My sami zaślepieni rozdwojeniem partyjnym oddajemy gardło pod nóż odwiecznych naszych wrogów.

Chwila, którą przeżywamy, jest naprawdę „chwila osobliwa”. Nie wolno nam, pod grozą ściągnięcia na siebie przekleństw przyszłych pokoleń, igrać dalej z ogniem, który strawić nas może do cna!

Gazeta Lwowska publikowała apel do społeczeństwa i rozkaz dla Wojska Polskiego prezydenta Wojciechowskiego, dostarczony drogą lotniczą (pocztą wojskową)...

Lwów 14. maja. Wczoraj rano przywieziony został z Warszawy drogą lotniczą następujący rozkaz do zachowania spokoju wobec kłamliwych rozkazów i wieści, pochodzących od zbuntowanych oddziałów zbrojnych. Tą samą drogą lotniczą nadszedł do Lwowa drugi rozkaz Prezydenta Rzplitej do armii następującej treści:

Żołnierze Rzeczypospolitej! Stała się rzecz potworna. Znaleźli się szaleńcy, którzy targnęli się na Majestat Ojczyzny, podnosząc jawny bunt fałszywymi hasłami uwiedli

nie znieważonego honoru Wojska Polskiego i praworządności naszej Ojczyzny.

Warszawa, dnia 13. V 1926.

Prezydent Rzeczypospolitej
S. Wojciechowski

...a także decyzja o wprowadzeniu we Lwowie i województwie „**Stan wyjątkowy w województwie lwowskim**”

Rada ministrów za pozwoleniem pana Prezydenta Rzeczypospolitej zarządziła uchwałą z dnia 14 maja 1926 roku wprowadzenie w województwie lwowskim stanu wyjątkowego, co skutkuje zawieszeniem czasowym praw obywatelskich w myśl art. 124 Konstytucji.

Szczegółowe zarządzenie w tej mierze wydaje równocześnie wojewoda lwowski.

Udział wojskowych w zebraniach politycznych i pochodach publicznych zakazany.

Komenda miasta przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów, branie przez oficerów w stanie nieczynnym i stanie spoczynku udziału w działalności politycznej, udziału w zgromadzeniach, wiecach lub zebraniach o charakterze politycznym, udziału w manifestacjach politycznych, jest zabronione.

i państwowych, oraz do wszystkich redakcji pism.

Warszawa 15 maja, godz. 5.30. rano Prezydent Rzeczypospolitej zrzekł się władzy na rzecz Marszałka Piłsudskiego i uznał go za jedynego i godnego rządu Polską.



Portret Marszałka Piłsudskiego przy komunikacie Sztabu Generalnego

Rząd Witosa został rozwiązany. Marszałek Piłsudski wraz z marszałkiem Sejmu Ratajem pracują na stworzenie nowego rządu, złożonego z ludzi uczciwych i godnych władzy.

Oddziały po uporządkowaniu zostaną odesłane do swoich garnizonów.



Widok ogólny mogiły zbiorowej ofiar przewrotu majowego

czystą duszę żołnierza polskiego i dali pierwsi rozkaz do rozlewu krwi bratniej. Nie wiercie rozsiewanym kłamstwom - Prezydent Rzplitej Polskiej z prawowitym rządem oparty o wierne wojska znajdujące się w Belwederze i wzywa Was byście razem z nimi stanęli w obro-

Wiek Nowy 16 maja publikuje informację, która zakończyła tragiczne wydarzenia w stolicy:

Prezydent Rzeczypospolitej oddaje władzę marszałkowi Piłsudskiemu

Komunikat Sztabu Generalnego do wszystkich władz cywilnych

Marszałek Piłsudski nakazuje zachowanie spokoju i godność wojakom.

Podp. Szef Sztabu Gen.

Gen. Brygady Burkhardt

Została zachowana oryginalna pisownia

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Proszę o pomoc w odnalezieniu miejsca pochówku mojej prababci

Proszę o informację, gdzie mogę się zwrócić, aby odnaleźć miejsce pochówku mojej prababci, która uniknęła wraz z moją mamą Haliną Szmidt, wywiezienia 31 grudnia 1939 roku z Kostopola na Sybir. Mama wróciła po wojnie do Polski, a prababcia została na wschodzie.

Prababcia Stanisława Szmidt urodzona 5 września 1860 roku. Mieszkała w Kostopolu. Prawdopodobnie przy ul. 3 Maja 55 (tam mieszkała moja mama z rodzicami), po wojnie ul. 1 Trawnia 43.

Planuję pobyt we Lwowie we wrześniu 2018, gdzie po raz kolejny organizujemy kolejną konferencję polsko-ukraińską dla otolaryngologów dziecięcych. Udział strony polskiej jest bardzo znaczący i wspierający rozwój otolaryngologii dziecięcej we Lwowie.

**Wiesław Konopka
wieslaw.konopka@umed.lodz.pl**

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej – brygidki

Od zakonów męskich przejdźmy teraz do zakonów żeńskich. Rozpocznijemy od Zakonu Sióstr św. Brygidy, którego klasztory – po kasacie przez Austriaków i Rosjan – w okresie Związku Radzieckiego cieszyły się nie najlepszą sławą.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Zakon Najświętszego Zbawiciela Świętej Brygidy (Ordo Sanctissimi Salvatoris Sanctae Brigittae Sigles) założony został w 1350 roku przez św. Brygidę Szwedzką. Pochodziła z arystokratycznego rodu, ale po śmierci męża, z którym miała 8 dzieci, osiadła w okolicy klasztoru cystersów. Miała mistyczne widzenia i zdolność przewidywania przyszłości. W jednym z widzeń Opatrzność Boża kazała Brygidzie założyć nowe zgromadzenie zakonne. Przychylnie odniósł się do tego król szwedzki Magnus Eriksson, który przekazał Brygidzie teren pod klasztor w Vadstena. Niestety papież z Avignonu Klemens VI nie był już tak przychylnie do Brygidy nastawiony. Osiadła w Rzymie, gdzie opracowała dla swego zakonu nową regułę. Była załamana brakiem stolicy apostolskiej w Rzymie i przeniesieniem jej do Avignonu. Szwedka, która już wslawiła się miłosierdziem i wzorowym życiem zakonnym, zaczęła wysyłać do papieża odezwy i petycje, które zaważyły na decyzji o powrocie do Wiecznego Miasta.

W roku 1376 papież Urban V ostatecznie zatwierdził regułę zakonu, która pierwotnie przewidywała powstanie zarówno męskich, jak i żeńskich zgromadzeń. Podczas gdy zakonnice miały prowadzić surowe życie zakonne, zakonnicy mieli prowadzić żywot wędrownych kaznodziej. Jednak w XVII wieku pozostała już jedynie żeńska gałąź zakonu.

Zgromadzenie doznało znacznego uszczuplenia podczas Reformacji, gdy skasowano zakony w Szwecji, Anglii i Niemczech. Przy tym siostry często ginęły śmiercią męczeńską. Ostatecznie zakon przestał istnieć w XIX wieku po wojnach napoleońskich i innych, ale Watykan odrodził go znów w 1911 roku.



Ruiny klasztoru brygidek sokalskich

Na terenach Rzeczypospolitej do zgromadzenia wstępowały głównie dziewczęta i kobiety z rodzin zamożnych, dlatego zakonnice nazywano „szlachetnymi panienkami”. Formalnie w ich ośrodkach istniały szkoły, ale siostry prowadziły jedynie kontemplacyjny sposób życia. Doprowadziło to do kasaty zakonu na terenach Austro-Węgier pod koniec XVIII wieku. Dziś zgromadzenie św. Brygidy liczy niewiele sióstr, klasztory zaś są na wszystkich kontynentach, oprócz Australii.

Herb zakonu jest bardzo złożony – wizerunek lwa, krzyża, mitr papieskich i wieńca cierniowego na tarczy heraldycznej i gałęzi palmo-

wych. Pod herbem umieszczono dewizę zakonu: *Amor meus Crucifixus est* – Miłość moja ukrzyżowana jest. Siostry chodzą w błękitnych lub szarych z białym habitach, dopełnionych czarnym kapturem na głowie. Przerorysze mają wyhaftowane na nim srebrny krzyż lub hełm z krzyżem.

Z pewnością najbardziej dramatyczną historię ma klasztor brygidek lwowskich – przy ul. Gródeckiej 24. Są to dawne zabudowania klasztorne, w których od kasaty klasztoru w 1782 roku po dziś dzień mieści się jedno z najstraszniejszych więzień.

Fundatorką i pierwszą przerysą klasztoru była Anna Poradowska, która przybyła do Lwowa

z Lublina w 1613 roku. Wkrótce po tym powstał konwent dla pańienek z rodzin szlacheckich. Był bardzo szanowany i w niektórych latach przebywało w nim do 50 zakonnice. Prawdopodobnie murowane zabudowania klasztorne powstały w pierwszej połowie XVII wieku, ale zostały one zniszczone i spalone przez kozaków w 1648 roku i ponownie splądrowane przez Szwedów w 1704 roku. Michał Koniecpolski został kolejnym dobroczyńcą zakonu, i w latach 1730-1740 miała miejsce gruntowna przebudowa klasztoru. Wówczas otrzymał on niewielki kościółek p.w. św. Piotra w Kajdanach.

Kasata austriacka dosięgła klasztor w 1782 roku, chociaż formalnie siostry prowadziły szkołę dla dziewcząt. Miało to ochronić zakon przed kasatą. Ale tak się nie stało. Władze austriackie umieściły w klasztorze więzienie, przebudowując wnętrza na przełomie XIX-XX wieków. Dziś jedynie fachowcy mogą określić, jaka część budynku pochodzi z okresu brygidek.

W 1914 roku więzienie skasowano i planowano rozebranie murów,

obecnie jest tu areszt śledczy nr 19. Dzięki pozwoleniu Centralnej penitencjarnej służby Ukrainy udało mi się wejść do środka, ale pozwolono mi jedynie sfotografować niektóre korytarze i klatkę schodową, którą teoretycznie można odnieść do oryginalnych klasztornych. Kościół św. Piotra w Kajdanach został zburzony po II wojnie światowej. Jednak podczas całej „wycieczki” w tym miejscu miałem specyficzne uczucie, związane z pamięcią o historii tego zakładu. W naszych czasach tu również obchodzą się z uwiecznionymi bez ceremonii. Za brutalnie obchodzenie się z więźniami sądzono nawet jednego z kierowników tego aresztu. Mówi się od dawna, że instytucja ma zostać przeniesiona w inne miejsce poza granicami miasta, ale jak do tej pory, nic się nie dzieje. „Brygidki” wciąż stoją na swoim miejscu.

W cieniu, że tak powiem, znanego sanktuarium Matki Boskiej na zachodnim brzegu Bugu w klasztorze oo. bernardynów w Sokalu, klasztor ss. brygidek znajdował się dosłownie naprzeciwko, prawie w centrum miasteczka. Szlachcic Jan Charbicki



„Brygidki” łuckie

ale historyk Aleksander Czołowski zdołał temu zapobiec. Władze II Rzeczypospolitej wykorzystywały brygidki jako więzienie i przetrzymywano tu wielu członków OUN. Niektórym w czerwcu 1939 roku udało się stąd zbiec. Świadczy o tym stosowna tablica na fasadzie.

Pierwsi sowieci ze swej strony przetrzymywali tu polskich wojskowych i działaczy politycznych, wśród nich również gen. Władysław Andersa. Gdy pod Lwów w 1941 roku podchodzili Niemcy, to podobnie jak w innych więzieniach, w „brygidkach” odbyły się masowe egzekucje i brutalne morderstwa. Gdy do Lwowa weszli Niemcy, zadokumentowali makabryczne stosy ciał na dziedzińcu klasztornym. Nakazali wówczas Żydom rozbieranie tych stosów ciał. Gdy ci uporali się z tym zadaniem, zostali na dziedzińcu więziennym również rozstrzelani. To właśnie w tym więzieniu do końca lat 80. wykonywano wyroki śmierci, kontynuując niechlubne tradycje Czecha.

przekazał konwentowi teren w miejscowości Babiniec i pierwsze brygidki przeniosły się tu z Lublina. W czasie budowy wykorzystywano materiały i robotników, którzy budowali sąsiedni konwent bernardynów. Niedokończony klasztor dwukrotnie – w roku 1648 i 1655 – rujnowali kozacy. Zabudowanie trzeba było stawić od nowa. Siostry wspomagała w tym wojewodzina krakowska Krystyna Potocka. To na jej cześć nazwano sąsiedni Krystynopol (dziś Czerwonogród). Po zakończeniu prac, klasztor otoczono murem obronnym z kilkoma cylindrycznymi wieżami.

Zapewne tak jak w innych ośrodkach, również tu, w sokalskim brygidki zajmowały się ształceniem młodych szlachcianek. Niestety, nie ustrzegło to ich przed kasatą w 1784 roku. Kościół klasztorny przekazano kapłanom parafialnym. Uchowal się on do czasu II wojny światowej i prawdopodobnie uległ zniszczeniu podczas walk o miasto. Obok świątyni stały zabudowania klasztorne, których część ocalała i obecnie znajduje



Lwowskie „brygidki” obecnie

się przy ul. Szeptyckiego 136. Obecnie są one zamieszkałe, lecz mimo to udało mi się zobaczyć, że sklepione korytarze jeszcze przetrwały. Po drugiej stronie ulicy, idąc ścieżką pomiędzy garażami można dostać się do jedynej ocalałej wieży i fragmentów muru obronnego klasztoru. Leży on dość daleko od klasztoru, więc można mieć pojęcie jak rozległy był teren konwentu.

W 1624 roku żona chorążego wołyńskiego Izabella Siemaszko zaprosiła ze Lwowa do Łucka kilka siostr św. Brygidy w celu otwarcia szkoły dla szlachcianek. Miejsce pod przyszły klasztor przekazał wielki kanclerz litewski Albrecht Stanisław Radziwiłł, przeznaczając dla siostr swój pałac, przylegający do murów Zamku Okólnego. Od tego czasu klasztor mógł też pełnić funkcje obronne. Przybyłe zakonnice przede wszystkim umieściły w wieży pałacu obraz św. Piotra w Kajdanach i urządziły tu kaplicę. W kolejnych latach zakon znacznie rozbudował pałac, tworząc tu cele dla zakonnice, pomieszczenia dla wychowanek oraz kaplicę. Prace ukończono w 1642 roku i do łuckiego konwentu sprowadzono jeszcze cztery siostry z Brześcia.

W ciągu całej historii swego istnienia klasztor cierpiał wskutek licznych pożarów. Po jednym z nich, budynek klasztoru od strony miasta otoczono wysokim murem z potężną bramą. Ta właśnie przeszkoda (jak i kategoryczny zakaz przeoryszy) nie dała możliwości mieszkańcom Łucka dostać się na dach klasztoru i ugasić pożar, który wybuchł 17 maja 1845 roku. Mieszkańcy miasta bezsilnie obserwowali, jak płomień przerzucają się na sąsiednie zabudowania i powoli płoną klasztory dominikanów, karmelitów i bonifratrów, oraz pół miasta. Straty sięgnęły 150 tys. rubli i rząd – zupełnie niesprawiedliwie – wyegzekwował tę sumę od brygidek, konfiskując ich majątek. Ostatecznie klasztor skasowano w 1879 roku, przenosząc ostatnie cztery siostry najpierw do Dubna, a potem do Grodna. Po kilku latach władze miały zamiar otworzyć tu więzienie, ale mieszkańcy zasypali urzędy licznymi skargami i petycjami. Władze jednak postawiły na swoim i w byłym klasztorze umieściły więzienie, niszcząc dekoracje fasady kościoła i dobudowując piętro nad klasztor. Pozostałości kościoła zostały rozebrane w okresie sowieckim.

Więzienie działało tu do lat 60. XX wieku. Podczas panicznej ucieczki z Łucka w 1941 roku sowieci wymordowali bagnietami, zarzucili granatami i rozstrzelali co najmniej 2 tys. więźniów. Ich nazwiska można zobaczyć obecnie na tablicy pamiątkowej na dziedzińcu klasztoru.

W okresie chruszczowowskim po likwidacji więzienia umieszczono tu biura „Ukrinotechniki” i liceum muzyczne. Dziś zabytek jest w gestii prawosławnych Kijowskiego patriarchatu.

Pod dawnym klasztorem zachowały się rozległe podziemia. Po wojnie, montując w podziemiach specjalne kraty, które miały zapobiec ucieczkom więźniów, natrafiono na pochówki jakiejś majątnej osoby, uposażonej na ostatnią drogę w cenną biżuterię.

Stypendia dla nauczycieli i naukowców

Fundacja Wolność i Demokracja informuje o stypendiach dla czynnych nauczycieli podnoszących swoje kwalifikacje na ukraińskich polonistykach oraz dla naukowców.

Stypendia dla nauczycieli przeznaczone są dla czynnych nauczycieli, którzy podnoszą (lub planują w najbliższym czasie podnieść) swoje kwalifikacje w ramach studiów doktoranckich, studiów podyplomowych lub innych form podwyższenia kwalifikacji.

Stypendia stażowe przeznaczone są dla naukowców pracujących na ukraińskich polonistykach, którzy planują wyjechać do Polski w celu kontynuowania pracy naukowej (konsultacje, wizyty w bibliotekach, zakup literatury, udział w zajęciach i in.). Program indywidualnego stażu może być łączony z innymi pobytami w Polsce, również z innymi stażami.

Na obu projektach przewidziano po 5 miejsc. Stypendium wynosi 1000 zł. i będzie wypłacane od lipca.

Programy przeznaczone są wyłącznie dla osób polskiego pochodzenia, w pierwszej kolejności legitymujących się posiadaniem Karty Polaka.

Fundacja ma prawo wyboru kandydatów do danych projektów według ustalonych wewnętrznie kryteriów. O wzięciu udziału w programie nie decyduje kolejność zgłoszenia.

Kandydaci załączają informacje o swojej aktualnej lub planowanej drodze podwyższenia kwalifikacji oraz o kosztach z tym związanych (dojazd, zakwaterowanie, druk, zakup książek itd.).

Termin zgłoszenia do programów: 30 czerwca 2018 r.

Warunkiem wzięcia udziału w programach jest wypełnienie formularza i przesłanie go drogą elektroniczną na adres: kowalewskijerzy@wp.pl



O przyznaniu stypendium kandydaci zostaną poinformowani drogą mailową.

Odbiór stypendium (i podpisanie umowy stypendialnej) jest możliwe tylko na indywidualnych spotkaniach z koordynatorem Projektu. Terminy spotkań będą ogłaszane na stronie Projektu (Platforma Dobrych Praktyk).

Stypendyści zobowiązują się do pomocy przy opracowaniu bibliografii prac polonistycznych powstałych na Ukrainie. Szczegółowy zakres prac dla każdego stypendysty zostanie określony podczas podpisywania umowy stypendialnej (i przekazywania stypendium).

Jeżeli stypendysta otrzyma stypendium po raz drugi w 2018 roku, zobowiązany jest złożyć sprawozdanie z realizacji stypendium w 2017 roku. Sprawozdanie przekazuje w momencie podpisywania umowy stypendialnej.

Stypendysta zobowiązany jest do przekazania Fundacji WiD sprawozdania z realizacji rozwoju zawodowego w 2018 roku – do 15 grudnia 2018 r.

Szczegóły i formularze zgłoszeniowe można znaleźć pod tym linkiem:

Stypendia dla nauczycieli
Stypendia stażowe dla naukowców

źródło: Fundacja Wolność i Demokracja

Klub Sportowy „Pogoń” Lwów ogłasza nabór chłopców i dziewcząt do szkółki piłki nożnej



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



Gra terenowa „Uliczkami Lwowa – Czarne złoto Ziemi Lwowskiej”

VIII wiosenna edycja gry terenowej z cyklu „Uliczkami Lwowa” już za nami. W sobotnie majowe przedpołudnie na starcie gry przy ul. Parkowej 10 we Lwowie stawiło się siedem drużyn, biorących udział w imprezie o podtytule „Czarne złoto Ziemi Lwowskiej”.

WITEK MADEJ
tekst
archiwum Pogoni Lwów
zdjęcia

Kosydor, Marta Zdanowycz, Nadia Kozak).

Imprezę, wzorem poprzednich edycji, zakończyliśmy integracyjnym spotkaniem, połączonym z rozdaniem nagród i pamiątkowych dyplomów na klubowym obiekcie organizatora gry LKS Pogoń Lwów. Był czas na tradycyjny grill i rekre-



su historii o naftowej prosperity Lwowa i okolic z początku XX w.

Ostatecznie na mecie, mieszczącej się przy dawnej siedzibie spółki Akcyjnej „Gazolina”, jako pierwsza z prawidłowymi odpowiedziami zameldowała się drużyna „Magdusia” w składzie: Marta Duma, Wiktoria Bereza, Waleria Gonczarowa i Nadia Gryniw. Drugie miejsce zajęła drużyna weteranów naszej gry – „Masters” (Genadiusz Świdziński, Leon Gwozdecki, Adam Kulesza, Paweł Kwiecień). Na trzecim miejscu znalazła się drużyna „KMN” (Kazimierz

ację, podsumowania i snucie kolejnych planów oraz... wspomnienie smaku „Naftusi”.

Serdeczne podziękowania za przygotowanie ciekawych zadań wykorzystanych w grze, dla Katarzyny Łoży i Marka Horbania; za graficzną oprawę imprezy przygotowaną przez Jarosława Sosnowskiego; za nagrody, koszulki, kubki i inne gadżety związane z imprezą, dla LKS Pogoń Lwów, krakowskich firm: APRIL Development, AZAR.tech, tomaty.pl oraz indywidualnych darczyńców.



Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzesna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Bruchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelcyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowiec, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-ska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2018

2 czerwca, sobota, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

3 czerwca, niedziela, **balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”**, P. Hertel, początek o godz. 12:00

opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA” (Cavalleria rusticana), P. Mascagni, początek o godz. 18:00

6 czerwca, środa, **balety „SZECHERZADA”**, M. Rymyski-Korsakow i „CARMEN SUITA”, R. Szczerdin, początek o godz. 18:00

7 czerwca, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

8 czerwca, piątek, **opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

9 czerwca, sobota, **opera „TRUBADUR”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

10 czerwca, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 12:00

opera „DON PASCUALE”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

13 czerwca, środa, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

14 czerwca, czwartek, **kantata sceniczna „CARMINA BURANA”**, C. Orff, początek o godz. 18:00

15 czerwca, piątek, **WIECZÓR BALETÓW JEDNOAKTOWYCH**, początek o godz. 18:00

16 czerwca, sobota, **opera „BAL MASKOWY”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

17 czerwca, niedziela, **balet „COPPELIA”**, L. Delibes, początek o godz. 12:00

opretka „WESOŁA WDÓWKA”, F. Lehár, początek o godz. 18:00

30 czerwca, sobota, **PREMIERA opery „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

W programie mogą nastąpić zmiany

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Firma odzieżowa zatrudni technologę odzieżowego

Firma odzieżowa IPACO Sp. z o.o., Wysokie, ul. Brzeska 4, 21-560 Międzyrzec Podlaski, Polska, tel. 0048 83 3714404, www.ipaco.com.pl zatrudni wykwalifikowanego technologa odzieżowego z doświadczeniem w zawodzie.

Do zadań technologa należeć będzie nadzór nad zwiększeniem wydajności produkcyjnej oraz udział w ustalaniu norm produkcyjnych i obliczaniu akordu produkcyjnego. Oferujemy stałe zatrudnienie na umowę o pracę, wynagrodzenie 3000 zł miesięcznie oraz bezpłatne zakwaterowanie.

Prosimy o przesyłanie pisemnych podań na adres siedziby firmy lub e-mail:

kadry@ipaco.com.pl (temat maila: technolog).

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Poszukuję informacji o moim dziadku

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenyycz)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie miesz-

kał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniec wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

Z poważaniem
Wołodimir Olenyycz
olenuch_lyubov@ukr.net

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.05.2018, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
25,90	1 USD	26,05
30,10	1 EUR	30,40
6,95	1 PLN	7,05
34,10	1 GBR	35,00
4,10	10 RUR	4,19

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
Skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Iwano-Frankiwska 76018
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківському відділенні ПАТ „КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji: Miroslaw Rowicki (Marcin Romer) redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl
Maria Basza
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnier

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro

Wesołowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja УДППЗ „Укрпошта”,
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc

Droga do niepodległej**Uroczystości w Syhocie Marmaroskim – w setną rocznicę wydarzeń 1918–2018**

W następstwie cyklu artykułów na temat bitwy pod Rarańczą i jej następstw, które ukazały się na naszych łamach na początku tego roku, przypominamy, że Stowarzyszenie „Res Carpathica” (z siedzibą w Warszawie, zajmujące się m.in. dziedzictwem kulturowym i historycznym Karpat) postanowiło upamiętnić, we współpracy ze stroną rumuńską, ważne i znamienne epizody z naszej historii – bitwę pod Rarańczą, która odbyła się w nocy z 15 na 16 lutego 1918 roku (na pograniczu należącej natenczas do Austro-Węgier Bukowiny i przynależnej do Rosji Besarabii) oraz proces legionistów polskich uwięzionych w Syhocie Marmaroskim (wówczas węg. Máramarossziget, dziś rum. Sighetu Marmatiei) w następstwie nieudanej próby przebiccia się części ich oddziałów przez linię frontu pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Została ona powzięta w akcie protestu wobec państw centralnych w następstwie haniebnego dla Polaków postanowienia – wyrażonego 9 lutego 1918 roku w traktacie brzeskim – odłączenia od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i Podlasia.

JAN SKŁODOWSKI

Rok 2018 to setna rocznica tych pamiętnych wydarzeń, które zapisały się trwale nie tylko na kartach naszej historii, ale też pozostały w żywej pamięci mieszkańców i historyków dawnego Marmarosu, przede wszystkim w mieście Syhot. W tym to rocznicowym roku 2018 – po dokonaniu ustaleń z przedsta-



Odnazka okolicznościowa (15.II.1918) II Brygady Legionów Polskich

wicielami lokalnego rumuńskiego środowiska historycznego tego miasta i dyrekcją tamtejszego Miejsca Pamięci Ofiar Komunistów i Ruchu Oporu „Memorialul” oraz roztaczającą nad nim opiekę Fundacją Academia Civica w Bukareszcie, Stowarzyszenie „Res Carpathica” zorganizuje wspólnie z nim sesję historyczną w Syhocie oraz – co jest kluczowym punktem obchodów – umieści i dokona uroczystego odsłonięcia w

dawnym więzieniu w Syhocie (dziś muzeum „Memorialul”) kamiennej tablicy z okolicznościową odznaką II Brygady Legionów Polskich oraz tekstem (rumuńskim i polskim) upamiętniającym bitwę pod Rarańczą i uwięzienie legionistów. Tablica (wykonanie i montaż) została sfinansowana przez stronę polską – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stowarzyszenie „Res Carpathica”.

Uroczystości rocznicowe odbędą się 8 czerwca 2018, dokładnie w setną rocznicę pierwszego dnia procesu polskich legionistów. Zostały one objęte patronatem ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Rumunii oraz Instytutu Polskiego w Bukareszcie. Patronatu medialnego



Odnazka uwięzionych legionistów

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



udzielił imprezie dwutygodnik „Kurier Galicyjski”.

Realizacja inicjatywy Stowarzyszenia „Res Carpathica”, przy wsparciu instytucji kultury obu krajów, wpisuje się w szerszy kontekst utrwalania wspólnej pamięci historycznej i budowania dialogu kulturowego między Polakami a Rumunami – w 2018 roku – Roku Niepodległości.

Zapraszamy wszystkich miłośników historii i Karpat – zwłaszcza tych z Polski, Rumunii i Ukrainy – do uczestnictwa w czerwcowych obchodach w Syhocie. Odwiedzenie pięknego geograficznie Marmarosu, nie tylko bogatego w zabytki, ale i o nadal żywym, fascynującym etnosie jego niezwykle serdecznych mieszkańców będzie dodatkowym niezapomnianym przeżyciem.

Program uroczystości w miejscach pamięci jest następujący:

- godz. 10:00–11:30 – uroczyste odsłonięcie w miejscowym muzeum „Memorialul” (Str. Corneliu Coposu 4) – tablicy poświęconej bitwie pod Rarańczą (15/16.02.1918) i procesowi legionistów w Syhocie Marmaroskim (rozpoczętemu 8 czerwca 1918), z udziałem gości i gospodarzy, przedstawicieli wojska polskiego i rumuńskiego oraz z oprawą religijną księży z Polski i Rumunii;
- godz. 11:30–13:00 – uroczyste spotkanie w pobliskiej miejscowości Berbești i złożenie wieńców przy pomniku poległych polskich legionistów (ofiar walk w październiku 1914 roku), z udziałem gości i gospodarzy, przedstawicieli wojska polskiego i rumuńskiego oraz z oprawą religijną księży z Polski i Rumunii;
- godz. 14:00–15:30 – konferencja historyczna w Syhocie Marmaroskim, wystąpienia referatowe ze strony gości i gospodarzy.

Kurier Galicyjski

**Można zaprenumerować na poczcie!!!
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej
1 miesiąc – 11,75 hrywien
3 miesiące – 35,25 hrywien
6 miesięcy – 70,50 hrywien
12 miesięcy – 132,60 hrywien

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; **w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

**KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,
3 miesiące – 16,20 hrywien,
6 miesięcy – 32,40 hrywien,
12 miesięcy – 64,80 hrywien.

**Partnerzy medialni**